



Białoruś

NIEPOKOJĄCE WIEŚCI OD ANDRZEJA POCZOBUTA

„Proszę, by pamiętała o mnie jak największa liczba osób” – m.in. to napisał nasz dziennikarz, który przebywa już 708. dzień w białoruskim więzieniu. Andrzej Poczubut ogólnie, ze względu na obowiązującą cenzurę, napisał też: „Urządzili mi tu wesołe życie”. Osadzeni oraz obrońcy praw człowieka regularnie informują o „specjalnym” sposobie traktowania więźniów politycznych w białoruskich więzieniach

► 12-13

Nauka

Słabości AI



Kellin Pellerin z USA, dość przeciętny gracz w go, z łatwością ograł program sztucznej inteligencji KataGo, wcześniej seryjnie detronizujący profesjonalnych mistrzów świata

► 22

Temat dnia

Jak wygrać wybory 2023

Marek Borowski: Dopiero gdy zrobimy wspólną listę czterech partii, to mamy 278 mandatów. Do obalenia weta prezydenta potrzeba 276 ► 6-7

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



„Wyborcza” ujawnia

Centralne biuro podsłuchiwaczy

Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, był inwigilowany Pegasusem. CBA śledziła go przed poprzednimi wyborami parlamentarnymi, gdy przygotowywał kampanię opozycji do Senatu.

Michał Kokot

– To naruszenie prywatności i godności człowieka. Na pewno tego tak nie zostawię. Tych, którzy inwigilowali swoich przeciwników politycznych, należy postawić przed Trybunałem Stanu – mówi Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, gdy ujawniamy, że był inwigilowany w latach 2018-19.

Cenne nazwiska

Karnowski jest prezesem stowarzyszenia Tak! Dla Polski, które w tegorocznych wyborach wspiera i wspólnie tworzy listy opozycji. Ostatnie sondaże dają samorządowcom ponad 10 proc. poparcia, co dałoby im trzecie miejsce po PiS i KO.

Podczas poprzedniej kampanii wyborczej Karnowski z opozycją założyli tzw. pakt senacki. – Prowadzi-

liśmy wtedy negocjacje z PO, Lewicą i PSL-em w sprawie nazwisk. Jeździłem po całej Polsce, promując kandydatów, razem z Hanną Zdanowską, Zygmuntem Frankiewiczem i innymi samorządowcami – wspomina.

Według naszych informacji w tamtym czasie CBA inwigilowała go programem szpiegowskim Pegasus, dzięki któremu służby są w stanie włamać się na dowolne urządzenie i pobrać z niego całą zawartość. Mogą nim także podsłuchiwać i obserwować właściciela telefonu.

Numer Karnowskiego znajduje się na liście, do której wgląd miała „Wyborcza” jako członek międzynarodowego konsorcjum Pegasus Project. Służby logowały się na jego telefonie co najmniej kilkanaście razy od listopada 2018 do marca 2019 r. Nie wiemy, ile danych pobrały. Ana-

liza ówczesnego telefonu Karnowskiego nie pomogła tego ustalić, bo wszystkie dane z urządzenia zostały wyczyszczone (prezydent przekazał telefon innej osobie).

Służby mają ustawowy obowiązek zniszczenia danych, jeśli nie wykryją i nie potwierdzą przestępstwa. Nie muszą informować o tym podsłuchiwanego.

Wobec Karnowskiego nie toczy się żadne postępowanie. Nie został nawet przesłuchany jako świadek. Gdańska CBA, która najpewniej inwigilowała go Pegasusem w latach 2018-19, już raz prowadziła przeciwko niemu inne postępowanie. W 2008 r. biznesmen Sławomir Julke zarzucił Karnowskiemu próbę przekupstwa. Sprawa trwała dziesięć lat. Karnowski został oczyszczony ze wszystkich zarzutów, z części z nich wycofała się sama prokuratura.

Pegasus był w Polsce używany przez służby do listopada 2021 r. Producent programu, izraelska firma NSO Group, nie odnowił służbom po tym czasie licencji. Polska wraz z Węgrami znalazła się na czarnej liście izraelskiego ministerstwa obro-

ny, gdy na jaw wyszło, że rządy te używały programu do szpiegowania opozycji i dziennikarzy.

Haki na Breję

Najgroźniejszy przypadek szpiegowania Pegasusem dotyczył Krzysztofa Breję. W 2019 r. był on inwigilowany 33 razy, i to w czasie, gdy sfera fował kampanii Koalicji Obywatelskiej w wyborach parlamentarnych. Służby ściągnęły wówczas z jego telefonu kilkadziesiąt tysięcy wiadomości, na podstawie których próbowały postawić mu zarzuty przekroczenia uprawnień i nielegalnego finansowania kampanii wyborczej. Nic z tego nie wyszło: Brejzie ani nie postawiono zarzutów, ani nawet nigdy nie został przesłuchany jako świadek.

Wnioski o jego kontrolę operacyjną podpisał ówczesny wiceszef CBA Grzegorz Ociecek, a zatwierdził je Bogdan Święczkowski, zastępca Zbigniewa Ziobry. To jego ministerstwo przekazało z Funduszu Sprawiedliwości 25 mln zł, za które zakupiony został Pegasus. ●

• **Komentarz ► 2**

Bartosz T.
Wielński



Zgnił nie tylko trybunał

W Trybunale Konstytucyjnym nie ma burdelu – zapewniła w mediach społecznościowych sędzia Krystyna Pawłowicz. Choć niedługo potem wpis usunęła, to przecież ma całkowitą rację – burdelu nie ma, jest znacznie gorzej. To pełny rozkład dawnego polskiego Trybunału Konstytucyjnego.

Zamach PiS na TK trwa od 2015 r. Prezydent Andrzej Duda kilkakrotnie złamał konstytucję, powołując sędziów dublerów czy powierzając władzę w TK Julii Przyłębskiej, zwanej przez Jarosława Kaczyńskiego „nowym odkryciem towarzyskim”.

Pod rządami Przyłębskiej trybunał najpierw zwiądl. Liczba rozpatrywanych spraw drastycznie zmalała, a pod władzę ustawiano nie tylko treść orzeczeń, ale też termin ich ogłaszania.

Partia ubrała w togi sędziów TK swych wiernych żołnierzy: Krystynę Pawłowicz czy byłego peerelowskiego prokuratora Stanisława Piotrowicza, architekta zamachu PiS na niezależne

sądownictwo w Polsce.

Teraz wyszło na jaw, że w 2006 r. próbował nakłonić znajomych sędziów, by sfalszowali egzamin jego córki na aplikację sędziowską. W trybunale zasiada też Bogdan Świączkowski, były prokurator krajowy, który stoi za nielegalną inwigilacją polityków

opozycji za pomocą programu szpiegowskiego Pegasus.

Część nominantów władzy uważa, że kadencja prezes Przyłębskiej skończyła się w grudniu zeszłego roku. Przyłębska, broniąc się, zwołała zgromadzenie ogólne sędziów trybunału, które uznało, że to ona stoi na czele trybunału. Ale zabrakło kworum, uchwała jest bezwartościowa.

Zgnił nie tylko trybunał. Wystarczy spojrzeć, jak funkcjonuje Sejm, gdzie władza, by przetrwać, musi przed głosowaniami korumpować posłów. A gdy głosowanie przegra, bezprawnie zarządza reasumpcję. Albo jak nieudolnie władza walczyła z inflacją: zamiast ją gasić, tylko ją podsycala. Jak schowała głowę w piasek, kiedy doszło do katastrofalnego zatrucia Odry. Jak ze zhakowanych skrzynek mailowych wyciekała korespondencja najważniejszych osób w państwie. Jak dwa razy do prezydenta RP byli w stanie dodzwonić się oszuści podający się za światowych przywódców.

Władza już chyba nie panuje nad wyciekami publicznych pieniędzy do pociotków i pomagierów, którym z ministerialnych funduszy kupuje się wille albo udziela milionowych dotacji. Ta sama władza nie dogadala się z Komisją Europejską, aby dostać wart 32 mld euro przelew z Funduszu Odbudowy.

Polska gnieje pod rządami PiS. Ale przedstawiciele władzy mają się świetnie. Jedź, pij, popuszczaj pasa.

Formułowaliśmy obawy, że Polska PiS będzie rekonstrukcją Polski Ludowej. A to rekonstrukcja upadku Polski XVIII w. ●

Andrzej rysuje



Za oceanem Houston. Byle w ostrogach



Byk Rubicon zrzucił z siebie jeźdźcę Jessiego Floresa podczas ujeżdżania byków w pierwszej rundzie Super Series I we wtorek 28 lutego 2023 r. w RodeoHouston. Kowboje dzielni, kapelusze też, a co na to zwierzęta? **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Emigranckie kariery

12

Tyle lat Ukrainka Anna Ponomarenko realizowała się zawodowo jako adwokatka. Ale rok temu musiała uciekać do Polski przed wojną. We Wrocławiu przy ul. Księcia Witolda uruchomiła Wow Beauty Place, w którym np. podczas robienia paznokci można zjeść. Więcej ► Wyborcza.pl/wroclaw

Cytat dnia

Dla zamordowania Ukrainy potrzebne jest równoległe wymordowanie demokracji w Rosji. A w tym Putin – trzeba mu to przyznać – osiąga teraz piekielną skuteczność

GRZEGORZ PRZEBINDA
ruscysta i historyk idei, profesor UW
Więcej ► Wyborcza.pl/wyborczatowy

Zwinogrodzka odchodzi Gliński odsyła na emeryturę

Z Ministerstwa Kultury znika jedna z najważniejszych współpracownic wicepremiera Piotra Glińskiego – wiceminister Wanda Zwinogrodzka. Była w resorcie od początku rządów PiS.

Powód podany przez ministerstwo to osiągnięcie przez Zwinogrodzką wieku emerytalnego 27 kwietnia 2020 r. Dlaczego więc odchodzi teraz? Może to mieć związek z niepowodzeniem forsowanych przez nią rozwiązań.

Zwinogrodzka od 2016 r. była orędowniczką specjalnych dopłat do ubezpieczeń społecznych dla najmniej zarabiających artystów. Proponowany przez nią projekt ustawy jako jedna z nielicznych propozycji PiS dla środowiska kultury był szeroko konsultowany społecznie. Ten sztandarowy postulat polityki kulturalnej PiS jednak nie wszedł dotąd w życie.

Weszły za to inne rozwiązania. To ona szerzej nieznanego Michała Giełetę, który w duecie z Markiem Mikosem został dyrektorem Starego Teatru, nazwała „najbardziej zna-



nym na świecie polskim reżyserem”. To za jej rządów Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie objął Piotr Bernatowicz, a dyrektorem Zachęty został Janusz Janowski.

Wanda Zwinogrodzka karierę zaczęła jako recenzentka teatralna „Gazety Wyborczej”, później przeszła do TVP. W czasach pierwszych rządów PiS kierowała tam Teatrem Telewizji. Później była m.in. publicystką ultrapravicowej „Gazety Polskiej Codziennie”, a od 2015 r. była podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury.

Witold Mrozek

Jutro w „Wolnej Sobocie”

Dobra zmiana w Holokauście

Stacja kolejowa Treblinka była przedsięwzięciem piekła, a dziś pomniki stawiane tam przez Instytut Pileckiego mają przekonywać, że Holokaust to historia polsko-żydowskiej przyjaźni, polskiego poświęcenia
– **reportaż Piotra Głuchowskiego**



Kwestia kawy na mieście

Nie można śmiać się z ludzi, którzy boją się, że nie pojadą w tym roku na egzotyczne wakacje
– **z psycholożką Agatą Gąsiorowską rozmawia Agnieszka Jucewicz**



**Wolność, pokój
i niezależność
energetyczna.**

TY JESTEŚ EUROPA.



Trybunał się nie odkłócił

Zgodnie z ustawą o TK Julia Przyłębska nie jest już prezesem, ale Zgromadzenie Sędziów TK uznało w uchwale, że jest inaczej.

– Uchwała nie może zmienić ustawy. Zgromadzenie było niezgodne z prawem – mówią prawnicy.

Łukasz Woźnicki

Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK tworzą urzędujący sędziowie Trybunału. Do jego kompetencji należy np. uchwalanie regulaminu Trybunału. Zgromadzenie decyduje też, kto ma szansę zostać prezesem TK, bo przedstawia prezydentowi kandydatów. Wśród kompetencji Zgromadzenia nie ma jednak zmieniania ustaw uchwałami, a to – można powiedzieć – próbowano w środę zrobić.

Niespodziewane posiedzenie Zgromadzenia zwołała we wtorek Julia Przyłębska – według części prawników i sędziów TK była już prezes Trybunału, która jednak nie chce odejść z dotychczasowego stanowiska. Tego samego dnia wpłynął do niej list od sześciu członków TK, którzy po raz kolejny stwierdzali, że nie uznają jej zwierzchnictwa, i domagali się wyboru kandydatów na jej następcę.

Reakcja Zgromadzenia? „Podjęło uchwałę, w której stwierdzono brak podstaw do zwołania zgromadzenia w celu wyboru kandydatów na prezesa Trybunału” – przekazała rzeczniczka TK. „Uchwała większością głosów kończy sprawę. Kadencja prezes TK Julii Przyłębskiej trwa do grudnia 2024” – napisała na Twitterze Krystyna Pawłowicz, była posłanka PiS, a obecnie sędzia TK.

Alte według konstytucjonalistów uchwała niczego nie kończy.

Niezgodne z prawem

– Zgromadzenie zajmowało się potwierdzeniem pani Przyłębskiej jako prezesa. Ale to już zostało rozstrzygnięte w ustawie. Ustawa przewiduje, że 20 grudnia ub.r. zakończyła się kadencja Julii Przyłębskiej – mówi prof. Stanisław Biernat, sędzia TK w stanie spoczynku i jego były wiceprezes.

Przepis ustawy o TK – Przyłębska uważa, że jej on nie dotyczy, bo wszedł w życie po jej powołaniu – mówi, że kadencja prezesa trwa sześć lat, które w jej przypadku minęły ponad dwa miesiące temu.

– Nie może być tak, że teraz TK – obradując jako Zgromadzenie – decyduje, czy ona jest prezesem, czy też nie jest – mówi Biernat. – Z tego względu to Zgromadzenie było niezgodne z prawem, bo obradowano nad kwestią, która już została wyraźnie rozstrzygnięta w ustawie. Zgromadzenie w ogóle nie powinno się w tej sprawie wypowiadać – dodaje.

Podobnego zdania jest konstytucjonalista prof. Marcin Matczak. – Zgromadzenie Ogólne Sędziów i dublerów TK uchwaliło, że nie ma co wybierać nowego prezesa TK, bo Julia Przyłębska jest OK. Mimo jasnego brzmienia ustawy, że nie jest. W TK, jak w Sejmie, niedługo zaczną uchylać votum zaufania, potwierdzając sobie wzajemnie, że są OK. Choć nie są – komentuje.

Matczak przypuszcza, że za korzystną dla siebie uchwałą stała Przyłębska. Bo Zgromadzenie – oprócz podejmowania uchwał w wyliczonych w ustawie przypadkach – może zajmować się innymi sprawami przedstawionymi przez prezesa.

– Oznacza to zapewne, że Julia Przyłębska wystąpiła do lojalnych sobie sędziów o potwierdzenie swojego statusu prezesowskiego i je dostała. Problem w tym, że jest to działanie wbrew jasnemu brzmieniu ustawy,



• **Julia Przyłębska**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Nie może być tak, że teraz
Trybunał Konstytucyjny
– obradując jako
Zgromadzenie – decyduje,
czy Julia Przyłębska jest
prezesem, czy też nie jest*

PROF. STANISŁAW BIERNAT

sędzia TK w stanie spoczynku i jego były
wiceprezes

więc sędziowie głosujący mogli przekroczyć swoje uprawnienia – uważa.

Przyłębska nie mogła zwołać takiego Zgromadzenia

W Zgromadzeniu wzięło udział dziesięciu członków TK – dowiadujemy się nieoficjalnie. Pięciu pozostałych nie stawilo się na posiedzeniu. Prawdopodobnie dlatego, że ich zdaniem Przyłębska nie miała kompetencji, aby zwołać posiedzenie. Z ich wcześniejszych wystąpień wynikało, że nie uznają Przyłębskiej za prezesa, ale za sędziego tymczasowo kierującego TK, którego kompetencje są ograniczone. Jest nim sędzia z najdłuższym stażem.

– Obecnie – z powodu swojego najdłuższego stażu – Julia Przyłębska jest sędzią kierującym TK tymczasowo, do czasu powołania nowego prezesa. Jedynym zadaniem takiego „tymczasowego prezesa” jest zwołanie Zgromadzenia Ogólnego, które wybierze kandydatów na prezesa. Ona nie miała więc kompetencji do zwoływania Zgromadzenia, które zwołała w innej sprawie – mówi Biernat.

Do podobnych wniosków miało dojść pięciu członków Trybunału. – Zgromadzenie nie zostało zwołane w trybie wymaganym dla wyboru kandydatów. Stąd część sędziów w ogóle nie wzięła w nim udziału, aby nie legitymizować kompetencji Julii Przyłębskiej do zwoływania innych zgromadzeń – mówi osoba zaznajomiona z sytuacją w TK.

„Nadużyciem” nazywa informację TK o przyjęciu uchwały, bo miało nie być kworum, które by na to pozwalało. Potrzeba do tego obecności co najmniej dwóch trzecich składu TK, czyli 10 z 15 osób. „Zgromadzenie podjęło uchwałę w obecności dwóch trzecich sędziów” – przekazała rzeczniczka TK. Ale z naszych informacji wynika, że do kworum zliczono nie osoby, które rzeczywiście głosowały, ale te, które były obecne na sali.

Nigdy nie było podobnego problemu

– W Zgromadzeniu brało początkowo udział 10 sędziów, ale potem dwóch odmówiło udziału w głosowaniu. Ich zdaniem miało to powodować, że Zgromadzenie przestało mieć kworum do podejmowania uchwał, co miało zostać ujęte w protokole. Udział w głosowaniu wzięło więc ośmiu sędziów zamiast co najmniej 10 – mówi nasz rozmówca.

Tymi sędziami mieli być Piotr Pszczółkowski, a także były prokurator krajowy i prawa ręka Zbigniewa Ziobry Bogdan Świączkowski. W czwartek wysłaliśmy do nich pytania w tej sprawie, ale dotąd nie uzyskaliśmy odpowiedzi. TK poprosiliśmy o protokół posiedzenia. – Ile osób faktycznie głosowało nad uchwałą? Czy kworum obliczono na podstawie liczby osób obecnych na sali, czy tych, które faktycznie głosowały? – zapytaliśmy.

– Jeśli jest tak, jak to wynika z nieoficjalnych informacji, to w moim przekonaniu nie było kworum wymaganego dla podjęcia uchwały. Decydująca jest liczba osób, które wzięły udział w głosowaniu – mówi Biernat.

Ustawa o TK mówi, że Zgromadzenie podejmuje uchwały „w obecności” co najmniej dwóch trzecich składu TK. Nie precyzuje, że chodzi o osoby głosujące. Na to może powoływać się Przyłębska.

– Ustawa nie jest w stanie przewidzieć różnych ewentualności, które mogą mieć miejsce w – że tak powiem – patologicznych sytuacjach. Zwrot „w obecności co najmniej dwóch trzecich ogólnej liczby sędziów Trybunału” oznacza, że ci sędziowie powinni brać aktywny udział w Zgromadzeniu, głosując wtedy, gdy się głosuje. A jeżeli nie głosują, nie liczy się ich go kworum – mówi były wiceprezes TK.

Czy w przeszłości występowały podobne problemy z kworum?

– W poprzednich Zgromadzeniach, w czasie kiedy byłem czynnym sędzią, brali udział wszyscy sędziowie. Być może były przypadki losowe, że kogoś nie było, chociaż nic takiego sobie nie przypominam. Nigdy nie było więc podobnego problemu, bo nie było wątpliwości co do kworum. Nigdy nie było też sytuacji, aby ktoś miał powód do odmowy udziału w głosowaniu – odpowiada.

„Pozorny glejt”

Czy uchwała – ważna bądź nieważna – może coś zmienić w obsadzonej przez PiS i obecnie skłóconym Trybunale? To wątpliwe. Nie sprawi, że sześciu członków TK nagle zacznie uznawać Przyłębską za prezesa.

Nadal prawdopodobne jest, że TK nie będzie w stanie orzekać w pełnym składzie, a taki skład – pod przewodnictwem prezesa – musi zająć się nowelizacją ustawy o Sądzie Najwyższym. Rząd PiS uważa, że ustawa odblokuje zamrożone przez Brukselę pieniądze z KPO. Prezydent Andrzej Duda odesłał ją do TK przed podpisaniem.

– Niech się Trybunał Konstytucyjny odkłóci, skoro jest wewnętrznie skłócony, i weźmie się do roboty, zajmie się tym, co do niego należy – powiedział w ubiegłym tygodniu w TVN 24 Andrzej Duda.

Do zajęcia się sprawą potrzeba co najmniej 11 osób. Takiego składu nie da się skompletować bez sześciu osób, które nie uznają zwierzchnictwa Przyłębskiej. Sześciu członków TK napisało we wtorek do Przyłębskiej, że z powodu tej ustawy „powinność” wyboru kandydatów na nowego prezesa stała się „szczególnie paląca”.

„Rozpoznanie tej oraz szeregu innych zawisłych spraw w pełnym składzie wymaga udziału Prezesa Trybunału” – podkreślili autorzy listu. List podpisało pięciu sędziów: Jakub Stelina, Wojciech Sych, Zbigniew Jędrzejewski, Bogdan Świączkowski i Andrzej Zielenacki. Szósty był tzw. dubler sędziego i wiceprezes TK Mariusz Muszyński.

– Dzięki uchwale Zgromadzenia Przyłębska uzyskała pozorny glejt, dzięki któremu może procedować wniosek w sprawie KPO. Ale sześciu buntowników będzie ten glejt kwestionować. Bo ustawa, według której nie jest już ona prezesem TK, jest ważniejsza od uchwały. Uchwała nie może zmienić ustawy – przewiduje Matczak. ●

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Japonia i Korea Południowa – azjatyckie tygrysy

Wspaniała podróż do Seulu, Kioto oraz Tokio, gdzie nowoczesność, tradycja, piękna przyroda i urokliwe świątynie tworzą niepowtarzalną mieszankę kulturową.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Seulu. Dz. 2 Przylot do Seulu w Korei Południowej. Rynek Gwangjang i kolacja powitalna. Dz. 3 Seul. Wycieczka do strefy zdemilitaryzowanej, muzeum sztuki kulinarnej kimchi oraz warsztaty, wieża widokowa. Dz. 4 Seul. Wycieczka po mieście z cesarskim pałacem Gyeongbok, Narodowym Muzeum Folkloru, wioską Bukchon Hanok, wizyta w kościele. Dz. 5 Seul - Punggi - Gyeongju. Rynek Żeń-szeń, wioska Hahoe. Dz. 6 Gyeongju. Świątynia Bulguksa i jaskinia Seokguram wpisane na listę UNESCO, Muzeum Narodowe. Dz. 7 Gyeongju - Busan. Fabryka Hyundai w Ulsan. Wycieczka po mieście Busan ze świątynią Haedong Yonggungsa, Cmentarz-pomnik ONZ, wieża Busan i targ rybny. Kolacja. Dz. 8 Busan - Fukuoka, Japonia. Targ żywności Tenjin. Dz. 9 Przejazd Shinkansenem do Hiroshimy, brama Torii na wyspie Miyajima, Park Pokoju i Pomnik Pokoju. Przejazd Shinkansenem do Kioto. Dz. 10 Kioto. Zamek Nijo, Złoty Pawilon, kamienny ogród zen świątyni Ryoanji, ogrody przy Świątyni Pokoju i Pokoju (Heian jingu). Dz. 11 Kioto. Wycieczka do Nary i czas wolny. Dz. 12 Przejazd Shinkansenem do Tokio. Świątynia Asakusa, centrum handlowe Nakamise, centrum wystawiennicze Odaiba, showroom Toyoty, diabelski młyn i kolejka Monorail. Dz. 13 Tokio. Czas wolny - wycieczka do Parku Narodowego Hakone i góry Fuji (dodatkowo płatna). Dz. 14 Tokio. Dzielnica Shibuya i czas wolny. Kolacja pożegnalna. Dz. 15 Wylot z Tokio do Warszawy.

15 dni | Wylot z Warszawy 26/09 2023 | **23.998,-**

La Bella Calabria

Tutaj doświadczymy południowych Włoch wszystkimi zmysłami. Fantastyczne krajobrazy, małe miasteczka z bogatą kulturą i historią oraz raj dla smakoszy już czeka.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa - Neapol. Wizyta w Salerno i przejazd do Paestum. Dz. 2 Antyczne Paestum, murale w Diamante i piękne nadmorskie miasteczka. Dz. 3 Wizyta w Cosenza, góry Sila z miasteczkiem Camigliatello i obiadem w gospodarstwie agroturystycznym. Dz. 4 Winnice wokół Ciro Marina i degustacja wina oraz starożytne miasto Crotona. Dz. 5 Catanzaro – wioska rybacka Pizzo Calabro – piknik w Tropea – Scilla i historia Odyseusza – Reggio Calabria. Dz. 6 Zwiedzanie Reggio Calabria i tajemnicze antyczne posęgi z brązu. Dz. 7 Reggio Calabria do Neapolu autobusem lub ewentualnie pociągami. Dz. 8 Przelot z Neapolu do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 15/05 2023
6.998,-

Zachwycająca Sri Lanka

Plantacje herbaty, urzekające stare świątynie, wizyty w lokalnych wioskach, wyjątkowy Park Narodowy Udawalawe oraz wypoczynek na plaży nad Oceanem Indyjskim.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przylot do Colombo. Zakwaterowanie i zwiedzanie miasta. Dz. 3 Colombo - Sigiriya. Skalna twierdza Sigiriya. Dz. 4 Sigiriya - Polonnaruwa - Sigiriya. Wycieczka do średniowiecznej stolicy Polonnaruwa. Dz. 5 Sigiriya - Hirivadunna - Sigiriya. Obiad u lokalnej rodziny i Złota Świątynia w Dambulla z listy UNESCO. Dz. 6 Sigiriya - Matale - Kandy. Ogród przypraw i ogród botaniczny. Dz. 7 Kandy. Wycieczka po mieście tuk tukiem, Świątynia Żęba i występ taneczny na rozżarzonych węglach. Dz. 8 Kandy - Nuwara Eliya. Przejazd pociągami z Kandy do Nuwara Eliya. Plantacje herbaty i piękne krajobrazy. Dz. 9 Nuwara Eliya - Park Narodowy Udawalawe. Safari w parku obfitującym w dzikie zwierzęta i bujna przyroda. Dz. 10 Park Narodowy Udawalawe - Galle - Colombo. Wycieczka po mieście Galle i kolacja pożegnalna. Dz. 11 Colombo - Warszawa. Powrót.

11-15 dni | Wyloty z Warszawy 04/11 2023, 10/02 2024
od 9.998,-

Opera w Savonlinnie – Romeo i Julia & Cyrulik sewilski

Światowej klasy opera w słynnej fińskiej krainie tysiąca jezior, a także zapierające dech w piersiach krajobrazy Finlandii i jej stolica - Helsinki.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Helsinki. Przejazd do Savonlinny przez piękną krainę tysiąca jezior. Dz. 2 Savonlinna. Zwiedzanie miasta oraz opera Romeo i Julia. Dz. 3 Savonlinna. Rejs statkiem po jeziorze Saimaa, lokalny targ i spektakl operowy "Cyrulik sewilski". Dz. 4 Savonlinna – Punkaharju - Parikkala - Imatra - Porvoo - Helsinki. Wyjątkowy park rzeźb, najstojniejsze wodospady w Finlandii i małe urokliwe wioski (ok. 400 km). Dz. 5 Helsinki. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 6 Helsinki. Transfer na lotnisko i podróż powrotna do domu.

6 dni | Wylot z Warszawy 16/07 2023
6.798,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW11

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

34238485.n

eprasa.pl c12f425df2

Wybory 2023

W polityce wygrywa ten, uda się zaskoczyć przeci

Marek Borowski: Dopiero gdy zrobimy wspólną listę czterech partii, to mamy 278 mandatów. Do obalenia weta prezydenta potrzeba 276

ROZMOWA Z
MARKIEM BOROWSKIM
senatorem Koalicji Obywatelskiej

AGNIESZKA KUBLIK: Ma pan receptę na wyborczy sukces wspólnej listy?
MAREK BOROWSKI: Wspólna lista nie jest cudowną receptą na sukces, ona jedynie może zwiększyć rozmiar zwycięstwa opozycji demokratycznej, a to jest bardzo potrzebne.

Wierzy pan, że może powstać?
– Nieważne, w co wierzę, ważne, że to nadal jest możliwe.

No to co? Kto chciałby z kim, a kto nie? Koalicja Obywatelska z Lewicą?
– Wydaje mi się, że Lewica nie jest przeciwna, ale Tusk chciałby wspólnej listy czterech partii.

Hołownia?
– Jego komunikaty są wstrzemięźliwe.

PSL z kim?
– Chcieliby z Polską 2050, ale myślę, że nie skreślają też KO.

Dlaczego Hołownia uważa, że najlepiej mu się opłaca iść osobno?
– Na razie nie bardzo wiadomo, co przewodniczący Hołownia uważa. Jego wypowiedzi są ezopowe. Myślę, że jego problemem jest mała liczba znanych nazwisk.

W Sejmie Polska 2050 ma siedmioro posłów.
– No właśnie: tylko siedmioro posłów, jeden senator i może 3-4 osoby z kierownictwa partii. W sytuacji, w której wchodzi na wspólną listę i w 41 okręgach ma wystawić kandydatów, to obawia się, że oni się roztopią, wyborca ich po prostu nie znajdzie. Natomiast jeśli będzie startował sam, to wtedy wyborcy PL 2050 bez problemu odnajdą swoją listę.

Hołownia szacuje, że jak startuje sam, to wprowadza więcej posłów jako Polska 2050, niż gdy startuje jako część wielkiej koalicji anty-PiS. Z tego by wynikało, że mu mniej zależy na tym, by opozycja pokonała PiS, niż na tym, by mieć większy własny klub.
– Nie posądzam pana Hołowni o tak niepatriotyczną postawę, ale jeżeli rzeczywiście tak ocenia swoje możliwości, to ja bym mu zalecał ostrożność. Obecne notowania PL 2050 (i ich tendencja) nie uzasadniają takiego optymizmu.

A Lewica i PSL nie obawiają się roztopienia na wspólnych listach?
– Lewica istnieje od 30 lat, choć w różnych postaciach, ma znanych polityków

w każdym okręgu wyborczym. W związku z tym wyborca Lewicy zawsze znajdzie na liście swego kandydata.

Podobnie jest z PSL, nie we wszystkich okręgach ma taką sytuację jak Lewica. PSL ma inny problem: ludowcy obawiają się, że w swoich środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych PiS uruchomi przeciwko nim propagandę, że PSL przykleja się do partii liberalnej i tęczowej.

A powinni się lękać, że wyładują pod progiem wyborczym – i wtedy, jeśli najwięcej głosów dostanie PiS, to weźmie i premię za ten PSL pod progiem.
– Dokładnie tak. Myślę, że ludowcy to wiedzą i nie odzegnają się od wejścia w jakąś koalicję wyborczą.

Trudne te negocjacje, nawet coraz trudniejsze. Partia Hołowni wylała się z uzgodnienia, że opozycja wstrzyma się od głosu podczas prac nad nowelą ustawy o Sądzie Najwyższym, która ma pomóc uruchomić pieniądze z KPO. Ostatecznie zagłosowali przeciwko. To przekreśla możliwość wielkiej, czteropartyjnej koalicji?
– Uważam, że nie. Myślę, że w tej sprawie Hołownia nie miał na tyle siły przekonywania, takiego autorytetu, by przekonać swoich posłów, że jak cała opozycja mają wstrzymać się od głosu. Zresztą sam Hołownia to przyznał, bo powiedział, że groził mu podział w kole...

A to taka mała kanapa...
– Mała, ale to najcenniejsza część jego partii.

To nie Hołownia zrobił wolę opozycji, ale wolę Hołowni zrobili jego posłowie z Polski 2050.

– Tak. Część koła zapowiedziała, że zgłosuje inaczej. Wygląda na to, że Hołownia nie uzgodnił tego wcześniej z posłami. W efekcie musiał zmienić zdanie i w ostatniej chwili poinformować, że jednak będą przeciw.

Oczywiście był to bardzo niefortunny incydent, dlatego że ta sprawa była bardzo delikatna. Każde pójście na rękę PiS jest zagrożone natychmiast negatywną reakcją twardego elektoratu anty-PiS.

Tymczasem są sytuacje, kiedy trzeba to zrobić. I wówczas rzeczą niezwykle istotną jest, by opozycja nie była podzielona, by zrobiła to razem. Jak robi to wspólnie, to wyborcy o mocno antypisowskim nastawieniu jakoś przyjmą to do wiadomości.

Pod warunkiem że im się to wytlumaczy: po co, dlaczego i jakie są tego konsekwencje.

– Tak jest. Niestety, jeśli opozycja nie głosowała tak samo, to argumentacja, dlaczego się poszło na kompromis z PiS, słabnie.



Co by było, gdyby opozycja zagłosowała przeciwko, gdyby nie pomogła Kaczyńskiemu?

– Jeśli cała opozycja od dawna przekonuje od rana do wieczora, że Polska bardzo potrzebuje tych miliardów euro, że ludzie czekają, że to nam się należy, że już to i tamto byśmy za te pieniądze zrobili, nie można potem głosować przeciw. I odrzucać ustawy, która wprawdzie nie załatwia całości spraw związanych z praworządnością, to nie ulega wątpliwości, ale nie jest szkodliwa, przeciwnie – pokracznie, bo pokracznie, ale trochę represyjność spod znaku Ziobry zmniejsza.

Jest też jasne, że niczego jako opozycja nie naprawimy, bo jest nas za mało. Przedstawię jednak pewną hipotezę, która – jak każda hipoteza – może być prawdziwa, ale nie musi.

Przedstawić?



Problem tworzenia wspólnej listy polega na tym, że każda partia chce mieć na listach jak najwięcej jedynek, a potem dwójek itp. Takie targi są bardzo męczące, zwłaszcza kiedy mamy jedną dużą partię i kilka mniejszych, które boją się, że na wspólnych listach ta duża partia je po prostu połknie

MAREK BOROWSKI

Tak, poproszę.

– Mianowicie, gdybym był Kaczyńskim, tobym się dobrze zastanowił nad tym, czy w przypadku obalenia tej ustawy przez opozycję do spółki z Ziobrą, czyli braku pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy, nie przyspieszyć wyborów parlamentarnych. Bo jaką wtedy miałbym, jako Kaczyński, perspektywę?

Rządu mniejszościowego...

– To już przeżywalismy w różnych wariantach, to się zawsze źle kończyło.

Jeżeliby Kaczyński rząd mniejszościowy ciągnął do wyborów, to traciłby poparcie. W zasadzie jedynym wyjściem dla niego byłoby szybkie wybory, i to bardzo szybkie. Nie na zasadzie „zgłaszam wniosek do Sejmu o samorozwiązanie”, bo to może się przeciągać i da czas opozycji na konsolidację. A jak inaczej?

Otóż prezydent może rozwiązać Sejm w sytuacji, kiedy choćby o jeden dzień później niż do 30 stycznia zostanie do podpisu ustawę budżetową. A tę ustawę i nasze senackie poprawki Sejm ma rozpatrywać dopiero pod koniec stycznia.

Wystarczy, że pani marszałek Witek przetrzyma przez kilka dni uchwalony budżet u siebie, prześle prezydentowi jeden dzień po terminie i prezydent, jeżeli będą dogadani, rozwiązuje Sejm. Wybory maksymalnie w ciągu 45 dni, a prawdopodobnie jeszcze szybciej.

W ciągu 18 dni trzeba zarejestrować najpierw komitety wyborcze, potem ustalić listy kandydatów i zebrać pod nimi podpisy. Nie ma mowy, by zaskoczona opozycja w tym czasie utworzyła jakies bloki, wspólne listy.

Wybory 2023

komu wnika



• 25 maja 2022 r., Senat, podpisanie deklaracji o współpracy na rzecz Polski samorządnej. Od lewej: prezydent Sopotu Jacek Karnowski, szef PO Donald Tusk, szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, szef stowarzyszenia Polska 2050 Szymon Hołownia i przewodniczący SLD Włodzimierz Czarzasty FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pod tak wielką presją może by się dogadali...

– Może, ale byłoby to skrajnie trudne. Paktu senackiego nawet nie ma, choć od dawna się o nim mówi, że już, już.

A PiS zdąży.

– Tak, PiS zdąży, pod tym względem będzie przygotowany i ma argumentację, że musi, bo opozycja obaliła ustawę o SN i pozbawiła Polaków pieniędzy.

Już widzę na pasku w „Wiadomościach” TVP: „Ukradli nam pieniądze z KPO”.

– I ja widzę... więc głosujcie na nas, bo my te pieniądze dostaniemy, przecież byliśmy już dogadani z Brukselą, gdyby nie Tusk i Ziobro, już byśmy te pieniądze wydawali. Tu lista obietnic, kto ile dostanie.

Rozproszona opozycja przegrywa.

– Nawet jeśli minimalnie wygra, to rzadzić się tak nie da – a rozproszona może i przegrać. Trzeba patrzeć w przyszłość, że jeżeli się przeciwnika zagoni do rogu, trzeba pamiętać, że on może gryźć.

To jest oczywiście tylko hipoteza, ale w polityce jak w szachach: wygrywa ten, komu uda się zaskoczyć przeciwnika.

W zasadzie to od czasu, kiedy Tusk wrócił do polskiej polityki, Hołownia stałe powtarza, że on „na kolanka Tuska nie wskoczy”. Więc może nie trzeba tracić czasu na dogadywanie się z nim.

– W polityce trzeba być cierpliwym i jak długo można, trzeba rozmawiać. Gdyby PL 2050 miała np. kilkanaście procent w sondażach, to o wspólnej liście nie by-

łoby mowy. Ale teraz sondaże dają im 9-10 proc.

Jeżeli polaryzacja będzie następować, a będzie, to Polska 2050 będzie tracić, a KO zyskiwać.

Wyborcy PL 2050 w sporej części nie różnią się poglądami od zwolenników KO. To po co popierać Hołownię, skoro Tusk ma trzy razy więcej i może wygrać z PiS-em?

Ale założmy na chwilę niemożliwe i że powstaje wielka koalicja czterech partii. Pan wymyślił, jak pogodzić wszystkich, by nie było wojny o miejsca na listach wyborczych. Jak?

– Problem tworzenia wspólnej listy polega na tym, że każda partia chce mieć na listach jak najwięcej jedynek, a potem dwójek itp. Takie targi są bardzo męczące, zwłaszcza kiedy mamy jedną dużą partię i kilka mniejszych, które boją się, że na wspólnych listach ta duża partia je po prostu połknie. Bo wiadomo, że z listy wchodzi ci, którzy dostali najwięcej głosów.

Wyobraźmy sobie, że na każdej liście w każdym z 41 okręgów wyborczych przy nazwisku danego kandydata jest napisane, którą partię on reprezentuje. Czy gdyby to było możliwe, byłby problem ze stworzeniem wspólnej listy? Nie, raczej nie.

Ale nie można na liście dopisywać nazw partii.

– Właśnie, nie można, na tym polega problem. Czy można jakoś zastąpić takie etykietowanie? Można! Stałymi miejscami na liście, w każdym okręgu.

W każdym okręgu każda partia ma to samo miejsce (między 1. a 4.) na liście i każda prowadzi kampanię nie tylko na siebie, ale też na wspólną listę.

Kto dostanie które miejsce?

– Możemy losować, możemy pójść sondażowo, obojętne.

Dla pana obojętne, a dla Tuska, Hołowni, Czarzastego i Kosiniaka-Kamysza nie.

– Już tłumaczę, dlaczego powinno być obojętne. Kiedy ten system będzie opłacalny dla tych mniejszych partii? Wtedy, kiedy ich poparcie sondażowe nie będzie im dawało więcej jak ok. 40 mandatów. Na mniej więcej tyle można przy obecnych sondażach „wycenić” Lewicę i PL 2050, a PSL na nie więcej niż 20.

Rzecz polega na tym, że każda z tych mniejszych partii wystawiałaby tylko jednego kandydata na tym wylosowanym wskazanym miejscu, więc wszystko jedno które, byle wszędzie to samo.

Co poniżej czwartego miejsca ...

– Wszystkie pozostałe miejsca obsadza KO. Lewica i PL 2050 praktycznie mają gwarancje na 41 mandatów, dlatego że w każdym okręgu ten ich jedyny kandydat dostaje praktycznie wszystkie gło-

sy wyborców ich partii z tego okręgu. Analizowałem pod tym kątem wyniki z 2019 r., nie ma żadnych wątpliwości, że Lewica i PL 2050 wzięłyby po 41 mandatów, w każdym okręgu po jednym, a PSL – 32-33 mandaty.

Policzyłem, jak by to wyglądało, biorąc pod uwagę średnie sondażowe poparcie z grudnia zeszłego roku. PiS miał 35,9 proc. poparcia, KO – 29,6, Polska 2050 – 10,9, Lewica – 10,4, Konfederacja – 6,5, PSL – 6,1. Kiedy startują osobno, to, owszem, wygrywamy wybory, mając 240-242 mandaty, PiS i Konfederacja – 218-220 mandatów.

Ale weta prezydenckiego się nie obali.

– Właśnie, z wetem prezydenckim jest już poważny kłopot. Wielu zatem szuka innych rozwiązań, np. cztery partie w dwóch blokach. Żadna kombinacja nie daje jednak więcej niż 260 mandatów.

Dopiero gdy robimy wspólną listę czterech partii, to mamy 278 mandatów, a do obalenia weta potrzeba 276. W porównaniu ze startem osobnym PSL zyskuje najwięcej, KO – kilka mandatów, Lewica i PL 2050 nie tracą, a może nawet minimalnie zyskają. Najwięcej jednak zyska przyszła koalicja rządowa, a najwięcej straci PiS.

Z kim pan o tym rozmawiał?

– Z kilkoma politykami z różnych partii rozmawiałem. Kilka razy omawiałem i pisałem o tej koncepcji w mediach. Ponieważ to jest koncepcja nietypowa, jest zupełnie zrozumiałe, że mnoży się trudności. A to nasz lider nie będzie na pierwszym miejscu, a to jak zapewnić odpowiednią liczbę miejsc dla kobiet itp. Odpowiadam: to wszystko przy dobrej woli da się rozwiązać. To nie jest system idealny, on jest po prostu lepszy niż inne. Jakiś koszt trzeba ponieść, ale końcowy wynik będzie nagrodą. Albo słyszę, że wspólny to nam jest potrzebny program, a nie lista. Tu odpowiem krótko: potrzebne jest i jedno, i drugie.

Ale jakby w Warszawie startowali Tusk i Hołownia albo Czarzasty i Kosiniak-Kamysz?

– Nie ma pani większych zmartwień? Jak będą chcieli, to się dogadają. Przecież każdy z nich z łatwością zdobędzie mandat w każdym okręgu.

Ale w Warszawie każdy chciałby pokonać Kaczyńskiego.

– To sprawa drugorzędna. Pokonać trzeba cały PiS, w całej Polsce – i to zdecydowanie.

Panie marszałku, co Tusk na taki pomysł?

– Tusk zna ten pomysł. Czeka na deklaracje innych, czy byliby chętni do wielkiej koalicji.

Czarzasty?

– Z Czarzastym nie rozmawiałem, ale ten pomysł jest na lewicy znany.

Kosiniak-Kamysz?

– Jak wyżej.

Hołownia?

– Mam nadzieję, że przeczyta tę rozmowę i będzie wiedział. W razie czego słuchę dalszymi wyjaśnieniami.

Na ile procent ocenia pan szanse, żeby cała czwórka się na to zgodziła?

– Dziś na mniej niż 50 proc., ale wszystko zależy od tego, jaki będzie rozkład poparcia dla tych partii za miesiąc, dwa. Głównie chodzi o Hołownię. Poparcie w granicach 10 proc. lub mniejsze będzie go przyjaźniej nastawiać do wspólnej listy.

A KO, Lewica i PSL razem, a Polska 2050 osobno?

– Nie sądzę, aby w takiej sytuacji PL 2050 chciała startować samodzielnie. Mógłby nastąpić przepływ wyborców do wyraźnie silniejszej koalicji trzech partii.

O jednej jeszcze rzeczy trzeba koniecznie powiedzieć. Polska 2050 i PSL przekonują, że wielka lista oznacza utratę wyborców, bo na tak szeroką koalicję część wyborców w ogóle nie zagłosuje. Że nawet blisko 1 mln głosów obóz anty-PiS może w ten sposób stracić! Dowód: blisko 10 proc. głosów mniej padło w 2019 r. na opozycję w wyborach do Senatu (gdzie była wspólna lista) niż do Sejmu (gdzie każda partia startowała osobno).

Ale w tych analizach Polski 2050 nie uwzględniono np. głosów oddanych w wyborach do Senatu na kandydatów niezależnych (popieranych przez opozycję), na kandydatów opozycyjnych, którzy wbrew uzgodnieniom startowali w kontrze do kandydatów uzgodnionych, pominęli także okręgi, w których pakt senacki w ogóle nie wystawił kandydata. Gdy to się zliczy, to różnica między głosami na posłów, gdzie opozycja szła osobno, i senatorów, gdzie była zjednoczona, wynosi 2 proc., a nie 10 proc. Taki ewentualny ubytek nie stanowi zagrożenia dla wyborczego wyniku wspólnej listy. Czyli argument o ucieczce wyborców zniechęconych wielką koalicją nie ma racji bytu, zwłaszcza jeśli dzięki systemowi stałych miejsc na listach kandydaci poszczególnych partii będą bardzo dobrze odróżnialni.

Kolejny argument Polski 2050 dotyczy wyborów europejskich z 2019 r. – że była wtedy Koalicja Europejska i przegrała z PiS. Ale przecież Biedroń wtedy startował osobno, gdyby poszedł razem z KE, obóz anty-PiS miałby tyle samo co PiS.

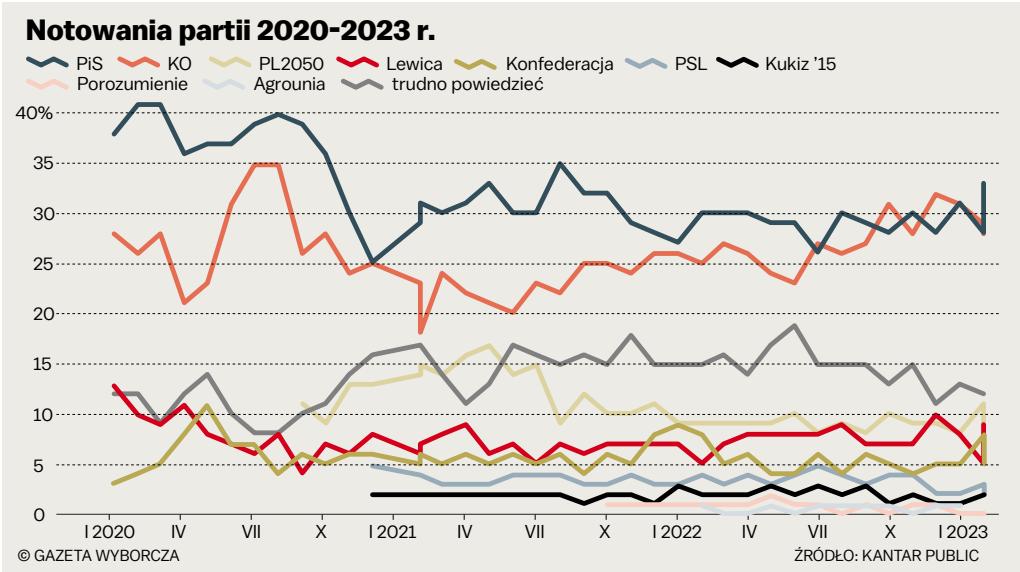
Temu wszystkiemu, temu układaniu list powinien towarzyszyć taki wspólny miniprogram. Np. siedem też – „szczęśliwa siódemka dla Polski” – które będą mówić, jaka ta Polska będzie, gdy wygramy. To nie powinno stanowić problemu. Lista spraw, które łączą cztery partie, jest znacznie dłuższa niż tych, które je dzieli.

Z aborcją będzie problem.

– Nie, nie będzie żadnego problemu, bo jak ktoś jest zdecydowanym przeciwnikiem prawa kobiet do aborcji i jest to dla niego kwestia zasadnicza, to znajdzie na wspólnej liście kandydatów PSL albo Polski 2050. A ostateczną decyzję będzie podejmował Sejm, w którym żadna partia nie będzie miała bezwzględnej większości.

To jak? Wierzy pan w takie porozumienie?

– Polska to kraj ogromnych możliwości. W Polsce wszystko jest możliwe – nawet zmiany na lepsze. ●



Rząd przegrał w sprawie lasów

Spółeczeństwo powinno mieć prawo do zaskarżania planów urzędzenia lasu – głosi rewolucyjny wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE.

Robert Jurszo

W lipcu 2021 roku Komisja Europejska wniosła do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) sprawę przeciwko Polsce dotyczącą braku standardów ochrony przyrody przy prowadzeniu gospodarki leśnej. Chodziło m.in. o to, że Lasy Państwowe prowadzą wycinki w okresie lęgowym ptaków, co powoduje płoszenie, niszczenie ptasich siedlisk, a nawet całych lęgów. W polskim prawie przyjęto bowiem założenie, że gospodarka leśna wykonywana zgodnie z wymogami dobrych praktyk leśnych nie może być szkodliwa przyrodniczo.

Bardzo ważny wyrok

Komisja zauważyła też, że Polki i Polacy nie mają prawa skarżenia planu urzędzenia lasu (PUL) do sądów, choć to jest najważniejszy dokument regulujący zarządzanie lasami w Polsce. Przygotowuje go każde z 429 nadleśnictw raz na 10 lat, a podpisuje minister właściwy do spraw środowiska. Takie prawo jest ważne, co okazało się podczas masowych wycinek w Puszczy Białowieskiej w 2017 roku, których nie można było powstrzymać w polskim sądzie. Zatrzymał je dopiero wyrok w TSUE. Wycięto wtedy 200 tys. metrów sześciennych drzew, z czego połowę ponadstuletnich, a więc w najcenniejszych przyrodniczo drzewostanach. W tej sprawie interweniował ówczesny RPO Adam Bodnar, który próbował zaskarżyć umożliwiający wycinkę aneks do PUL do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie – bezskutecznie.

Komisja Europejska wniosła sprawę przeciwko Polsce po skargach złożonych przez polskie organizacje pozarządowe: Pracownię na rzecz Wszystkich Istot, WWF Polska oraz Fundację Frank Bold.

Wczoraj TSUE wydał wyrok. Jeśli chodzi o pierwszy zarzut, to obowiązujące jeszcze do niedawna w polskim prawie przekonanie, jakoby uprawiana zgodnie z wymogami do-



brej praktyki gospodarka leśna niejako z automatu nie naruszała przepisów o ochronie przyrody, umożliwiały odstępstwa od dyktów ptasiej i siedliskowej. To z kolei jest nie do pogodzenia z unijnymi obligacjami ścisłej ochrony m.in. ptaków i siedlisk

Co do drugiego zarzutu, to TSUE uznał, że społeczeństwo powinno mieć prawo zaskarżenia do sądu planu urzędzenia lasu. W wyroku wskazano też, że odpowiada to postanowieniom dotyczącej lasów konwencji z Aarhus, której Polska również jest sygnatariuszem.

Koniec bycia sędzią we własnej sprawie

Wyrok z zadowoleniem przyjęły organizacje ekologiczne.

– Wyrok potwierdza, że gospodarka leśna w Polsce wymaga reformy. Przez lata funkcjonowały przepisy, które umożliwiały niszczenie siedlisk gatunków chronionych podczas prowadzenia wycinki. Genialny w prostocie przepis o prawdziwie niszczycielskim potencjale okazał się niezgodny z prawem – mówi „Wyborczej” Agata Szafraniuk, prawniczka z organizacji ClientEarth.

– Sprawdziło się również to, co mówiliśmy od siedmiu lat – brak kontroli sądowej nad podstawowymi dokumentami zarządzającymi lasami to łamanie prawa. Teraz czeka nas długo oczekiwana rewolucja – zmiany w prawie, które dadzą społeczeństwu obywatelskiemu możliwość zaskarżenia tych do-

• **Szczecin, 5 grudnia 2022 r. Dziennikarz „Wyborczej” Andrzej Kraśnicki jr oraz ekoaktywistki Anna i Edyta protestują przeciwko wycince drzew w Puszczy Bukowej**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyrok potwierdza, że gospodarka leśna w Polsce wymaga reformy

AGATA SZAFRANIUK
prawniczka z organizacji ClientEarth

kumentów do polskich sądów. Wtedy to bezstronny sąd, a nie organ Lasów Państwowych, oceni, czy wystarczająco chroni się przyrodę podczas prac leśnych. Koniec bycia sędzią we własnej sprawie – dodaje Szafraniuk.

– Bardzo nas cieszy, że TSUE podzielił naszą opinię co do niewystarczającej ochrony prawnej bioróżnorodności na obszarach zarządzanych przez Lasy Państwowe. Mamy nadzieję, że w świetle tego wyroku oraz Strategii na rzecz bioróżnorodności 2030 UE nasz kraj zacznie w większym stopniu chronić bioróżnorodność związaną z lasami. Przypominamy, że polskie obszary Natura 2000 czekają na właściwą ochronę – wiele z nich, rów-

nież tak ważnych, jak Bieszczady, nie ma do tej pory zatwierdzonych planów ochrony. Obecnie mamy do czynienia z szóstym masowym wymieraniem i gospodarka leśna nie powinna do tego się przyczyniać – powiedział nam Adam Bohdan z Fundacji Dzika Polska i Fundacji Fota4Climate.

Czeka senacki projekt ustawy

– Polska musi teraz jak najszybciej zmienić przepisy w tym zakresie i umożliwić organizacjom ekologicznym zaskarżanie decyzji ministra zatwierdzających plany urzędzenia lasu. Nie powinno to być trudne – od roku w Sejmie znajduje się senacki projekt ustawy, który wystarczy uchwalić, żeby dostosować polskie prawo do standardów międzynarodowych [projekt ten złożyła opozycja – red.]. Standardów, które dadzą polskim obywatelom możliwość kontrolowania tego, co w dobie kryzysu klimatycznego Lasy Państwowe robią z najcenniejszymi zasobami przyrodniczymi – skomentował Bartosz Kwiatkowski, współautor skargi.

Agata Szafraniuk w obszernym komentarzu prawnym przesłanym do redakcji „Wyborczej” wskazała, że rząd – właśnie pod presją Komisji Europejskiej – w 2021 r. już pozbył się przepisu mówiącego o legalności gospodarki leśnej, o ile jest realizowana zgodnie z wymogami dobrych praktyk leśnych. Prawniczka wskazała, że „od początku było jasne, że przepis ten narusza prawo” i „rząd również musiał być tego świadomy”.

„Mimo, że obecnie nie obowiązuje już przepis, którego dotyczył pierwszy zarzut skargi wniesionej przez Komisję Europejską, nie przesądza to o treści wyroku” – zaznaczyła prawniczka.

Z kolei Adam Bohdan patrzy na skuteczność wspomnianej zmiany z 2021 r. krytycznym okiem, bo jego zdaniem korekta przepisu nie miała znaczącego przełożenia na realną ochronę gatunków i ich siedlisk w obrębie lasów.

– Nadal wykonywane są kilkuhektarowe zręby zupełne w obszarach Natura 2000 bez uprzedniego, dostatecznego rozpoznania przyrodniczego. Zręby dewastują bioróżnorodność w ich obrębie. Ma to szczególnie negatywne konsekwencje dla gatunków typowo leśnych jak orły, rzadkie gatunki ptaków związanych z dziuplami – sowy i dzięcioły, chrząszcze związane z zamierającymi i dziuplastymi drzewami, w tym pachnica dębowa – przekonuje aktywista. ●

Zaufana Ziobry oblała test bezstronności

Pięciu legalnych sędziów SN uznało, że dawna śledcza Zbigniewa Ziobry Małgorzata Bednarek nie spełnia wymogów niezawisłości i bezstronności stawianych sędziom SN.

Małgorzata Bednarek to neosędzia SN, która przeszła ze zlikwidowanej nielegalnej Izby Dyscyplinarnej do Izby Karnej. W przeszłości była w prokuraturze jednym z najwierniejszych żołnierzy Zbigniewa Ziobry. Ze względu na jej powiązania z władzą skład złożony z legalnych sędziów SN uznał, że nie spełnia ona wymogów bezstronności. To wynik testu niezależności przeprowadzonego według reguł prezydenckiej nowelizacji ustawy o SN.

Postanowienie zapadło w kontekście głośnej sprawy kasacyjnej Ewy Siedleckiej, dziś dziennikarki „Polityki”, wcześniej przez lata

związanej z „Wyborczą”. Proces dziennikarce wytoczył sędzia Przemysław Radzik, beneficjent „dobrej zmiany” w wymiarze sprawiedliwości, jeden z głównych rzeczników dyscyplinarnych sędziów. W jednym z artykułów Siedlecka omyłkowo przypisała mu wpadkę, która zdarzyła się innemu rzecznikowi. Poprawiła tekst i przeprosiła, ale sędzia i tak zaczął ją ścigać. Wniósł przeciwko niej prywatny akt oskarżenia na podstawie art. 212 kodeksu karnego, który pozwala za zniesławienie ścigać karnie – grozi za to pozbawienie wolności do roku.

W pierwszej instancji dziennikarka została uniewinniona. W drugiej sąd umorzył postępowanie z powodu znikomej szkodliwości czynu, co oznaczało, że dopuściła się czynu zabronionego. Dziennikarka wniosła kasację do SN, którą miała rozpatrzyć Małgorzata Bednarek.

To właśnie Bednarek założyła prokuratorskie stowarzyszenie Ad Vocem, zrzeszające najbliższych współpracowników Ziobry i kierowała nim jako prezes. W Izbie Dyscyplinarnej była zaliczana do najbardziej radykalnego skrzydła lojalnego wobec ministra.

Obronca Siedleckiej złożył więc wniosek o przeprowadzenie wobec Bednarek testu niezależności we-

To wynik testu niezależności przeprowadzonego według reguł prezydenckiej nowelizacji ustawy o SN

dług przepisów prezydenckiej nowelizacji ustawy o SN i o jej wyłączenie. Wskazywał, że powołanie jej do Izby Dyscyplinarnej odbyło się z udziałem upolitycznionej KRS, co zdaniem obrońcy pozwala na domniemanie braku bezstronności. Przypomnił jej związki z ministrem Ziobrą i fakt, że zignorowała orzeczenia TSUE i nie powstrzymała się od orzekania w Izbie Dyscyplinarnej. Dodatkowo, jak wskazywała obrona, w sprawie, którą miała zbadać w SN Bednarek, stroną postępowania był sędzia Przemysław Radzik, który swe stanowiska zawdzięcza ministrowi sprawiedliwości. Taki układ powiązań w odbiorze zewnętrznym może – zdaniem obrony – wywoływać uzasadnione wątpliwości co do bezstronności.

Bednarek dowodziła, że podstaw do takich wątpliwości nie ma. Przypominała, że została powołana do SN przez prezydenta, a Zbigniew

Ziobro nie brał udziału w posiedzeniu KRS, które dotyczyło jej rekomendacji. Dowodziła, że żaden z jej awansów nie nastąpił w trybie przyspieszonym lub nagrodowym i nigdy nie pracowała w Ministerstwie Sprawiedliwości. Atakowała też skład SN, zarzucając brak bezstronności pięciu sędziom, którzy ją testują. Ale Sąd Najwyższy zmiażdżył jej zarzuty. Uznał, że obrońca podał przykłady orzeczeń Bednarek, w których wprost nie przestrzegała wiążącego ją prawa. A jej powołanie z udziałem neo-KRS oznacza, że jej orzeczenia dotknięte są wadą nienależytej obsady sądu. Takie orzeczenia nie mają szansy ostać się w obrocie jako dotknięte bezwzględłą wadą odwoławczą. Ponadto brak wyłączenia Małgorzaty Bednarek prowadziłby zdanem SN do naruszenia standardu prawa do sądu. ●

Ewa Ivanova

Lekarze będą się uczyć krócej

Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego opublikowało nowe programy specjalizacji. Prawie wszyscy młodzi lekarze będą się teraz uczyć na specjalistę o rok krócej. Wyjątkiem są ci, którzy zaprotestowali.

Judyta Watoła

Kilka tygodni temu pisaliśmy, że Ministerstwo Zdrowia bez konsultacji z lekarzami skróciło o rok staż wymagany do specjalizacji. – Żeby się pochwalić większą liczbą specjalistów, dewastują system kształcenia – mówi Łukasz Jankowski, szef NIL. Naczelna Izba Lekarska zaapelowała, by wstrzymać zmiany. Zaprotestowali m.in. anestezjolodzy. Tę specjalizację skrócono z sześciu do pięciu lat, podobnie jak onkologię.

„Członkowie zespołu biorący udział w tworzeniu opublikowanego w dniu wczorajszym programu specjalizacji z anestezjologii i intensywnej terapii nie zostali poinformowani o planowanym skróceniu czasu jej trwania o rok. W związku z powyższym, opublikowany program nie odzwierciedla stanowiska zespołu” – czytamy w oświadczeniu, jakie ukazało się w piątek na stronie Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii. Podpisali się pod nim m.in. byli konsultanci krajowi prof. Radosław Owczuk i prof. Krzysztof Kuszka oraz prof. Hanna Misiólek, była konsultant wojewódzka na Śląsku.

Protest odniósł skutek, programy poprawiono i obydwie specjalizacje jednak będą dłuższe. Ale w środę Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego opublikowało zaktualizowane programy kolejnych 32 specjalizacji. Znow krótsze. Dla

czego? CMKP zwała winę na zespoły, które pracowały nad aktualizacją programów.

„CMKP nie skróciło żadnego z programów przedstawionych przez zespoły ekspertów. Podkreślamy, że za treść programów specjalizacji i dbałość o najwyższą jakość zaktualizowanych programów odpowiada przewodniczący zespołu ekspertów, którym zgodnie z ustawą o zawodach lekarza i lekarza dentystry zostaje konsultant krajowy w danej dziedzinie medycyny. W skład zespołu w każdej specjalizacji wchodzi także przedstawiciel: Naczelnej Rady Lekarskiej, konsultanta krajowego, towarzystw naukowych z danej dziedziny i CMKP” – napisała nam Agnieszka Pochrząst-Motyczńska, rzeczniczka CMKP.

Problem w tym, że podczas awantury sprzed kilku tygodni to właśnie członkowie zespołów byli zaskoczeni zmianami i twierdzili, że nie byli z nimi konsultowani. O zdanie – przynajmniej w niektórych przypadkach – nie byli pytani nawet konsultanci krajowi.

Przyznał to w rozmowie z „Wyborczą” m.in. prof. Krzysztof Strojek, krajowy konsultant w dziedzinie diabetologii, też skróconej.

Wielkie zainteresowanie medycyną rodzinną

CMKP tłumaczy, że wiele specjalizacji składa się z dwóch modułów: podstawowego z chorób we-



FOT. ANNETTE RIEDL / AP

wnętrznym oraz specjalistyczne z konkretnej dziedziny, jak kardiologia, nefrologia czy diabetologia. „Już w maju 2022 r. na spotkaniu wszystkich przewodniczących zespołów ds. programów poszczególnych specjalizacji oraz wiceministra zdrowia Piotra Brombera, prof. Jacek Różański, konsultant krajowy w dziedzinie chorób wewnętrznych, poinformował, że zgodnie z oczekiwaniem wielu konsultantów krajowych – skróci program modułu podstawowego z chorób wewnętrznych z 3 do 2 lat” – pisze dalej rzeczniczka CMKP.

Jak już wspomnieliśmy, nowe, zaktualizowane programy Centrum opublikowało dopiero w środę, i to nie wszystkie. Tymczasem dzień wcześniej upływał ostateczny termin w tzw. wiosennej rekrutacji, czyli termin zgłaszania się lekarzy do odbycia poszczególnych specjalizacji. Musieli się więc zgłaszać, nie znając szczegółów programu szkolenia.

– Ktoś może sobie wyobrazić, że jak człowiek już się na jakąś specjalizację zdecydował, to szczegółów w programie nie grają roli. Tak jednak nie zawsze jest. Rok krócej czy dłużej to jednak różnica, więc można się wahać między onkolo-

**Kilka tygodni temu
pisaliśmy,
że Ministerstwo
Zdrowia bez konsultacji
z lekarzami skróciło
o rok staż wymagany
do specjalizacji**

gią a na przykład radioterapią. Tak samo jak obowiązek dyżurowania na SOR w ramach szkolenia. Teraz jest wielkie zainteresowanie medycyną rodzinną, właśnie dlatego, że w tej specjalizacji rezydent nie musi w ogóle brać dyżurów – mówi Jakub Kosikowski z prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej.

Pytamy o dyżury w CMKP. „Wynika to z treści zaktualizowanych programów specjalizacji. Decyzję o takim obowiązkowym elemencie szkolenia podjęły zespoły ekspertów pracujące nad programami. Celem stażu jest nabycie przez lekarza umiejętności teoretycznych i praktycznych w przypadkach stanów nagłych w chorobach wewnętrznych, takich jak np.: prowadzenie resuscy-

tacji krążeniowo-oddechowej BLS/ALS czy wykonanie i interpretacja 12-odprowadzeniowego EKG” – wyjaśnia Centrum.

Po co staże na SOR?

Kosikowski napisał o nowych programach spóźnionych i tych, których jeszcze w ogóle nie ma, na profilu Porozumienia Rezydentów na Facebooku. Pod wpisem było ponad 100 komentarzy.

Ktoś zapytał: „Nie można lekarzy z CMKP postawić przed rzecznikami, że pozwalają na coś takiego?”.

Inny skarży się na coraz gorszą jakość szkolenia: „Skracanie specjek jest nie do przyjęcia w aktualnej formie działania studiów medycznych”.

„INTERNA staż z kardiologii na module specjalistycznym trwa tyle samo co z psychiatrii, do tego dwa razy krócej niż staż na SOR (który jest też na module podstawowym), przestajemy nawet udawać, że staż na SOR nie jest lataniem dziur w systemie” – zwraca uwagę ktoś inny.

W piątek do zarzutów o coraz gorszą jakość szkolenia – w tym także uczenie medycyny w szkołach zawodowych – ma się odnieść na konferencji prasowej minister Adam Niedzielski. ●

Podwyżki w policji

Od marca funkcjonariuszom polskich służb mundurowych będą wypłacane wyższe pensje. To ma być sposób na to, by zachęcić funkcjonariuszy do pozostania w służbie.

W grudniu zeszłego roku pisaliśmy o tragicznej sytuacji kadrowej w policji. – Nie było nigdy tylu wakatów w KSP – mówi Mirosław Bednarski, przewodniczący NSZZ Policjantów KSP. Jeszcze w grudniu wakaty utrzymywały się na wysokości 10 proc., w tym roku mówi się już nieoficjalnie o 2 tys. wolnych miejsc pracy w komendzie stołecznej.

Resort spraw wewnętrznych przygotował plan podwyżek dla służb mundurowych, które mają wpłynąć na poprawę warunków służby, wzmocnić atrakcyjność pełnienia służby w policji i zmniejszyć liczbę wakatów w poszczególnych jednostkach organizacyjnych.

Podstawa policyjnej pensji zwiększy się o 7,8 proc. Mają się też zmienić mnożniki kwoty bazowej, co spowoduje, że podwyżki będą bardziej odczuwalne.

Wynagrodzenie zasadnicze szefa policji, bez dodatków, wzrosnąć ma o 1375 zł brutto miesięcznie (z 8543 zł do 9958 zł). W tej chwili pełna pensja szefa KGP z dodatkami wynosi aż 17 tys. zł brutto miesięcznie. Podwyżki otrzymają również podwładni gen. Jarosława Szymczyka. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie policjanta wraz z nagrodą roczną wzrośnie o 532 zł.

Jeszcze kilka tygodni temu trwała gorąca dyskusja na temat odpowiedzialności gen. Jarosława Szymczyka za wybuch granatnika w siedzibie polskiej policji. Minister Mariusz Kamiński wykluczył jego dymisję, a posłowie opozycji wciąż czekają na wyjaśnienia. ●

Katarzyna Jaroch

Czy 500 zwierząt czeka głód a ich dom przestanie istnieć?

Nawet nie wiemy, jak znów zacząć... Wiemy, że czasy jakie nastały dotknęły wszystkich. Faktury, rachunki za leczenie naszych zwierząt, codzienne wydatki są przysługujące. Sytuacja finansowa Przystani Ocalenie stała się bardzo trudna od początku pandemii i tak to się ciągnie do dzisiaj. A wydatki się mnożą, faktury pływają... a sytuacja w kraju i na świecie się pogarsza... Kolejna faktura za leczenie naszych zwierzątek - psów i kotów opiewa na 6000 zł, faktura za prąd na prawie 5000 do tego mamy kilka koni w klinice... Wydatki po prostu nas miodzą... I jak tego uniknąć? Nie możemy powiedzieć naszym zwierzętom - Prosimy, nie chorujcie, nie mamy pieniędzy na leczenie... Teoretycznie możemy, ale to nic nie zmieni. To niestety tylko jedna faktura a miesięcznie dostajemy ich kilkanaście lub kilkadziesiąt. Stos faktur do opłacenia z każdym dniem rośnie. Mając pod opieką tyle zwierząt zawsze jest ogrom wydatków. W Przystani mieszkają zwierzęta starsze, niepełnosprawne i mocno schorowane. To 500 zwierząt, które każdego dnia wymagają troskliwej opieki. Nieustannie ktoś potrzebuje interwencji lekarza, suplementów, specjalnej opieki. Nasz Dominik nieustannie jeździł to z chorym kotem, a to z potrzebującym psem a to gna z koniem do kliniki. Od ponad 20 lat jesteśmy ostatnim przystankiem, ostatnią przystankiem dla wielu zwierząt. Najwięcej jest u nas zwierząt trwale okaleczonych, niewidomych, kulawych, przewlekłe chorych... i takich, na których świat postawił krzyż... Każdego dnia staramy się, żeby ich przeszłość i ciałowiek były tylko złym wspomnieniem do którego nie warto wracać. Staramy się odmienić ich życie tak, żeby nawet czasami te kilka dni na jakie do nas trafiają były tymi najpiękniejszymi jakie kiedykolwiek przeżyły. Dla tych zwierząt często jesteśmy ostatnią nadzieją. Zawsze staramy się dzielić z innymi tym, co mamy. Nie mamy zbyt wiele, ale wiemy, że dobro podzielone zawsze się mnoży. Czas jest okropnie trudny, trwa już tak długo... Miesięczne kwoty utrzymania opiewają na ogromne sumy. Gdzie to znaleźć? Jak zebrać? A przecież to nie jest nasz jedyny rachunek do opłacenia. Poza tym musimy zapłacić, nim kolejny podopieczny Przystani Ocalenie będzie potrzebował pomocy, bez Waszego wsparcia to się nie uda. Czy pomożecie? To wszystko wydaje się nierealne. Prosimy, pomóżcie nam udzielić tylko z Waszą pomocą niemożliwe, ma szansę stać się możliwym. Prosimy, pomóżcie nam dalej pomagać i działać. Bez Waszej pomocy nie będziemy mogli dalej działać. Każda forma pomocy jest dla nas na chwilę obecną na wagę złota i życia naszych ponad 500 podopiecznych... Bardzo prosimy o karmę dla psów, kotów, ptaków. Kasze, płatki kukurydziane, wszelkiego rodzaju warzywa i owoce, mokre chusteczki, podkłady higieniczne, rękawiczki gumowe, wszelkiego rodzaju środki czystości, mleko, soki, ręczniki papierowe, wszelkiego rodzaju artykuły dla koni: derki, kantary, musli, witaminy, czosnek. Za każdy gest dobrej woli w kierunku naszych zwierząt będziemy niezmiennie wdzięczni... Każda pomoc zwiększa nasze szanse na przetrwanie.

Można wpłacić grosik na nasze konto lub wysłać paczkę na nasz adres:
Nr konta: 54 1870 1045 2083 1069 2318 0001
z dopiskiem „ocal przystan”

Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
KRS 0000464918, tel. 723 80 80 02
www.przystanocalenie.org

Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms o treści OCALENIE na numer:

Numer	7248 - koszt sms-a	2,46 zł z VAT
Numer	7420 - koszt sms-a	4,92 zł z VAT
Numer	7928 - koszt sms-a	11,07 zł z VAT

Z góry dziękujemy za każdą pomoc!

OGŁOSZENIE 34238748

Rząd temu winny

*Państwowe spółki
lupią miasta,
a konsekwencje tego
ponoszą mieszkańcy.
To grabież dokonywana
przez rząd w biały dzień*

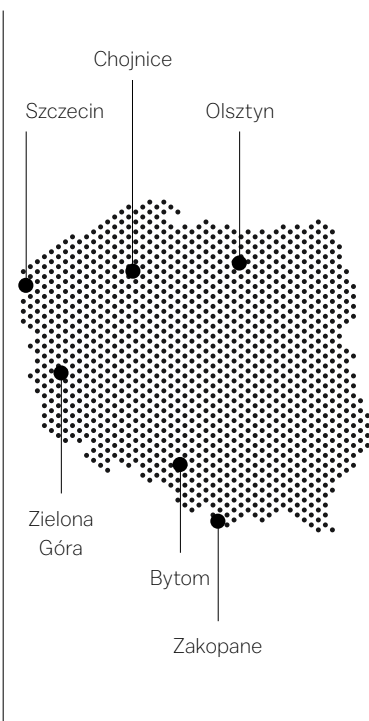


ARKADIUSZ CHĘCIŃSKI
prezydent Sosnowca,
na inaugurację kampanii samorządowej,
która pokazuje, jak decyzje rządu
przełożyły się na podwyżki cen

OLSZTYN

Cmentarz
robi „karierę”
w Rosji

W „amerykańskiej” kwaterze na cmentarzu komunalnym pochowani są już pierwsi zmarli. Jednakowe nagrobki – o wymiarach 1 na 1 m – to nawiązanie do kwater na cmentarzach wojennych w USA, stąd potoczna ich nazwa. „Amerykańskie groby” w Olsztynie zrobiły karierę w Rosji, gdzie rozchodzą się informacje o „tajnym amerykańskim cmentarzu pod Olsztynem”, na którym chowane są natowskie ofiary wojny w Ukrainie. ● tk



WROCŁAW

MPK pozywa
Orlen i żąda
1 mln zł

Miasto podjęło decyzję o złożeniu pozwu ws. zawyżonych cen paliw kupowanych przez MPK Wrocław. Wcześniejsza cena była regulowana na podstawie zagranicznych notowań ropy. – To zostało zastąpione przez Orlen, który wykorzystuje swoją dominującą pozycję na rynku. Tylko w grudniu właśnie przez tę działalność MPK musiało zapłacić za paliwo 1 mln zł więcej – tłumaczy miasto. Dlatego w pozwie stara się o odszkodowanie w wysokości 1 mln zł. ● juj

BYTOM

Drugiej takiej
ulicy w Polsce
nie ma

Niedawno odnowiona ul. Zaułek, najwęższa w Bytomiu, która przypomina o jego średniowiecznej historii, jest zamykana z każdej strony bramą na kłódkę. Nie wszystkim się to podoba. Wiceprezydent Michał Bieda wyjaśnia, że ulica do niedawna służyła niektórym jako toaleta, była też zaśmiecana. Ale po remoncie za 1,3 mln zł i odnowieniu bruku z XIX w. miasto postanowiło o nią zadbać. I wzorem parków czy placów zabaw uliczka jest zamykana na noc. ● pj

Warszawa

Centrum stolicy było z betonu,
będzie jak z marzeń

Warszawę czeka przebudowa dobrze znanych wszystkim, także tym, którzy ją tylko odwiedzają, placów Defilad, Trzech Krzyży i Na Rozdrożu, a także zwężenie i zazielenienie Marszałkowskiej. Zmiany zaczną się w tym roku.

Jarosław Osowski
Michał Wojtczuk

Jeszcze rok temu zadawaliśmy na łamach „Wyborczej” pytanie, czy jeden z najgorszych placów w Warszawie jest do uratowania? I przedstawialiśmy całą listę zmian, które pl. Defilad przed Pałacem Kultury przejdzie. Przestrzeń kojarzona od lat z betonem, chaosem, parkingiem i nędznymi pawilonami ma się diametralnie przeobrazić. Powstanie nowy pl. Centralny.

Był plac betonowy, będzie zielony. Okolicę tę zaprojektowali architekci z pracowni A-A Collective. Oprócz asymetrycznej posadzki zaplanowali posadzenie na placu około 75 drzew, i to od początku całkiem dorodnych. Łącznie będzie tu pół hektara zieleni. To pierwszy etap zmian, które przejdzie ten rejon Warszawy.

Wielka, ale droga zmiana

Nowy pl. Centralny będzie częściowo osłonięty budynkiem Muzeum Sztuki Nowoczesnej, którego budowa jest zaawansowana i już widać, że znacząco zmieni Śródmieście Warszawy. A później gmachem Teatru TR. Przy placu powstaną nowe budynki, co szczególnie ważne – z żywymi parterami. W przyszłości tę okolicę czeka jeszcze jedna poważna zmiana. Dotyczy tzw. patel-



• Sprzed Pałacu Kultury zniknie wreszcie prowizoryczny dworzec busów, powstaną równe chodniki, dojdzie aż 75 drzew. Łącznie na nowym placu Centralnym ma być ponad pół hektara zieleni

FOT. MATERIAŁY A-A COLLECTIVE

Pl. Defilad na nowo

65

MLN ZŁ

• planuje wydać Warszawa na przebudowę betonowego dziś pl. Defilad w pl. Centralny

ni przed stacją metra Centrum. Dziś to miejsce wręcz odstrasza.

Po otwarciu ofert w kilku ważnych przetargach, które ogłosił ostatnio Zarząd Dróg Miejskich, pojawiły się wątpliwości, czy uda się te przetargi rozstrzygnąć. Do podpisania umowy na przebudowę pl. Na Rozdrożu brakowało 15 mln zł, a w przypadku urządzenia pl. Cen-

tralnego – aż ponad 50 mln zł. Dyrektor Zarządu Dróg Miejskich Łukasz Puchalski uspokaja, że wszystko jest na dobrej drodze. Np. remont pl. Na Rozdrożu dofinansuje rząd, bo ma tam powstać pomnik Bitwy Warszawskiej 1920 r. Miasto zapowiada też szybki wybór wykonawcy prac na Marszałkowskiej i pl. Bankowym. Dwie najtańsze oferty opiewają na 8,7 mln zł. Prawdopodobnie już w 2023 r. uda się wygodnie przejechać na rowerze od al. „Solidarności” wzdłuż całej Marszałkowskiej aż do pl. Konstytucji. Przybędzie też zieleni.

Szansa na spadki cen

A skąd ZDM weźmie ponad 50 mln zł na pl. Centralny? – To zadanie przejęliśmy od Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta z kwotą 18 mln zł. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że jest niewystarczająca. Już w grudniu Rada Warszawy podniosła ją do 65 mln zł. Wykonawcy proponują zaś

od 61 do 73 mln zł – wylicza dyrektor Puchalski. Tragedii więc nie ma.

I tłumaczy, w jakim celu ZDM ogłasza przetargi, mimo że dysponuje niewystarczającymi funduszami: – To sprawdzona inżynieria finansowa. Żeby rozpocząć poszukiwania wykonawcy, przepisy wymagają ustalenia wydatków na konkretny cel, ale nie precyzują, w jakiej wysokości. W razie potrzeby i jeśli jest to uzasadnione, radni dokładają nam pieniędzy.

Do wakacji powinien być gotowy rozpoczęty w zeszłoroczne lato remont pl. Trzech Krzyży. Tam też są dobre wiadomości dotyczące zieleni. Początkowo zgrozę wśród warszawiaków budziły informacje, że zostanie tam betonowo-asfaltowa pustynia. Najpierw jednak wojewódzki konserwator zabytków zgodził się na dwa szpalery 28 drzew, a niedawno także na niską zieleni przed kościołem św. Aleksandra. ●

Szczecin

Najstarsze
kino w Polsce
na sprzedaż

Utrzymywało się z dobrych filmów i bez popcornu. Czy uda się je uratować?

Kino Pionier, najstarsze w Polsce i długo uznawane za najstarsze na świecie, przygotowywane jest do sprzedaży. Miłośnicy tego miejsca, w którym filmy wyświetlane są od 1907 r., obawiają się, że może zamienić się w dyskont. „To byłby blamaż nie tylko dla miasta Szczecina, ale i całej kultury filmowej w Polsce”. Skąd te obawy? Kino jest własnością prywatnych osób, nie dostaje żadnych dotacji, musi się utrzymywać ze sprzedaży biletów. Jerzy Miśkiewicz, jego współwłaściciel, poinformował, że chce je sprzedać. Udziały jego wspólnika przejęli już spadkobiercy, którzy nie są zainteresowani prowadzeniem kina. A on kończy 73 lata i przechodzi na emeryturę. – To kino jest jak moje dziecko – mówi Miśkiewicz. – Niestety na jego prowadzenie nie mam już sił. W czasach inflacji boję się każdej nowej faktury.

Najbardziej byłby zadowolony, gdyby miasto chciało kupić kino. Ale miasto w 2021 r. wycofało obiekt z wyposażeniem na 1,7 mln zł. Dla właściciela to za mało. A teraz prezydent Szczecina twierdzi, że wskutek sytuacji na rynku nieruchomości cena za kino może być nawet niższa.

– Trzeba więc będzie sprzedać kino temu, kto po prostu da więcej – przyznaje jego właściciel. ●
Jolanta Kowalewska

Współwłaściciel Pioniera:

– To kino jest jak moje dziecko. Niestety, nie mam już sił. Przez inflację boję się każdej nowej faktury

Obstawa prezesa

1120

POLICJANTÓW

• zabezpieczało dwa wydarzenia z udziałem prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego na Pomorzu. 828 było zaangażowanych przy otwarciu przekopu Mierzei Wiślanej, a 292 przy ochronie spotkania partyjnego PiS w Chojnicach. Dane otrzymał właśnie poseł PO Cezary Tomczyk

Kraków. Nowe znaczenie skrótu TBS: „Tutaj Bulisz Słono”



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mieszkańcy Towarzystw Budownictwa Społecznego w całym kraju mierzą się z drastycznie rosnącymi czynszami. W jednym z krakowskich TBS-ów za metr kwadratowy trzeba już płacić więcej, niż w mieszkaniach spółdzielczych. Stąd protesty. – To miały być tanie mieszkania, dla osób, które są niezamożne, a wychodzi na to, że trzeba być bardzo bogatym, żeby mieszkać w TBS-ie – mówiła jedna z protestujących, stojąca pod transparentem „TBS: Tutaj Bulisz Słono”. Padły zapowiedzi rezolucji do posłów o zmianę przepisów, by mieszkańcy mieli większą kontrolę nad TBS-ami i wydawanymi przez nie pieniędzmi. ● **aki**

Poznań

Nowy rozkład PKP. I nowe absurdy

Sześć lat temu pociąg „Lech” pokonywał trasę z Poznania do Zielonej Góry w 82 minuty. Po trwającym trzy lata remoncie za 130 mln zł najszybszemu InterCity zajmie to o 20 minut dłużej

Tomasz Cyłka

Od trzech lat podróżujący pociągiem do Zielonej Góry np. z Poznania, Warszawy czy Trójmiasta muszą się w Zbąszynku przesiadać do autobusów zastępczych. W marcu 2020 r. spółka PKP PLK rozpoczęła bowiem remont 43-kilometrowego odcinka przez Sulechów do Czerwińska na terenie województwa lubuskiego. Prace za 106 mln zł z funduszy unijnych i kolejowych miały trwać dwa lata, ale jak to z inwestycjami na torach bywa, przedłużyły się aż o rok. O 30 mln zł wzrosły też koszty.

W końcu bez przesiadki do autobusu

Przedłużający się remont wciąż jest uciążliwy dla pasażerów. – W ciągu tych trzech lat najszybsze połączenie z Poznania do Zielonej Góry trwało powyżej dwóch godzin. Ale to tylko w teorii, bo autobusy często się spóźniały. Oba miasta dzieli tylko ok. 130 km, a mam wraże-

nie, że w ogarniętej wojną Ukrainie wszystko działa sprawniej – opowiada Maria Szumska, która w Zielonej Górze często odwiedza siostrę. Dlatego nasza rozmówczyni cieszy się, że w nowym wiosennym rozkładzie jazdy PKP, który będzie obowiązywał od niedzieli, 12 marca, nie ma wreszcie autobusów zastępczych. Ale podróżni mają prawo być rozczarowani. Bo pociągi nadal jechać będą dłużej niż przed remontem – nawet o 20 minut. Kolejarze tłumaczą się, że zanim uzyskają pozwolenia na docelowe prędko-

ści (120 km/h), minie kilka miesięcy, a wtedy podróż zajmie mniej czasu.

Jaki powinien być standard?

W wiosennym rozkładzie jazdy PKP jest dziewięć bezpośrednich połączeń między Poznaniem a Zieloną Górą. Większość z nich jedzie tylko o kilka minut krócej niż aktualne połączenia z autobusową przesiadką! Piotr Malepszak, ekspert ds. infrastruktury kolejowej, nie ma żadnych wątpliwości. – To nie jest dobra oferta, żeby zachęcić podróżnych do korzystania z kolei. Oferta połączeń w okolicach półtorej godziny to powinien być standard na tej trasie – mówi. I przekonuje, że pociągów jest tutaj za mało. – Bo ta linia ma potencjał. Natomiast szybkiego „Lecha” z Warszawy do Zielonej Góry koniecznie trzeba przywrócić [w 2016/2017 trasę Poznań – Zielona Góra pokonywał w godzinę i 22 minuty] w zamian np. za absurdalnie drogie w finansowaniu przez podatników połączenia lotnicze z lotniska w Babimoście.

Docelowo pociągi z Warszawy do Zielonej Góry powinny jechać mniej więcej cztery godziny. Do tego jednak potrzebna jest wyremontowana linia z Poznania do Warszawy. Ale to potra co najmniej do końca 2024 r. ●

Szybki pociąg z Warszawy do Zielonej Góry trzeba przywrócić w zamian za absurdalnie drogie dla podatników połączenia lotnicze na tej trasie

Podhale

Górale nieźle zarobili na ceprach

Miejscowi twierdzą, że zimowa aura uratowała część podhalańskich biznesów przed bankructwem.

Intensywne opady śniegu sprawiły, że mieszkańcy Zakopanego i okolic już w grudniu mogli wystartować z sezonem narciarskim na całego.

– A obawy były duże, bo to był dopiero pierwszy normalny zimowy sezon po pandemii w turystyce, a na dodatek doszły niekorzystna sytuacja na rynkach finansowych i wojna w Ukrainie – zauważa Marcin Sichelski, właściciel hotelu Kopieniec w Murzasichlu i jednocześnie przedstawiciel Tatrzańskiej Izby Gospodarczej. – Turystyka to nie są rzeczy pierwszej potrzeby.

Turyści dopisali

A jak było? – Spodziewaliśmy się tragedii na koniec ferii, na szczęście skończyło się przeciętnie – mówi jeden z zakopiańskich hotelarzy.

Inny rodowity góral, Dariusz Galica z firmy zajmującej się zarządzaniem obiektami hotelowymi, jest większym optymistą. – To nie był zły sezon na Podhalu. Wielu właścicieli obiektów może być zadowolonych. Oczywiście nie wszyscy w takim samym stopniu, bo też miejsc noclegowych

w naszym regionie jest bardzo dużo. Dlatego niektórzy właściciele muszą zejść z ceny, by zachęcić gości do przyjazdu – mówi. I dodaje: – Ale jakoś mniej słychać tego wcześniejszego narzekania na nasz region, że wszędzie tłok i drogo. W jednych miejscach było drogo, a w innych nie.

Warszawa króluje pod Giewontem

Zadowolonych wśród gości nie brakuje. Maciej Nowak, znany recenzent kulinarny, na naszych łamach zauważył: – Zakopane to zimą taka górską część stolicy naszego kraju, bo też wielu warszawiaków wciąż przyjeżdża tu na odpoczynek. I mnie się to podoba. Dlatego też w Zakopanem znajdziemy miejsca skrojone pod warszawskiego klienta, by mógł tam poczuć się jak u siebie.

I rzeczywiście, ze wstępnych danych wynika, że najbardziej dochodowe dla górali okazały się właśnie ferie warszawskie. Hotelarze i restauratorzy z Zakopanego i Białki Tatrzańskiej dobrze zapamiętają także przyjazd mieszkańców Śląska oraz województwa łódzkiego. Najsłabsza – pod względem dochodów na Podhalu – okazała się zimowa przerwa od szkolnych zajęć dla uczniów z Małopolski. ●

Piotr Starmach
Bartłomiej Kuraś

25. ORŁY
POLSKIE NAGRODY FILMOWE

TRANSMISJA NA ŻYWO
6 MARCA 2023, GODZ. 19.40
TYLKO W CANAL+ – PASMO ODKODOWANE

ORGANIZATORZY: IFP, NIKLASZKA FUNDACJA FILMOWA

PARTNERZY: pwc, MAZOWSZE, POLSKI INSTYTUT Sztuki FILMOWEJ, CANAL+

WSPÓŁFINANSOWANIE: POLSKI INSTYTUT Sztuki FILMOWEJ

OFICJALNY NADAWCA: CANAL+

WSPARCIE ORGANIZACYJNE: KRAJOWA AGENCJA Promocji Kultury, boxoffice.pl, LEXUS, BOBBI BROWN, Jean Louis David, PRINCIPAL FILMS, Frejnel, VES, RÖ, ATM GRUPA

SPONSORZY: KINO ILUZJON, FINA, MAZOVIA WARSZAWA, WP, wyborcza.pl, KPA, movies room, VIVA!

PATRONI MEDIALNI: FILM&TV KAMERA, FILMOWA, any where, Platforma Medialna, FILMNEWROPE.COM

Akcja dywersja

Rosja twierdzi, że w obwodzie briańskim zaatakowała ukraińska grupa dywersyjna. Do ataku przyznali się jednak członkowie Rosyjskiego Korpusu Ochotniczego, którzy w wojnie walczą po stronie Ukrainy.

Wiktoria Bieliaszyn

Grupa dywersantów wdarła się na terytorium obwodu briańskiego. Taką informację przekazał w czwartek państwowym agencjom informacyjnym gubernator obwodu Aleksander Bogomaz. „Dywersanci otworzyli ogień w kierunku jadącego pojazdu. W wyniku ostrzału zginął jeden mieszkaniec, dziesięcioletnie dziecko zostało ranne”, oświadczył. Wcześniej drony miały zaatakować budynek mieszkalny w wiosce Suszany, wywołując do pożar.

Chwilę później państwowa agencja informacyjna TASS podała, że w obwodzie trwają „walki z ukraińskimi dywersantami”. Z relacji państwowych rosyjskich mediów wynika, że wśród mieszkańców obwodu briańskiego są ranni i ofiary śmiertelne, choć nie przedstawiono na to na razie żadnych dowodów. Dywersanci mieli też wziąć zakładników, co również nie zostało potwierdzone.

Ukraina do Rosji: Bójcie się swoich

Według kanałów „Mash” i „Baza” w obwodzie briańskim grupa „dywersantów” liczyła ok. 50 osób. Podejrzewany o powiązanie z Kremlem kanał informacyjny „112” relacjonuje, że „dywersanci” podzielili się na dwie grupy i udali się do wiosek Lubeczany i Suszany. W tej drugiej miało dojść



• Rosjanie ostrzeliwują pozycje obrońców – stop-klatka z filmu upublicznionego przez służby prasowe agresora FOT. AP

*Rosyjski Korpus Ochotniczy
został utworzony w sierpniu
2022 r. z rosyjskich
ochotników walczących
po stronie Ukrainy od
2014 r. Wchodzi w skład
Międzynarodowego Legionu
Ukrainy*

do wysadzenia stacji energetycznej i stacji benzynowej. Ria Novosti, powołując się na komentarz przedstawiciela FSB, donosiła, że w walkach brać mają udział funkcjonariusze FSB i wojsko.

Agencja informacyjna TASS poinformowała wczesnym popołudniem, że „dywersanci” wycofali się z terenu Rosji.

Nie możemy potwierdzić żadnych z tych doniesień.

Doradca kancelarii prezydenta Ukrainy Mychajło Podolak podkreślił, że informacja o „ukraińskich dywersantach” w obwodzie briańskim jest rosyjską prowokacją. Według niego za atakiem mogą stać rosyjscy partyzanci. „(...) Ruch partyzancki w Ro-

sji staje się silniejszy i bardziej agresywny. Bójcie się swoich partyzantów”, napisał na Twitterze.

Szybka akcja rosyjskich partyzantów?

W międzyczasie Rosyjski Korpus Ochotniczy, walczący w wojnie po stronie Ukrainy, opublikował na swoim kanale nagranie, w którym wziął na siebie odpowiedzialność za atak w obwodzie briańskim. „W tej chwili we wszystkich mediach można zobaczyć wiadomości o »ukraińskich dywersantach«, którzy zabijali dzieci i brali zakładników, a jednocześnie pospiesznie uciekali. Wszystko to jest kłamstwem kremlow-

Niepokojące wiadomości od Andrzeja Poczobuta „Proszę, by pamiętała o mnie jak największa liczba osób”

Andrzej Poczobut, więziony od blisko dwóch lat dziennikarz i działacz niezależnego Związku Polaków na Białorusi, złożył apelację od wyroku skazującego go na osiem lat kolonii karnej o zastrzygniętym rygorze.

Taką informację przekazało w środę niezależne radio Swoboda, powołując się na fragment napisanego przez niego listu.

W krótkiej wiadomości do rodziny Poczobut niezwykle ogólnie, ze względu na obowiązującą cenzurę, opisał, jak wyglądały pierwsze dni w grodzieńskim więzieniu po zapadnięciu wyroku w jego sprawie. Przez pierwszy tydzień dziennikarz miał być przetrzymywany w jednoosobowej celi, a jego pytania o sąsiadów były zbywane przez strażników.

„Urządzili mi tu wesołe życie” – zasygnalizował Andrzej. Biorąc pod uwagę, że byli osadzeni oraz obrońcy praw człowieka regularnie informują o „specjalnym” sposobie traktowania więźniów politycznych w białoruskich więzieniach, brzmi to szczególnie niepokojąco. Przywódczyni białoruskiej opozycji i nieoficjalna zwy-



• Pikietą ws. uwolnienia Andrzeja Poczobuta, Sopot, 25 sierpnia 2021 r. FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ciężczyni ostatnich wyborów prezydenckich (w sierpniu 2020 r.) Swiatłana Cichanouska w wywiadzie dla „Wyborczej” tłumaczyła: „Być więźniem politycznym na Białorusi oznacza nie tylko bezprawne pozbawienie wolności, ale także przemoc psychiczną, jakiej nie są poddawani inni osadzeni, znęcanie się fizyczne, wtrącanie do cel karnych, pozbawianie podstawowych praw przysługujących więźniom – do widzeń z rodziną, korespondencji, rozmów telefonicznych, możliwości czytania gazet i książek, a nawet rozmawiania z innymi więźniami. Stwarzane przez administrację kolonii karnych warunki doprowadzają więźniów politycznych do prób samobójczych i samookaleczeń albo do takiego pogorszenia stanu zdrowia, że konieczna jest hospitalizacja i reanimacja”.

Trudno nie odnieść wrażenia, że nie jest to jedyna zawołowana wiadomość, jaką Andrzej Poczobut zawarł w liście. Redakcja Swoboda podała, że poprosił rodzinę, by przekazała w jego imieniu pozdrowienia oraz wyrazy wdzięcz-

skich propagandystów. To Rosyjski Korpus Ochotniczy przybył do obwodu briańskiego, aby pokazać rodakom, że jest nadzieja i że wolni Rosjanie z bronią w ręku mogą walczyć z reżimem” – napisano na kanale.

Na opublikowanym nagraniu część analityków i rosyjskich źródeł zidentyfikowała Denisa Nikitina (Kapustina), dowódcę Korpusu. „Nie myślałem, że granice FR są tak samo dziurawe jak tzw. Z-patrioci” – ironizował na swoim kanale w Telegramie.

Niezależna redakcja Ważnyje Istorii dotarła do jednego z członków Rosyjskiego Korpusu Ochotniczego. „Właśnie stamtąd wróciłem. Było nas 45. Weszliśmy, sfilmowaliśmy, zastawiliśmy zasadzkę na dwie bojowe maszyny piechoty. Nie widziałem ofiar wśród dzieci. Jeden pogranicznik ucierpiał. Żadnych zakładników nie braliśmy” – powiedział, prosząc o anonimowość.

Rosyjski Korpus Ochotniczy został utworzony w sierpniu 2022 r. z rosyjskich ochotników walczących po stronie Ukrainy od 2014 r. Wchodzi w skład Międzynarodowego Legionu Ukrainy. Według Interfax-Ukraina jego członkowie „wyznają prawicowo-konserwatywne poglądy polityczne i tradycjonalistyczne przekonania”.

Putin: To atak terrorystyczny

Głos na temat doniesień z Briańska zabrał po południu Władimir Putin. Prezydent Rosji podkreślił, że powinny być one rozpatrywane jako „akt terrorystyczny”, a osoby, które się go dopuściły, nazwał terrorystami atakującymi ludność cywilną. „Widzieli, że to był samochód cywilny, widzieli, że siedzą w nim cywile, dzieci. [...] To właśnie tacy ludzie postawili sobie za zadanie pozabawić nas pamięci historycznej, historii, tradycji, języka”, cytuje jego wypowiedź redakcja The Insider.

Rzecznik prasowy prezydenta Federacji Rosyjskiej Dmitrij Pieskow powiedział, że Putin odwołał podróż do Stawropola, gdzie miał wziąć udział w otwarciu „Roku Nauczyciela”. Agencja informacyjna Ria Novosti wyjaśnia, że decyzję o odwołaniu delegacji podjęto z powodu wydarzeń w obwodzie briańskim.

Doniesienia o zwolnieniu nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, które pojawiły się w czwartek w mediach, nie zostały oficjalnie potwierdzone. Pieskow przekazał mediom, że odbędzie się ono, zgodnie z planem, w piątek. ●

ności za pamięć o nim „jak największej liczbie osób”.

Nasz redakcyjny kolega jest jednym z blisko 1500 więźniów politycznych na Białorusi.

8 lutego sędzia Dzmityrij Bubieńczyk, znany z orzekania w sprawach wytaczanych przez reżim Aleksandra Łukaszenki przeciwko opozycyjnym działaczom, skazał go na osiem lat kolonii karnej o zaostrożnym rygorze. Uznał go tym samym za winnego wyzwania do nałożenia sankcji wobec Białorusi, a także podżegania do nienawiści społecznej oraz wrogości. Proces odbył się za zamkniętymi drzwiami. obrońcy praw człowieka, polskie władze, społeczność międzynarodowa oraz przedstawiciele białoruskiej opozycji uznali sprawę Poczobuta za motywowaną politycznie i – choć wymierzoną personalnie w Andrzeja – de facto świadczącą o atakowaniu Polski.

Światłana Cichanouska w dniu wyroku podkreśla-

ła na łamach „Wyborczej”: „Andrzej Poczobut stał się dla białoruskich władz uosobieniem wszystkiego, czego reżim się boi: wolności, demokracji, niezłomności i siły. Oczerniając go i wtrącając do więzienia, Łukaszenka próbuje wmówić Białorusinom, że Zachód, z którym i Poczobut, i Polska się kojarzą, to siedlisko zła (...). Jesteśmy dzisiaj wszyscy zobowiązani do tego, by mówić o Andrzeju i pozostałych więźniach politycznych”.

Wśród dowodów wykorzystywanych przez prokuraturę do postawienia zarzutów wymieniane są teksty Poczobuta, które ukazywały się na łamach „Wyborczej”. Jeden z nich dotyczy protestów z 2020 r. po sfałszowaniu przez Łukaszenkę wyborów prezydenckich, a dwa inne opowiadają o agresji ZSRR na Polskę w 1939 r. oraz o antykomunistycznym podziemiu na Grodzieńszczyźnie. ●

Wiktorija Bielaszyn

Toksyczny reżim

• Od listopada ofiarami ataków przy użyciu rozpylanego w szkołach toksycznego gazu padło już ponad tysiąc uczennic z co najmniej dziesięciu miast. W ostatni wtorek do szpitali trafiły dziewczynki z kolejnych 26 szkół

FOT. ŹRÓDŁO: EURONEWS.COM



Dziesiątki irańskich uczennic trafiły w ostatnich dniach do szpitali. Od miesięcy są trute w szkołach toksycznym gazem, zaatakowano ich już ponad tysiąc. Władze zapewniają, że szukają winnych, ale to zapewne reżim ajatollahów mści się za antyrządowe protesty.

Marta Urzędowska

Lista objawów jest długa. Uczennice irańskich szkół, które od miesięcy regularnie lądują w szpitalach, cierpią na problemy z oddychaniem, palpacje serca, mdłości, zawroty głowy, skrajne zmęczenie i bezwład w kończynach.

Od listopada ofiarami ataków przy użyciu rozpylanego w szkołach toksycznego gazu padło już ponad tysiąc uczennic z co najmniej dziesięciu miast. W ostatni wtorek do szpitali trafiły dziewczynki z kolejnych 26 szkół, wśród nich – jak podaje miejscowy związek nauczycieli – co najmniej jednej podstawówki.

Władze twierdzą, że nie wiedzą, kto stoi za atakami, ale miejscowi aktywiści alarmują: „To reżim mści się za antyrządowe protesty, w których uczennice odgrywały dużą rolę”.

Wybuch, nieprzyjemny zapach

Choć początkowo, jesienią, do ataków dochodziło głównie w mieście Kom na południe od stolicy, w ostatnich dniach mają miejsce także w innych częściach kraju. BBC Persian potwierdza autentyczność nagrań, które trafiły do sieci. Widać na nich podjeżdżające pod szkoły karetki i uczennice otrzymujące pomoc medyczną w szpitalach w Teheranie, w Kermanszah na zachodzie kraju i w Ardabil w północno-zachodnim Iranie.

Z kolei na nagraniu ze szpitala w Tehransar na zachodzie Iranu widać kilka dziewcząt leżących na szpitalnych łóżkach, lekarze podają im tlen. Na innym filmie dziewczynki siedzą na chodniku przed szkołą, a jakaś kobieta krzyczy pod bramą: „Gdzie jest moje dziecko?”. Ktoś odpowiada: „Zatruli nasze uczennice gazem”.

Pewien rodzic opowiada w rozmowie ze stacją, że zaatakowane zostały dziewczynki w szkole jego córki na przedmieściach Teheranu: – Moja córka i jej dwie koleżanki mówią, że najpierw usłyszały jakby wybuch, po czym

natychmiast w powietrzu rozszedł się nieprzyjemny zapach – jakby palonego plastiku. Poproszono je, by wyszły z klasy na podwórkę. Wtedy wiele z nich zaczęło się przewracać, przyjechały karetki i policja, ratownicy podawali dziewczynkom mleko.

Stacja podsumowuje, że do końca minionego tygodnia co najmniej 830 uczennic padło ofiarą ataków, podczas gdy jeden z parlamentarzystów na początku tego tygodnia alarmował, że w samych miastach Kom i Borudżerd na zachodzie kraju gazem potraktowano co najmniej 1,2 tys. dziewczynek.

Iran oskarża o sianie niepokoju

Szef parlamentarnej komisji edukacji Alireza Monadi-Sefidan przekonywał w ostatni wtorek, że wstępne śledztwo wykazało, iż użyty w szkołach toksyczny gaz zawierał związki azotu, co miało potwierdzić trzydziestu toksykologów i ministerstwo zdrowia.

Jednak już nazajutrz szef MSW Ahmad Wahidi, któremu prezydent kazal znaleźć „prawdziwą przyczynę” zatrucia, zdementował te informacje. Zaprzeczył też doniesieniom agencji Fars, iż udało się aresztować pierwszych podejrzanych. Dodał, że za niektóre objawy, jakich doświadczały uczennice, odpowiada nie gaz, lecz stres i niepokój, po czym oskarżył zachodnie media i bliżej nieokreślone „grupy najemników” o wykorzystywanie sytuacji do „prowadzenia wojny psychologicznej i niepotrzebnego niepokojenia Irańczyków”.

Jest oczywiste, że są ludzie, którzy chcą zamknięcia szkół, szczególnie tych dla dziewczynek – oznajmił w ostatnią niedzielę wiceminister zdrowia Junes Panahi.

Przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Galibaf przyznał we wtorek, że doszło do „otrucia uczennic”.

W ostatnich dniach ich rodzice protestowali przeciwko beczynno-

ści władz. Szkoły potwierdzają, że coraz więcej Irańczyków decyduje się nie posyłać córek do szkół, obawiając się kolejnych incydentów z użyciem gazu.

Reżim się mści

Jak przekonują rodzice, choć dziś protesty w Iranie w dużej mierze zamarły, władze nie wybaczyły uczennicom licznego w nich udziału – do mediów społecznościowych trafiały obrazki dziewcząt zdejmujących chusty, wypędzających ze szkół wysyłanych przez rząd oficjeli, kierujących środkowy palec w stronę portretu najwyższego przywódcy, czy skandujących podczas demonstracji antyrządowe hasła.

Także miejscowi aktywiści przekonują, że dziewczynki padły ofiarą zemsty za udział uczennic w antyrządowych protestach, rozpoczętych we wrześniu 2022 r. po skatowaniu przez policję obyczajową młodej Kurdyjki Mahsy Amini, która, zdaniem funkcjonariuszy, miała zbyt luźno założony hidżab.

Wtórąją im międzynarodowi obrońcy praw człowieka. – To wygląda na poważne, skoordynowane działania, które mają zastraszyć dziewczęta i ich rodziny, przy czym chodzi o ich udział w protestach i karanie ich za to – tłumaczy cytowana w „New York Timesie” Tara Sepehri Far, która w Human Rights Watch zajmuje się Iranem. – To kolejny dodatek do zbiorowej traumy i niepokoju, jaki przeżywają Irańczycy.

Także po ostatnich atakach uczennice demonstrują. W środę do sieci trafiło nagranie sprzed szkoły nr 13 w Tehransar, gdzie w ostatnich dniach rozpylono gaz. Dziewczynki krzyczały „Kobieta, życie, wolność”, co było głównym hasłem ostatnich protestów, a także „Śmierć reżimowi zabijającemu dzieci”.

Obrońcy praw człowieka i ONZ alarmują, że wśród kilkuset Irańczyków zabitych podczas demonstracji przez bezpiekę było kilkadziesiąt dzieci.

Jak podaje brytyjski dziennik „The Guardian”, miejscowi aktywiści porównują obecne incydenty do ataków przeprowadzanych przez radykałów sprzeciwiających się edukacji dziewczyn w innych krajach – w tym talibów rządzących w Afganistanie czy ekstremistycznej organizacji Boko Haram w krajach Afryki.

W Iranie do tej pory nie dochodziło do podobnych sytuacji. Edukacji dziewcząt nigdy nie sprzeciwiał się też rządzący krajem religijny reżim. Jak przypomina „The New York Times”, kobiety stanowią większość na tamtejszych uczelniach i blisko połowę aktywnych na rynku pracowników. ●

To wygląda na poważne, skoordynowane działania, które mają zastraszyć dziewczęta i ich rodziny, przy czym chodzi o ich udział w protestach i karanie ich za to

TARA SEPEHRI FAR
Human Rights Watch

Pożegnanie z węglem?

Rząd nie chce powtórki z kryzysu węglowego. Dlatego szykowany jest pakiet rozwiązań, który metodą marchewki ma zachęcić Polaków do odejścia od ogrzewania się węglem. Na agendzie jest ogrzewanie elektryczne, nowe taryfy i większa promocja termomodernizacji.

Ireneusz Sudak

Katastrofy nie było. Zima ma się ku końcowi i już wiadomo, że węgla nie zabraknie. Pomogła natura. Jak informuje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, styczeń był jednym z najcieplejszych miesięcy w historii pomiarów. Ale problem z dostępnością węgla, podstawowego paliwa do ogrzewania 3,5 mln gospodarstw domowych, nie zniknął. On się dopiero pojawi – wraz z zupełnym zanikiem węgla z Rosji.

Zamiast węgla ma być tanie elektryczne ogrzewanie

– Jest realna obawa o podaż węgla. W tym roku jeszcze jakoś się prześlizgnęliśmy, ale co będzie na przełomie 2023 i 2024 r., to jest wielka niewiadoma. To, co może zrobić rząd, to promować odejście od węgla – mówi nasz rozmówca, z którym konsultowane są projektowane zmiany.

Żeby przygotować się na kolejną zimą bez ani jednej tony z Rosji, rząd szykuje pakiet rozwiązań. Cel: radykalne i szybkie ograniczenie popytu na węgiel.

W tej sytuacji, według naszych informacji, Ministerstwo Klimatu i Środowiska przygotowuje pakiet działań, który ma promować ogrzewanie elektryczne – przede wszystkim pompy ciepła, a także ogrzewanie np. podłogowe czy piece kondensacyjne.

Pierwszy etap walki z węglem już się zaczął. To nie przypadek, że prawie pięć lat od uruchomienia programu „Czyste powietrze” dopiero w styczniu tak zmieniono zasady, że niezamożne rodziny mogą docieplić dom i wymienić źródło ciepła praktycznie za darmo – całość wydatków bierze na siebie Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W Polsce niemal wszystkie domy wybudowane przed 1989 r. są niedocieplone. Gdyby poddać je termomodernizacji, zużycie węgla spada nawet o połowę.

Pytane o plany odejścia od węgla Ministerstwo Klimatu i Środowiska nie potwierdza i nie zaprzecza.

„Mimo nagłego i zdecydowanego odejścia od importu węgla z Rosji i Białorusi, dzięki działaniom rządu wypracowano skuteczne mechanizmy, dzięki którym zabezpieczono dostawy węgla dla gospodarstw domowych, które stanowią bazę wiedzy i doświadczeń możliwych do wykorzystania przy zabezpieczeniu dostaw węgla na kolejny sezon grzewczy” – brzmi odpowiedź MKiŚ.

Ministerstwo dodaje, że już teraz rząd prowadzi działania zmniejszające zapotrzebowanie na surowce energetyczne i energię – m.in. wspierające kompleksową termomodernizację w ramach programu „Czyste powietrze”. W programie złożono do tej pory ponad 500 tys. wniosków.

Z całą pewnością ten sezon będzie rekordowy dla ekip budowlanych, które docieplają domy. Dla wielu robotników to może być szansa na utrzymanie dochodów, bo na budowach jest zastój – deweloperzy przestają budować, bo ludzie nie dostają kredytów hipotecznych.

Ale niestety, w rzeczywistości nic nie jest przesądzone. – Wreszcie rząd nie działa reaktywnie, ale wyprzedza to, co się może stać. Ale nic w tej sprawie nie jest pewne. Ściera się różne grupy, nawet nie nacisku, tylko

• **W Polsce niemal wszystkie domy wybudowane przed 1989 r. są niedocieplone. Gdyby poddać je termomodernizacji, zużycie węgla spada nawet o połowę**

FOT. SHUTTERSTOCK

ludzi mniej i bardziej świadomych problemu. Jest też grupa twardogłowych, którzy trzymają stronę koncernów energetycznych oraz kopalni i nie chcą żadnych zmian – mówi nasz drugi rozmówca związany z jednym z think tanków energetycznych.

Myślisz o cieple? Mówisz „prąd”, a nie „gaz”

Na czym ma polegać promocja odejścia od węgla? Chodzi o stworzenie nowej taryfy za energię elektryczną.

To byłoby drugie podejście do taryf dla osób, które mają elektryczne źródło ogrzewania. W 2018 r. ówczesne Ministerstwo Energii wprowadziło taryfę antysmogową G12as, która miała zachęcić do rezygnacji z węgla i ogrzewania się elektrycznie. Ale to był niewypał, po zmianie taryfy niektórzy zaczęli płacić nawet 200 proc. więcej.

Te błędy mają się już nie powtórzyć, a z nowej taryfy mogłyby korzystać gospodarstwa domowe na podstawie wpisu do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków, która ruszyła rok temu. To baza danych na temat tego, czym ogrzewa się każdy dom.

Chodzi o to, by cena prądu była po prostu niższa, bo i tak takie gospodarstwa domowe zużywają go wielokrotnie więcej niż domy, które mają ogrzewanie na gaz czy węgiel. Przykład: już teraz, mimo umiarkowanej zimy, osoby, które korzystają z pompy ciepła, wyczerpały limit zużycia prądu 2 tys. kWh w cenie z ubiegłego roku. Według nowych cenników płacić zamiast 77 groszy nawet 1,2 zł za kWh.

W tej sytuacji wiele osób może myśleć: skoro prąd jest drogi, to nie będę ryzykował i zostanę przy węglu. Tym bardziej że pompa ciepła to bardzo duży wydatek – w wysokości kilkunastu tysięcy złotych i więcej. Dlatego w nowej taryfie chodzi o to, by osoby, które jeszcze się wahają, podjęły z jednej strony ostatecznie decyzję o rezygnacji z pieca węglowego, a z drugiej – żeby nie kupowały kotła na gaz.

W Niemczech już od przyszłego roku znacznie obowiązywać zakaz instalowania kotłów na gaz. I nie chodzi tylko o klimat, ale również o zabezpieczenie dostaw. W Polsce nie ma takich planów, a sieć gazowa ciągle się rozrasta.

Dzięki terminalowi LNG i uruchomieniu gazociągu Baltic Pipe Polska nie korzysta już



Od lat mówi się o walce ze smogiem i odejściu od węgla, ale dopiero jego wysokie ceny spowodowały, że Polacy realnie zaczęli rezygnować z tego paliwa

Czy jesienią będzie węgiel?

• Ceny węgla na światowych rynkach spadają. W Polsce jednak rosną, bo stawki podnoszą kopalnie. Jakie ceny będą w przyszłym sezonie i czy węgiel w ogóle będzie – nie wiadomo. Rząd i podległe mu spółki importują miliony ton węgla, ale z tego, co do nas przyflywa, do palenia w domach nadaje się tylko 20 proc. Nie stać nas i nie możemy importować dziesiątków milionów ton, by zaspokoić potrzeby gospodarstw domowych, bo trzeba by zamknąć polskie kopalnie, a na to nie ma politycznej zgody.

• O tym, że sytuacja daleka jest od normalnej, świadczy fakt, że normy jakości węgla ciągle są zawieszone, można sprzedawać trujący węgiel brunatny, a rząd wydłuży prawdopodobnie do czerwca program sprzedaży węgla przez samorządy w cenie 2 tys. zł za tonę. W Polsce ciągle będziemy zużywać za dużo węgla – dlatego rząd chce zachęcić do odejścia, ale robi to na miękko, metodą marchewki, a nie kija – być może nawet bardziej skuteczną.

• – Już w ubiegłym roku postulowaliśmy, aby prąd do pomp ciepła i ogrzewania elektrycznego był tańszy. Były przypadki emerytów, którzy dostali rachunek na kilka tysięcy złotych. Rząd trochę się przychylił do tych pomysłów i wprowadził limit zużycia 2 tys. kWh w cenie z poprzedniego roku – mówi nam Piotr Siergiej z Polskiego Alarmu Smogowego.

• – Program „Czyste powietrze” jest dużo bardziej atrakcyjny. Ubogie gospodarstwa domowe mogą docieplić dom i wymienić źródło ogrzewania praktycznie bezkosztowo. Ale tempo termomodernizacji jest za wolne. W założeniach to ma być 300 tys. budynków rocznie. To bardzo wysoki wynik i nie wiem, czy uda się go utrzymać. Gdyby się udało, to za trzy lata będzie już 1 mln kopciuchów mniej, wyraźnie spadnie zapotrzebowanie na węgiel. Trudno po tylu latach zaniedbań poprawić sytuację w 12 miesięcy – mówi Piotr Siergiej.

z gazu z Rosji. Ale gaz nie jest paliwem przyszłości, są obawy o jego przyszłą cenę i dostępność. W ostatnich latach gaz w Europie był nienaturalnie tani, jak mówią eksperci – właśnie za sprawą Rosji, która w ten sposób uzależniała Zachód od swoich dostaw.

Zdaniem niektórych ekspertów, m.in. z think tanku Forum Energii, zużycie gazu należy ograniczać i szanować – w tym sensie, że w ogóle nie powinien być wykorzystywany przez gospodarstwa domowe ani do ogrzewania, ani do gotowania. Powinien być to surowiec przemysłowy. Jeśli ktoś się zastanawia, jakie źródło ciepła wybrać, warto, by pamiętać o perspektywie wejścia w życie nowego podatku klimatycznego, który od 2027 r. obejmie gaz i węgiel do ogrzewania domów.

Polacy sami odchodzą od węgla

Ostatni rok pokazał, jak ważna w przypadku indywidualnych wyborów co do źródła ogrzewania jest ekonomia. Od lat mówi się o walce ze smogiem i odejściu od węgla, ale dopiero jego wysokie ceny spowodowały, że Polacy realnie zaczęli rezygnować z tego paliwa.

Rząd wprowadził embargo na węgiel z Rosji już od maja, choć cały czas używaliśmy rosyjskiego gazu, a do niedawna rosyjskiej ropy. Ale wiadomo, że rezygnujemy z węgla, dobrze wyglądała w mediach. Problem polegał na tym, że ten rosyjski węgiel był niezbędny w polskich domach i wkrótce zaczęło go brakować, co miało odzwierciedlenie w wysokich, sięgających 4 tys. zł za tonę cenach. Efekt dla domowych budżetów – zwykle niezamożnych rodzin – był szokujący.

Na opał, zamiast wydać tak jak dotychczas np. 3 tys. zł na sezon, trzeba było wydać cztery razy więcej, nawet 12 tys. zł. Między innymi stąd rekord sprzedaży 200 tys. pomp ciepła – i to bez żadnej kampanii promocyjnej. Ich eksploatacja była po prostu tańsza, a do samego zakupu dopłaca państwo, np. poprzez ulgę termomodernizacyjną.

Ale wprowadzenie samych taryf na prąd i termomodernizacja to za mało. – Potrzebne jest stworzenie zintegrowanego programu wsparcia polskich producentów pomp ciepła tak, aby zwiększyć skalę produkcji. Wtedy spadną ceny – mówi Paweł Lachman, prezes Polskiej Organizacji Rozwoju Technologii Pomp Ciepła (PORT PC). ●

Pozwani przez frankowiczów

To był rekordowo dobry rok dla frankowiczów.

Nigdy wcześniej nie było aż tylu wyroków w sprawach frankowych, a jednocześnie aż tylu spraw wygranych przez kredytobiorców. Mamy statystyki, które banki są pozywane najczęściej i które najczęściej przegrywają w sądach batalie o franki.

Anna Popiołek

Frankowicze twierdzą, że zostali oszukani przez banki. Powód? Nikt miał ich nie informować, że mogą stracić na zmianie kursów walut. Więcej – bankowcy mieli ich namawiać na kredyt walutowy zamiast złotówkowego, oferowali wtedy też wyższe kwoty kredytu. Z czasem okazało się, że wiele banków nie określiło dokładnie, jak liczy kurs franka, poza tym banki zarabiała na wysokich różnicach kursowych przy przeliczaniu raty ze złotych na franki.

Czy frankowicze mają rację? Statystyki za ubiegły rok pokazują, że sędziowie w ogromnej większości też nie mają co do tego wątpliwości: pozywający banki wygrywają ponad 97 proc. spraw sądowych. Z roku na rok lawinowo rośnie więc liczba pozwów.

Frankowe szaleństwo zaczęło się w 2019 roku. Wtedy zapadły 332 wyroki w sprawach o kredyty we frankach, rok później było ich już 955, a w 2021 roku sądy wypowiedziały się w tych kwestiach 2780 razy. Ale w ubiegłym roku padł rekord: 9596 wyroków.

Polskie sądy coraz częściej przyznają rację frankowiczom i nakazują unieważnianie umów lub odfrankowanie długu, czyli przewalutowanie po kursie z dnia zaciągnięcia kredytu, ale z utrzymaniem oprocentowania frankowego korzystniejszego niż w przypadku kredytów w złotych.

Szczegóły? Aż 9320 wyroków było korzystnych dla kredytobiorców, czyli dokładnie 97,1 proc. Zale-

dwie 256 wyroków okazało się korzystnych dla banków (2,7 proc.), a w 20 sprawach doszło do uchylenia wyroku przez sąd II instancji i przekazania go do ponownego rozpoznania sądowi I instancji (0,2 proc.).

Okazuje się też, że sędziowie częściej stwierdzali nieważność umów kredytowych (9021 wyroków), a nie odfrankowanie (294 wyroki).

Co ważne: 2022 rok był też rekordowy pod względem liczby prawomocnych już wyroków. Było ich bowiem aż 1561, z czego na rzecz kredytobiorców zapadło 1538 (98,5 proc.) korzystnych rozstrzygnięć.

To nie są oficjalne statystyki banków, bo te nie pokazują wyroków, które zapadają w pierwszej instancji. Takich danych nie udostępniają też sądy. Jak co roku kancelaria odszkodowawcza Votum Robin Lawyers, która oprócz reprezentowania poszkodowanych w sporach z ubezpieczalnymi pozywa też banki w imieniu frankowiczów, zebrała statystyki sądowe na podstawie informacji pozyskanych z portali internetowych, mediów oraz mediów społecznościowych. Nie jest to więc pełna baza wyroków, jakie zapadły w spawach frankowych.

Które banki frankowicze pozywali najczęściej? Niechlubnym rekordzistą jest mBank, przeciwko któremu zapadło 2017 wyroków. Na drugim miejscu znalazł się Bank Millennium z 1375 wyrokami, a podium zamyka największy bank w Polsce, czyli PKO BP: 1340 wyroków.



Sporo spraw dotyczyło też banku BPH (1053), Raiffeisen (1025) i Santander Bank Polska (899 wyroków).

– Analiza zapadłych w 2022 r. wyroków pozwala jednoznacznie stwierdzić, że linia orzecznicza sądów powszechnych w sprawach frankowych ukształtowała się w kierunku stwierdzenia nieważności umowy kredytowej. Kierunek tego rozstrzygnięcia należy wiązać z wyrokiem TSUE w sprawie państwa Dziubak. Trybunał wskazał wówczas, że treść dyrektywy nie stoi na przeszkodzie unieważnieniu umowy w sytuacji, kiedy po eliminacji z treści umowy nieuczciwych warunków umownych nie może ona dalej wiązać stron – mówi serwisowi Wyborcza.biz radca prawny Wojciech Bochenek z kancelarii Bochenek i Wspólnicy Kancelaria Radców Prawnych.

Wyrok ten wywarł ogromny wpływ na kształt orzecznictwa oraz stanowiska sądów w zakresie spraw frankowych.

Ale to był dopiero początek dobrych wiadomości dla frankowiczów.

Darmowy kredyt coraz bliżej
Mec. Bochenek: – W ostatnim czasie kredytobiorcy zyskali dodatko-

• **Frankowicze pozywający banki wygrywają ponad 97 proc. spraw sądowych (na zdjęciu: protest frankowiczów pod Belwederem w 2016 r.)**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Frankowe szaleństwo

• W 2019 roku zapadły 332 wyroki w sprawach o kredyty we frankach, rok później, w 2020 roku, było ich już

955 a w 2021 roku sądy wypowiedziały się w tych kwestiach

2780 razy. Ale w ubiegłym roku padł rekord

9596 wyroków

we wsparcie z Luksemburga, w postaci opinii rzecznika generalnego w sprawie C-520/21 w zakresie roszczeń o bezumowne korzystanie z kapitału. Rzecznik generalny jednoznacznie wskazał, że banki nie mają prawa domagać się od kredytobiorców żadnych dodatkowych świadczeń poza zwrotem udostępnionego kapitału. Powyższe będzie miało ogromny wpływ oraz wydźwięk na sprawy, jakie banki wytoczyły przeciwko swoim klientom o bezumowne korzystanie z kapitału.

Mowa o opinii rzecznika Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, z której wynika wprost: bank nie może domagać się zapłaty dodatkowych świadczeń, a więc odsetek od kapitału. Jeśli frankowicz wygra sprawę z bankiem, oddaje tylko pożyczone pieniądze i ani grosza więcej.

W obawie przed finalnym wyrokiem TSUE, który ma zapasać za trzy-cztery miesiące, Związek Banków Polskich chce przyjęcia ustawy regulującej kwestię walutowych kredytów mieszkaniowych.

Prezes ZBP Krzysztof Pietraszkiewicz: – Chodzi nam o ustawę dookreślającą warunki rozliczeń pomiędzy stronami w przypadku ujawnienia abuzywności i wspierającą formułę zawierania ugód. (...) Wszystkie odpowiedzialne grupy polityczne powinny się pochylić nad tym i przyjąć rozwiązanie po prostu przecinające ten węzeł. Jeśli powstaje jakokolwiek ugoda czy orzeczenie, żeby to było zbliżone do rozliczenia kredytobiorców złotych i żeby żadna grupa nie była w tych warunkach uprzywilejowana.

– Dziś trudno oceniać, jaki będzie ostatecznie wyrok TSUE, ale zawarcie ugody, w której konsument rzeka się wszelkich roszczeń, może pozbawić go w przyszłości dodatkowych świadczeń, które wskazał w treści opinii rzecznik generalny TSUE – mówi nam mec. Bochenek. ●

Dnia 22 lutego 2023 roku, przeżywszy lat 93, zmarł



prof. nadzw. dr hab. n. med.

Ryszard Jerzy Marian Kinalski

Nabożeństwo Żałobne odprawione zostanie w Kaplicy na Cmentarzu Farnym dnia 9 marca 2023 roku o godz. 12.00, po czym nastąpi pochowanie urny z prochami na Cmentarzu Farnym w Białymstoku.

Zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34238445

Przed Sądem Rejonowym w Mielcu I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 657/22 toczy się postępowanie z wniosku Anny Galas o stwierdzenie na rzecz Józefa Jastrzębskiego i Weroniki Jastrzębskiej nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 554 położoną w Borkach Nizińskich, gminie Tuszów Narodowy, nieposiadającej założonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów, stanowiącej według ewidencji gruntów własność Edwarda Jastrzębskiego syna Józefa i Weroniki. Sąd wzywa, aby wszyscy zainteresowani w ciągu trzech miesięcy licząc od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, o ile zostanie ono udowodnione.

Sygn. akt I Ns 562/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Debicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 562/22 z wniosku IVS Grupa spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Debicy o stwierdzenie, że IVS Grupa spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Debicy z upływem dnia 5 kwietnia 2019 roku nabyła poprzez zasiedzenie własność działki numer 389/2 o numerze ewidencyjnym 0003, położoną w Debicy, w rejonie pomiędzy ulicami Rajską, Króla Bolesława Chrobrego i Króla Zygmunta Starego, na granicy obszaru określonego jako „Osiedle Mickiewicza”, odnośnie której brak jest danych hipotecznych. Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Debicy i wykazali swe prawa do wskazanej nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE SĄDOWE

Przed Sądem Rejonowym w Staszowie I Wydział Cywilny toczy się sprawa o sygn. I Ns 350/22 z wniosku Cecylii Czapla z udziałem Krystyny Stanisławy Sobiegraj, Tadeusza Sobiegraj, Wiesława Sobiegraj, Wiesławy Kuraj, Krzysztofa Rudnik, Jerzego Rudnik, Natalii Rudnik, Ryszarda Czapla i Ewy Brzyszczy o zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Osówce gmina Szydłów, składającej się z działki o nr. ewid. 113/2 o powierzchni 0,18 ha.

Sąd wzywa wszystkie osoby, które roszczą sobie jakiekolwiek prawa do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy - licząc od dnia opublikowania ogłoszenia - zgłosiły się w tut. Sądzie i udowodniły zasadność swych roszczeń, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w niniejszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34238616



Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 1044/21 z wniosku Gminy Miasto Łódź z udziałem Hanny Ścieńskiejk i Katarzyny Kotwis **o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Stefanie Rajskim**, synu Stefana i Stanisławy, zmarłym w dniu 22 stycznia 2020 roku w Świnoujściu, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi. W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 13. Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszkowski 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34238582

Starosta Tarnobrzeski

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r., poz. 1990 ze zm.) informuje

o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej **PROJEKTU OPERATU OPISOWO – KARTOGRAFICZNEGO** dla obrębu ewidencyjnego: **0001 Dąbrowica** w jednostce ewidencyjnej: **182001_5 Baranów Sandomierski**.

Wgląd oraz zgłaszanie ewentualnych uwag do projektu operatu opisowo – kartograficznego będzie możliwe w terminie **od 20 marca 2023 r. do 07 kwietnia 2023 r.** w dni robocze w siedzibie Starostwa Powiatowego w Tarnobrzegu, ul. 1 Maja 4, pokój nr 42 (II piętro) **w godzinach od 08:00 do 15:00** a także za pomocą środków komunikacji elektronicznej na podstawie wniosku strony, złożonego na adres elektronicznej skrzynki podawczej: **/v69duqp12l/skrytka**. Mapa ewidencji gruntów i budynków, opracowana na podstawie nowych danych ewidencyjnych, będzie dostępna do wglądu także na stronie BIP Starostwa Powiatowego w Tarnobrzegu pod adresem: <http://bip.tarnobrzeki.pl> w zakładce /OGŁOSZENIA/.

Dokumentacja projektu operatu opisowo – kartograficznego, składająca się z komputerowych wydruków w formie wypisów ze stosownych rejestrów i kartotek oraz mapy ewidencyjnej opracowana została na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r. poz. 1990 ze zm.) oraz Rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2021 r. poz. 1390 ze zm.).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją uzyskać niezbędne wyjaśnienia lub zgłosić do protokołu ewentualne uwagi. Niestawienie się w wyznaczonym terminie i miejscu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania w sprawie ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie 15 dni roboczych od zakończenia wyłożenia, projekt operatu opisowo – kartograficznego staje się operatem ewidencji gruntów i budynków i podlega ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Tarnobrzeskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego oraz Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Tarnobrzegu.

OGŁOSZENIE 34238637

O G Ł O S Z E N I E

Postanowieniem z dnia 14 lutego 2023 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla pozwanego Mariusza Borkowskiego, którego miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie radcy prawnego Wojciecha Kuli, prowadzącego kancelarię radcowską w Bielsku-Białej przy ul. Wita Stwosza 10, celem reprezentowania go w sprawie z powództwa FUTURE Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o zapłatę.

34238522

„Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed tutejszym sądem pod sygnaturą akt I Ns 128/22 toczy się postępowanie z wniosku Heleny Bogulskiej o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości stanowiącej działkę nr 99/1 o powierzchni 1,5054 ha położonej w obrębie Janów, gmina Bedlno, w powiecie kutnowskim, województwo łódzkie, dla której nie ma założonej księgi wieczystej. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i wykazali swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione”.

34238752

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 1240/22 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Marioli Laszczak o **uznanie za zmarłego Marka Antczaka, syna Józefa i Ireny z domu Jabłońskiej, bezdzietnego, urodzonego w dniu 6 czerwca 1969 roku w Bytomiu, ostatnio stale zamieszkałego w Bytomiu**. Wzywa się Marka Antczaka, aby w terminie nie krótszym niż 3 miesiące, a nie dłuższym niż 6 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosił się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

34238515

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 130/20 toczy się postępowanie z wniosku Asekuracja Sp. z o.o. w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Blance Pozimskiej z domu Ursoń, córce Leona i Heleny, zmarłej 12.04.2018 r. w Łodzi. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34238516

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Myślenicach, I Wydział Cywilny ogłasza, że na wniosek Michała Bochenka zostało wszczęte postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku pod sygnaturą I Ns 749/22 po **Zbigniewie Sobota, urodzonym w dniu 3 czerwca 1960 roku w Krakowie, zmarłym w dniu 8 sierpnia 2022 r. w Myślenicach, ostatnio stale zamieszkałym w Lubniu**. Sąd wzywa, aby spadkobiercy po Zbigniewie Sobota w ciągu trzech miesięcy od dnia wywieszenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34238696.n

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie za sygnaturą **I Ns 390/22** z wniosku Ewy Trawińskiej toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Marianie Waldemarze Trawińskim, synu Józefa i Urszuli, zmarłym 30.07.2022 r. w Krotoszynie i tu mającym ostatnie zwykłe miejsce pobytu**.

Skład spadku nie jest znany.

Sąd wzywa wszystkie osoby będące spadkobiercami zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się w Sądzie i udowodniły swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34238675.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Myślenicach Wydział I Cywilny ogłasza, że na wniosek Małgorzaty Bujas zostało wszczęte postępowanie do sygn. akt I Ns 314/22 o zasiedzenie nieruchomości położonej w Sieprawiu, oznaczonej jako dz. 2133/2 odp. pgr 1239/7 obj. Lwh 1002, a własność wpisana jest na rzecz Stanisława Siatka.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, zwłaszcza następców prawnych Stanisława Siatki, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili w tut. Sądzie i udowodnili uprawnienia do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd

stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

34238680.n

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że w tut. Sądzie toczy się sprawa I Ns 4/23 z wniosku Marii Papińskiej o **zasiedzenie przez Krzysztofa Papińskiego i Marię Papińską udziału w 1/5 części w nieruchomości zabudowanej, położonej w Radoszycach gm. Radoszyce, o pow. 0,02 ha**, oznaczonej nr 4154, objętej księgą wieczystą **K11K/00006199/9** w miejsce udziału Stefana Staciwy s. Bronisława i Franciszki.

Sąd wzywa Stefana Staciwę lub jej spadkobierców oraz wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa, w przeciwnym wypadku wniosek może zostać uwzględniony.

34238630.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze Wydział I Cywilny (sygn. sprawy I Ns 79/23) prowadzi postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Stawomirze Zbigniewie Nowaku, synu Karola i Leokadii z domu Stankiewicz, zmarłego dnia 15.12.2021 r. Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałej w Zielonej Górze, która to miejscowość była ostatnim miejscem jej zwykłego pobytu, po której pozostał spadek. Sąd Rejonowy wzywa, aby ewentualni spadkobiercy ustawowi, którzy dotychczas nie biorą udziału w postępowaniu, w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku po w/w, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po w/w spadkodawcy

Sędzia Sądu Rejonowego

34238605.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA
ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych i samodzielnych lokali użytkowych, stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m ²]	Powierzchnia	Cena wywoławcza łączna [zł]	Wadium [zł]
			lokalu [m ²] udział w częściach wspólnych nieruchomości		
1.	ul. Piotrkowska 28 ^{*1} lokal użytkowy nr U10 KW LD1M/00055844/2	S-1 335/3 985	19,46 _____ 0,008	50 000	5 000
2.	ul. Prezydenta Gabriela Narutowicza 18 ^{*1} lokal mieszkalny nr 27 KW LD1M/00089539/8	S-1 527/1 1155	51,39 _____ 5139/242171	280 000	28 000
3.	ul. Rewolucji 1905 r. nr 2 ^{*1} lokal mieszkalny nr 21/21a KW LD1M/00056847/0	S-1 154/1 734	130,16 _____ 0,060	710 000	71 000
4.	ul. Rewolucji 1905 r. nr 2 ^{*1} lokal użytkowy nr 5U KW LD1M/00056847/0	S-1 154/1 734	31,00 _____ 0,014	140 000	14 000
5.	ul. płk. Jana Kilińskiego 105 ^{*1} lokal mieszkalny nr 1 KW LD1M/00062200/8	S-6 278 1188	27,29 _____ 0,012	150 000	15 000
6.	ul. płk. Jana Kilińskiego 105 ^{*1} lokal mieszkalny nr 28 KW LD1M/00062200/8	S-6 278 1188	12,70 _____ 0,006	70 000	7 000
7.	ul. Piotrkowska 71 ^{*1} lokal użytkowy nr 3U KW LD1M/00059041/1	S-6 88/13 696	129,45 _____ 0,064	620 000	62 000
8.	ul. Wólczańska 220 ^{*1} lokal użytkowy nr 1U KW LD1M/00002300/1	S-9 48/2 2388	150,06 _____ 0,110	730 000	73 000

^{*1/} Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków Miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r. i Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707).

Przetarg odbędzie się w dniu 11 maja 2023 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbывания i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbывания i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468, 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 54 – 73, (42) 638 – 45 – 83, (42) 638 – 44 – 14.

34237893



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy ulicach:

■ **Jabloniowej 21/23, oznaczonej jako działka nr 89/1 w obrębie B-8, o powierzchni 1 818 m2, dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00034249/8.**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **750 000 zł (słownie: siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych) netto**.
Wadium wynosi **75 000 zł (słownie: siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych)**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707).

■ **Ekonomicznej bez numeru i Strefowej bez numeru, oznaczonych jako działki nr: 487/6, 489/1 i 489/2 w obrębie G-41 o łącznej powierzchni 1 627 m2, dla których urządzona są księgi wieczyste nr: LD1M/00033401/5, LD1M/00166135/0 i LD1M/00315769/3.**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **390 000 zł (słownie: trzysta dziewięćdziesiąt tysięcy złotych) netto**.
Wadium wynosi **78 000 zł (słownie: siedemdziesiąt osiem tysięcy złotych)**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu, plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

■ **Lodowej bez numeru i bocznicy kolejowej, oznaczonych w obrębie geodezyjnym G-18 jako działki nr: 205/2 i 205/3 o łącznej powierzchni 11 030 m2, dla których urządzone są księgi wieczyste nr LD1M/00318307/8 i LD1M/00046638/9.**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **1 800 000 zł (słownie: jeden milion osiemset tysięcy złotych) netto**.
Wadium wynosi **180 000 zł (słownie: sto osiemdziesiąt tysięcy złotych)**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

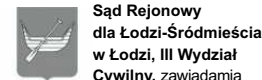
■ **Ziołowej 4 i Zgierskiej bez numeru, oznaczonej jako działki nr 171/28 i 171/48 w obrębie geodezyjnym B-7 o powierzchni 934 m2, uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00342303/7.**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **500 000 zł (słownie: pięćset tysięcy złotych) netto**.
Wadium wynosi **50 000 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych)**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707).

Przetarg odbędzie się w dniu 11 maja 2023 r. o godz. 12.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – duża sala obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbывания i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbывания i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-44-14, 638-54-73.

34237891



Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie
o sygnaturze akt III Ns 8/23 z wniosku Miasta Łódź o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Janinie Wałęsce (Wałęska) z domu Gąsiorowskiej, córce Michała i Jadwigi, zmarłej 26 maja 2007 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 32. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kopcińskiego 56) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34238278

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 137/21, toczy się sprawa z wniosku Jana Pisarek z udziałem Bożeny Banasiak, Bogdana Góreckiego, Agnieszki Zientara, Gminy Iłów o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, składającej się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr 14 o pow. 4,05 ha oraz 50 o pow. 0,68 ha, obręb 0018 Henryków, jednostka ewidencyjna 1428032 Iłów, dla której Sąd Rejonowy w Sochaczewie nie prowadzi księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34238204.n

Wojna w Ukrainie

Jak mogą się zakończyć walki?

Onyszkiewicz

Autor dwukrotnie pełnił funkcję ministra obrony narodowej (1992-93 i 1997-2000), był wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego (2004-07)

Coraz częściej zaczynają się pojawiać pytania, jak i kiedy może się zakończyć faza intensywnych walk w Ukrainie i co dalej z Rosją. Oczywiście wszystko zależy od tego, co Ukraina – miejmy nadzieję, że z niesłabnącą pomocą Zachodu – zdoła zbrojnie wywalczyć i co uzna za rozwiązanie możliwe do zaakceptowania, choćby tymczasowo.

Najbardziej skrajny program na niedawnej konferencji w Monachium przedstawiło grono znaczących postaci ukraińskiego życia kulturalnego i politycznego pod postacią manifestu „Never Again”, w którym zakreślona jest wizja trwałego rozwiązania problemu zagrożenia rosyjskiego. Przewiduje ona m.in. drastyczne obniżenie międzynarodowego statusu Rosji przez pozbawienie jej członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a nawet zawieszenie jej uczestnictwa we wszystkich międzynarodowych organizacjach, włącznie z ONZ, do czasu, kiedy Rosja uzna swoją odpowiedzialność za agresję i zapewni odpowiednie rekompensaty, a zbrodnie wojenne zostaną ukarane. Wyrzeczenie się jakichkolwiek roszczeń terytorialnych winno zostać zapisane w rosyjskiej konstytucji i rozpocząć się powinien proces dekolonizacji Rosji. Nowa konstytucja winna przekształcić Rosję w rzeczywistą federację, gwarantować prawa człowieka, pluralizm i rządy prawa. Rosja powinna zostać pozbawiona broni jądrowej, a cała zachodnia część europejskiej Rosji, włącznie z Bałtykiem, Morzem Czarnym i Królewcem – zdemilitaryzowana. Sprzedaż surowców, a w szczególności węglowodorów, winna być poddana międzynarodowej kontroli.

Skala tego projektu przywodzi na myśl to, co w 1944 r. zaproponował Henry Morgenthau – ówczesny amerykański sekretarz skarbu. Chciał on



• Ukraińscy żołnierze na froncie

FOT. KOSTIANTYN LIBEROV / AP

mianowicie raz na zawsze skończyć z zagrożeniem niemieckim, zamieniając Niemcy w kraj okrojony, podzielony na parę mniejszych, pozbawiony wojska i przemysłu ciężkiego. Nawiasem mówiąc, ogłoszenie tego planu zostało wkrótce wykorzystane przez Goebbelsa do tym silniejszego przekonania Niemców, że walka, która się toczy, to walka o wszystko i o żadnych negocjacjach nie może być mowy. Mimo swego radykalizmu taki plan mógł jednak zostać zrealizowany (choć na szczęście nie został), bo alianci wygrali wojnę, zmuszając Niemcy do bezwarunkowej kapitulacji.

Nic jednak nie wskazuje na to, by Ukraina była w stanie osiągnąć zwycięstwo choćby o zbliżonej skali, a na podjęcie próby odniesienia takiego zwycięstwa nie byłoby także zgody partnerów Ukrainy. Wymuszenie więc na Rosji tak daleko idących zmian czystą siłą zbrojną nie jest możliwe. Co zatem pozostaje?

Miejmy nadzieję, że Ukraina będzie w stanie wypchnąć Rosję z zagrabionych po 2014 r. terytoriów, choć nie będzie to wcale łatwe. Odzyskanie Krymu będzie szczególnie trudne, bo połączony jest ze stałym lądem bardzo wąskimi i łatwymi do obrony przesmykami, a Ukraina ma bardzo małe możliwości przeprowadze-

nia operacji desantowej. Chyba że udałoby się przerwać most Kerczeński, łączący Krym z Rosją, i doprowadzić do wyczerpania się na Krymie wszelkich zasobów umożliwiających obronę.

Jednak nawet taka sytuacja nie musiałaby stworzyć dostatecznych przesłanek do formalnego zakończenia konfliktu czy nawet nieformalnego zawieszenia broni. Rosja będzie bowiem doskonale wiedzieć, że Ukraina nie zechce kontynuować ofensywy, przekraczając granice z 2014 r., i w związku z tym nie ma powodów do obaw o dalsze straty terytorialne. Chyba że Ukraina jednostronnie zapowie, że przyzna Krymowi i Donbasowi autonomię (na co była gotowa w porozumieniach mińskich), ale taką, jaką Kijów cały czas deklarował – a więc autonomię regionów stanowiących integralną część Ukrainy, z granicami zewnętrznymi kontrolowanymi przez Kijów, z obecnością ukraińskich sił zbrojnych i wyborami do władz lokalnych kontrolowanymi przez krajowe stosowne organy i w których udział mogą brać tylko ukraińscy obywatele.

Tym samym można by wrócić do idei porozumień z Mińska, co może dać Rosji wrażenie, że coś jednak uzyskała. Dodatkowym czynnikiem, który mógłby doprowadzić do jakiejś formy obustronnych deklaracji zawieszenia działań wojennych, byłoby zawieszenie części sankcji.

Czy to możliwe? Dla Putina psychologicznie zapewne nie, pewnie będzie dalej chciał bić głową w ten ukraiński mur, dokonując ciągłych prób, tak jak to było w Donbasie po 2014 r., licząc na stopniowe zmęczenie Zachodu albo Ukraińców i w końcu na ponownie ofensywę.

Możliwe jest więc kontynuowanie przez Rosję wojny na wyniszczenie, przypominającej to, co działo się między Izraelem i Egiptem po wojnie

1957 r. Izrael ciągle i skutecznie odpowiadał na egipskie zaczepki i lokalne ataki. Ukraina pewnie będzie musiała robić to samo i musi mieć do tego odpowiednie środki.

Jednak może się pojawić zmęczenie po stronie rosyjskiej. W końcu Rosji coś się niby udało uzyskać, a niskokosztowe rozwiązanie siłowe wcale nie jest takie łatwe i pewne. Anwar Sadat, prezydent Egiptu, który rozpoczął kolejną wojnę z Izraelem w 1973 r., uznał po kolejnej porażce, że nie ma rady i trzeba z tym skończyć. Przyjechał do Tel Awiwu z propozycją pokoju. Może historia się powtórzy?

A może na Kremlu pojawi się ktoś inny? Nie będzie to jakiś nowy Gorbaczow ani Jelcyn, a jeśli do tego dojdzie, to będzie to zapewne ktoś o wyraźnym nacjonalistycznym profilu. Nie musi to jednak prowadzić do kolejnego nieszczęścia i ponownej agresji. W latach 90. w Rosji bardzo wyrazistą postacią rzucającą wyzwanie Jelcynowi był generał Lebedź. Z jednej strony – nacjonalista, weteran walk w Afganistanie i na Kaukazie, ale z drugiej ktoś, kto uznał, że wojna w Czeczenii się po prostu Rosji nie opłaca, i kto pisał, że „epoka imperiów się zakończyła. Można jej żałować, była wspaniała i dumna, ale zaczyna się nowa epoka – budowa pełnowartościowego rosyjskiego państwa narodowego”. W innym miejscu napisał: „Na arenie międzynarodowej pragmatyczny nacjonalizm oznacza, że (...) Rosja nie zamierza płacić ceny niewspółmiernej za powrót do imperialnej chimery”.

Taka nowa postać na Kremlu, choć przecież nie byłaby spełnieniem naszych marzeń, może zakończyć wojnę na warunkach dla Ukrainy do przyjęcia. I może zakończyć okres imperialnej ekspansji, opartej na brutalnej sile, która cechowała politykę rosyjską w ciągu ostatnich kilkuset lat. ●

Janusz Onyszkiewicz

Gościnne występy

Powinniśmy odjaniepawlić pomniki?

Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



„Pomniki JPII powinny być dyskretnie usunięte. (...) papież po prostu krył pedofilów. I właściwie powoli trzeba zapomnieć o tej postaci”. Tak mówi Stefan Niesiołowski, ikona antypomnikowych krucjat, o którym już jako dziecko słyszałem, że chciał wysadzić Lenina w Poroninie.

Odjaniepawlić pomnikowy krajobraz byłoby bardzo fajnie. Bo to przeważnie estetyczna poruta. Dla polskich krajobrazów jeszcze fajniej byłoby generalnie odpomniczyć miasta. Nie tylko uwolnić przestrzeń od szkarad mających budować kult Kaczyńskich, „wyklętych”, prałatów etc., ale

też wyzwoić zbiorową pamięć z kultu kontrowersyjnych postaci.

Niesiołowski chce pomniki JPII usunąć, a jego „powoli zapomnieć”, bo na wizerunku papieża pojawił się cień krycia pedofilów. Umożliwianie, by taki proceder trwał, jest moralnie dyskwalifikujące. I nie jest to najważniejszy zarzut wobec JPII, zważywszy miliony ofiar jego niechęci do prezerwatywy.

Czy jednak wina (nawet tak poważna) unieważnia zasługi, jakiegokolwiek były? Przecież się zgadzamy, że JPII istotnie przyczynił się do sukcesu polskiego wolnościowego zrywu.

Stefan Niesiołowski, podobnie jak wiele osób, zdaje się uważać, że krycie pedofilii jest winą, która powinna wymazywać człowieka wraz z jego zasługami. Jeżeli ma rację, powstaje pytanie, czy jest to jedyna wina, która powinna mieć moc gumkującą. Skoro za tolerowanie pedofilskich zbrodni mamy ludzi gumkować, usuwając ich pomniki z ulic i nazwiska z pamięci, to czy nie powinniśmy gumkować

i za inne zbrodnie? Czy mamy spokojnie patrzeć na pomniki Józefa Piłsudskiego, który popełnił zbrodnie zamachu stanu i kazał zbudować polski obóz koncentracyjny w Berezie? Co z pomnikami i pamięcią naszych królów i wodzów, których potęgą wyrosła ze zbrodni chłopskiego niewolnictwa?

Gdybyśmy przyjęli doktrynę „winy gumkującej”, mierzonej wedle naszych obecnych kryteriów, niewiele nazwisk zostałoby w podręcznikach historii. Trzeba by zapomnieć o Napoleonie i królowej Wiktorii. Nie ostałby się nawet Juliusz Cezar – sprawca m.in. ludobójczych zbrodni na Germanach.

W czasach późnionego moralnego wzmocnienia warto zadać pytanie, o czym w istocie opowiadają pomniki. O tych, którzy na nich stoją, czy o tych, którzy je stawiali? O zasługach i winach bohaterów zbiorowej wyobraźni? Czy o wyobraźni, która ich wyniosła na cokoły? O osobach czy raczej o epokach?

Im dalsza perspektywa, tym łatwiej przyjąć, że pomnik mówi

o epoce. Nikt rozsądny nie myśli, że pomnik Cezara stanowi pochwałę ludobójstwa. Ani że tolerowanie piramid, Kolumny Zygmunta i Pałacu Kultury oznacza akceptację zbrodniczych systemów, które je zbudowały.

Co więc nam mówią pomniki JPII? Z grubsza to, co mówią książki Ekkeharda Overbeeka i filmy braci Sekielskich: że jeszcze na przełomie XX i XXI w. Polacy – w tym JPII – nie uważali kościelnej pedofilii za największy problem. Podobnie jak pomniki Piłsudskiego świadczą, że nie uważaliśmy zamachu stanu i dyktatury za problem. To się szczęśliwie zmienia. Warto tę zmianę upamiętnić. Zamiast zacierać ślady zbiorowej współwiny przez zapomnianie o sprawcach i burzenie ich pomników, lepiej stawiać pomniki ofiarom i pamiętać, że w realnym świecie trudno o jednoznaczność, a pomnikowe figury mają na sumieniu winy nie mniejsze od zasług. ●

Jacek Żakowski

Francuski film roku

DLACZEGO MĘŻCZY
ZABIJAJĄ KOBIETY

„Noc 12 października” ma sześć Cezarów, w tym dla najlepszego francuskiego filmu roku 2022. „Nietypowym kryminałem” nazywają sam reżyser.

Jacek Szczerba

Film Dominika Molla (Cezar za reżyserię) nawiązuje do prawdziwej historii. 12 października 2016 r. policjanci z Grenoble żegnają odchodzącego na emeryturę komendanta. Jego miejsce zajmuje młody kapitan Yohan Vivès (nagrodzony Cezarem Bastien Bouillon). Tego samego wieczoru z imprezy w pobliskim Saint-Jean-de-Maurienne wychodzi 21-letnia Clara Royer. W drodze do domu wysyła telefonem filmik do swej przyjaciółki Stéphanie (Pauline Serieys). Potem spotyka mężczyznę w kapturze, który polewa ją benzyną i podpala. Śledztwo w sprawie jej śmierci staje się obsesją Vivèsa. Ktoś w kopercie przysyła policji... zapalniczkę. „Noc 12 października” zdobył przed tygodniem sześć Cezarów.

JAZDA PO OKRĘGU

Wywodzi się z dokumentalnej książki Pauline Guény „18.3: Une année à la PJ” (2021). Autorka przez rok towarzyszyła oddziałowi policji podparyskiego Wersalu, pieczołowicie opisując sprawy, którymi się zajmował. PJ to skrót od „police judiciaire”, co dałoby się przetłumaczyć jako „policja sądowa”. Moll natrafił na wzmiankę o książce w newsletterze wydawnictwa Gallimard. Szczególnie zafrapowała go fraza o tym, że każdy policjant ma sprawę, przeważnie nierozwiązaną, która prześladowa go nawet po zakończeniu służby.

Śledztwo przedstawione w filmie znajduje się pod koniec książki, więc odkładając ją po lekturze, Moll tym intensywniej czuł, że chce nakręcić „Noc 12 października”. Akcję przeniósł na południe Francji, w okolice Grenoble, gdyż potrzebował w kadrze gór. Ich majestat ma niejako osaczać bohaterów, chwytając ich w pułapkę. Drugi trop symboliczny dotyczy pasji Vivèsa, który wieczorami jeździ na rowerze po pustym welodromie. Jeździ w kółko. Jakby nie umiał wyrwać się z tego zakłętego kręgu.

NIESCHWYTANY
MORDERCA

„Noc 12 października” to kawał dobrego kina. Mam jednak względem niej dwa zastrzeżenia. Pierwsze dotyczy tego, że na po-



czątku autorzy informują nas, że przedstawione tu śledztwo nie doprowadziło do ujęcia sprawcy. Takie dictum wychładza emocje widza, który w miarę oglądania zwykle, nawet podświadomie, zastanawia się, kto z przedstawionych podejrzanych zabił. Nie chodzi o to, że zabójca powinien być schwytany. Rzecz w tym, że lepiej by było, gdyby informacja o tym, że schwytany nie został, dotarła do nas na końcu. Moll tłumaczy w wywiadach, że chciał być uczciwy w stosunku do publiczności, ale to nieprzekonujące wyjaśnienie.

Oczywiście, szybko orientujemy się, że Molla i jego współscenarzystę Gillesa Marchanda bardziej od tego, kto jest mordercą, interesuje, jak prowadzone śledztwo wpływa na policjantów, jakie ich cechy ujawnia i – w ogóle – w jakim świecie się ono toczy.

Moje drugie zastrzeżenie odnosi się do momentów, w których film Molla staje się doraźnie publicystyczny. Zapowiedzią tej słabości jest szybko padające w nim zdanie o tym, że większość przestępstw popełniają mężczyźni i że większość funkcjonariuszy policji ścigających przestępców to również mężczyźni.

„Noc 12 października” okazuje się opowieścią o męskim świecie tłamszącym kobiety. W śledztwie pomaga Vivèsovi policjant w średnim wieku, Marceau (nagrodzony Cezarem Bouli Lanners). Zdradzany przez żonę, która zaszła w ciążę z młod-

szym mężczyzną. Z nim jakoś nie mogła. Ten fakt wpływa na zawodową postawę Marceau.

Ale decydujące, jeśli idzie o zachowanie całej grupy policjantów, jest odkrycie, iż zamordowana Clara, kobieta atrakcyjna, ciągle zakochiwała się w jakimś gościu, przeważnie marnej kondyty. I szybko porzuciła go dla innego. Moll, z pozycji właściwie feministycznej, wyraźnie sugeruje, że policjanci, choć nie mówią tego wprost, zapewne uznali ją za dziwkę. Czyli są szowinistycznymi świniami.

Reżyser nie ogranicza się do zdroworozsądkowej konstatacji, iż aktywność erotyczna Clary znacząco poszerzyła zestaw podejrzanych, zazdrośników wszelkiej maści. On jeszcze prześwieśla różnorakie samcze postawy w relacjach z kobietami. Oglą-

damy cynicznego partnera erotycznego, wybuchającego śmiechem podczas przesłuchania, brutalną, który pociągał Clare, równocześnie terroryzując swą stałą partnerkę – nauczycielkę. Kolejny kochanek zamordowanej swój żal do niej ubrał w formę artystyczną.

Dlatego dla równowagi – choć tylko pozornej, gdyż o równoważnym rozłożeniu akcentów nie ma tu mowy – tak ważne są w „Nocy 12 października” postaci kobiece – stonowane i przenikliwe: wspomniana już Stéphanie, przyjaciółka Clary, sędzia (Anouk Grinberg), która po trzech latach wznawia nieudane dotąd śledztwo, by posłużyć się w nim nowocześniejszą technologią, i funkcjonariuszka Nadia (Mouna Soualem), świeżo po szkole policyjnej, która zostaje nową podkomendną Vivèsa. To one edukują go w temacie „kobiecość”. Bo prywatnie Vivès wciąż żyje jak mnich.

SOLIDNY I FINEZYJNY

„Noc 12 października” to przykład kina małego policyjnego realizmu. Pytany o twórcze inspiracje Moll wymienia film Richarda Fleischera „Nowi centurioni” (1972), ze Stacym Keachem i George’em C. Scottem. O początkującym policjancie z Los Angeles, który beznadziejnie zatracca się w pracy, szkolony przez starszego kolegę.

Pytany o twórcze inspiracje
Dominik Moll wymienia
film Richarda Fleischera
„Nowi centurioni” (1972),
ze Stacym Keachem
i George’em C. Scottem

ŻNI



• **Anouk Grinberg jako sędzia w filmie „Noc 12 października”**
FOT. AURORA FILMS

Moll, w przeciwieństwie do Fleischera, bardziej skupia się jednak na żmudnym charakterze policyjnej roboty, na pisaniu raportu za raportem, a nie na strzelaninach. Moll (rocznik 1962) to pół Francuz, pół Niemiec. Posługując się narodowymi stereotypami, można by rzec, że jest w zawodzie po niemiecku solidny i po francusku finezyjny. Dotąd za jego największe dokonanie uznawano fabułę „Harry, twój prawdziwy przyjaciel” (2000), o natrętnym Harrym (świećny Sergi López), który pakuje się z butami w życie swego dawnego licealnego kolegi (Laurent Lucas). „Noc 12 października” Moll słusznie obsadził mało znanymi aktorami, z wyjątkiem Grinberg, w latach 90. muzy reżysera Bertranda Bliera. Ale i jej daleko dziś do statusu gwiazdy. A jeśli nie widzisz na ekranie gwiazdy, skupiasz się na charakterach oglądanych postaci. Podobają mi się także to, że Moll nie popada w schematy. Jego krewki Marceau jest miłośnikiem literatury francuskiej, niespełnionym nauczycielem. Recytuje koledze wiersz Paula Verlaine’a – „Sentymentalne kolokwium”, w którym pojawia się wers: „Leurs yeux sont morts et leurs lèvres sont molles”, czyli „Ich oczy są martwe i ich wargi są miękkie”. Molla bawiło to, że słyszy u Verlaine’a swoje nazwisko. ●

1 RP „Noc 12 października” w kinach od 3 marca

10 premier filmowych, na które ostrzemy sobie zęby Nie tylko oscarowe hity

Kryminał o fanatyzmie religijnym, ekranizacja Tyrmanda i najważniejszy francuski film roku. W najbliższych tygodniach w kinach i na VOD wiele filmowych atrakcji. Wielkimi krokami zbliża się najważniejsza filmowa noc w roku. 13 marca dowiemy się, które zostały nagrodzone przez Amerykańską Akademię Filmową. W gronie faworytów m.in. szalona komedia s.f. „Wszystko wszędzie naraz” Dana Kwana i Daniela Scheinerta, „Duchy Inisherin” Martina McDonagha i „Na Zachodzie bez zmian”, ekranizacja kanonicznego dzieła Ericha M. Remarque’a w reżyserii Edwarda Bergera. Nie samymi Oscarami widz jednak żyje. Co obejrzymy w najbliższych tygodniach?

„HOLY SPIDER” reż. Ali Abbasi

(w kinach od 3 marca)
• Trzymający w napięciu kryminał, który pokazuje, do czego może prowadzić fanatyzm religijny. Akcja filmu osadzona jest w Meszhedzie, mieście w północno-wschodnim Iranie, do którego przyjeżdża młoda dziennikarka Rahimi (w tej roli nagrodzona Złotą Palmą w Cannes Zar Amir-Ebrahimi). Żurnalistka prowadzi śledztwo w sprawie serii morderstw na pracownikach seksualnych. Okazuje się, że morderca chce „oczyścić miasto” z moralnej zgnilizny. Inspirowany prawdziwymi wydarzeniami „Holy Spider” to jeden z najważniejszych filmów ostatnich miesięcy. Zaledwie kilka tygodni po premierze filmu w Cannes Iranki wyszły na ulicę, aby zaprotestować przeciwko represjom władzy i religijnej indoktrynacji. Film Aliego Abbasięgo, znanego m.in. z thrilleru „Granica” (2018), doskonale obnaża absurd systemu opartego na wątpliwych wartościach.

„FILIP” reż. Michał Kwieciński

(w kinach od 3 marca)
• Jedno z objawień zeszłorocznego festiwalu w Gdyni, na którym „Filip” zdobył Srebrne Lwy. Film jest ekranizacją powieści Leopolda Tyrmanda, w której autor wraca do swoich wojennych losów. Tytułowym bohaterem jest dwudziestoparoletni Żyd, któremu udaje się przedostać do Niemiec, gdzie jest pracownikiem przymusowym we frankfurckim hotelu. Filip próbuje ukryć swoją tożsamość, korzystając przy tym z uroków życia. „Filip” jest świeżym spojrzeniem na okupacyjną narrację przepelnioną heroizmem i patosem. Wspaniałą kreację stworzył Eryk Kulm jr, który otrzymał za tę rolę Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego.

• **„Holy Spider”**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE



„W GORSECIE” reż. Marie Kreutzer

(w kinach od 10 marca)
• Portret jednej z najbardziej tajemniczych postaci wiedeńskiej monarchii. Elżbieta Bawarska, zwana Sisi, wiodła nietypowe, jak na ówczesne standardy, życie. Większość czasu spędzała na podróżach, unikała własnego dworu. Miała tatuaż na łopacie, piła wino do śniadania i ćwiczyła na drabinkach i kółkach gimnastycznych w swoich komnatkach. Ekscentryczne zachowanie było przedmiotem wielu plotek. Sisi nie dała się jednak wcisnąć w ciasny gorset społecznych oczekiwań. „W gorsecie” to kolejny popis Vicky Krieps („Nić widmo”), urodzonej w Luksemburgu aktorki, która za tę rolę otrzymała Europejską Nagrodę Filmową.

„BRAINWASHED: SEKS, KAMERA, WŁADZA” reż. Nina Menkes

(w kinach od 17 marca)
• Czy techniki filmowe mogą być narzędziem uprzedmiotawiania kobiet? Dokument awangardowej reżyserki Niny Menkes udowadnia, że tak. „Brainwashed” jest wykładem Menkes, pracującej także jako akademiczka, o tym, jak kultowe produkcje – np. „Łowca androidów 2049”, „Okno na podwórze” czy „Butch Cassidy i Sundance Kid” – reprodukowały patriarchalną wizję świata. Twórczyni pokazuje, że w wielu filmach dominuje męskie spojrzenie. W „Brainwashed” wypowiadają się reżyserki, ekspertki i działaczki na rzecz równouprawnienia w kinie (m.in. Geena Davis, Maria Giese, Joey Soloway, Ita O’Brien).

„SYN” reż. Florian Zeller

(w kinach od 17 marca)
• Najnowszy film twórcy nominowanego w siedmiu kategoriach do Oscara „Ojca” z 2020 r. Zeller ponownie bada relacje rodzinne. Tym razem skupia się na historii Petera, który wiecznie dość chaotyczne życie. Jest odnoszącym sukcesy prawnikiem, który stoi przed życiową szansą – ma dołączyć do zespołu polityka ubiegającego się o demokratyczną nominację w wyborach prezydenckich. Przez nadmiar pracy zaniedbuje syna i żonę. Na domiar złego pewnego dnia w progu mieszkania staje jego była żona Kate, która prosi go o pomoc – ich 17-letni syn stwarza problemy wychowawcze. Mężczyzna wdraża program naprawczy. „Syn” brał udział w konkursie głównym festiwalu w Wenecji. Występują: Hugh Jackman, Laura Dern, Vanessa Kirby i Anthony Hopkins.

„SUNDOWN” reż. Michel Franco

(w kinach od 24 marca)
• Tim Roth i Charlotte Gainsbourg w filmie jednego z najważniejszych

współczesnych meksykańskich reżyserów Michela Franco („Pragnienie miłości”, „Nowy porządek”). Neil, bogaty mężczyzna w średnim wieku, spędza urlop w luksusowym kurorcie w Acapulco wraz z siostrą Alice i dwójką jej dzieci. Sielankę przerywa niespodziewany telefon, który zmusza rodzinę do powrotu do domu. W ostatniej chwili Neil się rozmyśla i zostaje w Meksyku. Postanawia zmienić swoje życie o 180 stopni. „Sundown” brał udział w konkursie głównym zeszłorocznego festiwalu w Wenecji.

„KILL BOKSOON” reż. Sung-hyun Byun

(na Netflixie od 31 marca)
• Południowokoreański thriller o samotnej matce Kill Bok-Soon, która w przerwach od wychowywania nastolatki jest płatną morderczynią. W swoim fachu jest mistrzynią. Stała się jednak przed trudnym wyzwaniem, w którym stawką będzie jej życie. Film miał premierę na niedawno zakończonym Berlinale. W roli głównej występuje Do-yeon Jeon, zdobywczyni Złotej Palmy w Cannes za „Sekretne światło” (2007).

„BEZMIAR” reż. Emanuele Crialese

(w kinach od 14 kwietnia)
• Najbardziej osobisty film w dorobku włoskiego reżysera znanego m.in. z nagradzanych na festiwalu w Wenecji „Złotych wrót” (2006) czy „Terrafermy” (2011). Akcja „Bezmiaru” rozgrywa się w latach 70. Rodzina Borghetti przeprowadza się do nowego mieszkania w Rzymie. Nowy etap w życiu rodziny jest pełen gorczy. Przemocowy ojciec Felice (Vincenzo Amato) znęca się nad żoną Clarą (Penélope Cruz) i dziećmi. Kobieta nie potrafi mu się postawić. Tymczasem najstarsza z trojga rodzeństwa, 11-letnia Adriana, oznajmia, że czuje się chłopcem.

„NIEBIESKA LINIA” reż. Ursula Meier

(w kinach od 14 kwietnia)
• Zaczyna się od trzęsienia ziemi. Dwóch mężczyzn próbuje obezwładnić Margaret, 35-latkę, która rzuca się na swoją matkę. Dochodzi do rękoczynów. Leje się krew. Wszystkiemu z boku przygląda się mała dziewczynka, siostra Margaret. Agresorka zostaje w końcu wyrzucona za drzwi. Kobieta dostaje sądowy zakaz zbliżania się do matki. Wymuszona separacja wzbudza w niej pragnienie bliskości. „Niebieska linia”, prezentowana w zeszłym roku na Berlinale, to film o odrzuceniu i rodzinnej dysharmonii. Margaret i Christina żywią do siebie urazę za wydarzenia z przeszłości, nie potrafią nawiązać więzi. Czy w końcu dostrzegą własne błędy?

„BRATY” reż. Marcin Filipowicz

(w kinach od 21 kwietnia)
• Blokowisko gdzieś na obrzeżach Warszawy. Młodzi włóczą się bez celu, paląc jointy i jeżdżąc godzinami na desce. Bohaterem jest 17-letni Filip, którego życie nie rozpieszcza. Kilka miesięcy temu zmarła jego matka. Ojciec nie poradził sobie ze stratą; uciekł w narkotyki. Filip może polegać wyłącznie na swoim starszym bracie. Nastrojowy debiut Filipowicza był prezentowany m.in. na festiwalu Nowe Horyzonty we Wrocławiu. ●
Dawid Drózd

Festiwalowa turystyka jest coraz droższa, ale są w Europie imprezy muzyczne, których odpowiedników wciąż trudno szukać nad Wisłą. Które z nich warto są swoich pieniędzy?

Jarek Szubrycht

Nie sprawdziły się najczarniejsze prognozy, branży koncertowej i festiwalowej nie pokonała pandemia COVID-19, nie dobiły jej kryzys ekonomiczny i lęk przed wojną. Festiwalowy sezon 2023 zapowiada się w naszym kraju bardzo ciekawie, ale to nie znaczy, że powinniśmy zupełnie przestać interesować się tym, co dzieje się w innych krajach Europy. Nie każdy gatunek muzyki, nie każdy pomysł na festiwal jest bowiem u nas równie bogato reprezentowany. Poniżej wybór dziesięciu imprez, które czy to ze względów programowych, czy przez wyjątkową atmosferę nie mają jeszcze w Polsce odpowiedników.

ROADBURN

20-23 kwietnia, Tilburg, Holandia

Narodził się jako propozycja dla metalowców o szczególnych gustach – raczej interesujących się korzeniami gatunku i jego poszukującymi obrzeżami niż tym, co aktualnie popularne. Dziś Roadburn trudno już w ogóle nazywać festiwalem metalowym, choć mrok i skrajne środki wyrazu (czasem może być ekstremalnie cicho) to wciąż cechy łączące zapraszanych do Tilburga artystów. Impreza odbywa się więc pod hasłem „Redefining Heaviness”, a owo przededefiniowanie ciężkości odbywa się zarówno na płaszczyźnie czysto muzycznej, jak i ideowej – w poprzedniej edycji jednym z tematów wiodących był queer.

W programie Roadburn – nagrodzonego właśnie laurem Best European Festival w kategorii małe festiwale – zdarzają się duże nazwy, ale nie tylko one mają wstęp na największe sceny. Pozwala to wizjonerom o niewielkiej popularności realizować projekty, których w innych miejscach nie mogliby pokazać. W tym roku wystąpią m.in. Deafheaven, Wolves In The Throne Room, Jerusalem In My Heart, The Soft Moon, Julie Christmas, Brutus i Zola Jesus.

DESERTFEST

19-21 maja, Berlin, Niemcy

Do edycji berlińskiej mamy najbliżej, ale pomysł na Desertfest okazał się na tyle dobry, że franczyza rozlewa się na inne miasta, nie tylko w Europie – można też wziąć udział w Desertfest londyńskim i nowojorskim. Impreza, która odbywa się w tłocznych metropoliach, ma pustynię w nazwie, bo to nawiązanie do opartych na kolektywnych improwizacjach sesji nagraniowych, które w latach 90. na kalifornijskiej pustyni zaczął organizować Josh Homme, w oparciu o zespo-



Festiwalowa

TEGO W POLSCE

ły własne (Queens of the Stone Age, Kyuss) i przyjaciół. Mamy więc do czynienia z muzyką zwykle ciężką, ale swobodnie płynącą, z hard rockiem, stoner metalem, psychodelicznymi odłotami i wszystkim, co pokrewne.

Tegoroczna edycja to m.in. Corrosion of Conformity, Mono, Uncle Acid & The Deadbeats, Crowbar i Bongzilla. Swoją drogą, akurat Desertfest ma w Polsce ciekawą konkurencję – krakowski Soulstone Gathering i pleśzewski Red Smoke Festival.

PRIMAVERA SOUND

31 maja – 4 czerwca, Barcelona, Hiszpania

Dziś to już gigant, rewia mody, miejsce pielgrzymek celebrytów – coś jak Coachella w Stanach albo Glastonbury na Wyspach. A jednak udało się Primavera uniknąć smutnego losu większości festiwali, które odniosły sukces – nie zapomnieli, skąd przyszli. Festiwal odbywa się na coraz większym terenie, bieganie od sceny do sceny w te trzy pełne festiwalowe dni to więc zajęcie dla lu-

dzi o ponadprzeciętnej kondycji, koszty pobytu w Barcelonie w tym czasie też są spore, a główne gwiazdy to czołówka muzyki popularnej – w tym roku m.in. Pet Shop Boys, Depeche Mode, Rosalia i Calvin Harris. Mimo to wciąż można Primavera przemierzać alternatywnymi szlakami, nie pchając się w największy tłum, za to oglądając nowe odkrycia sceny alternatywnej, pojmowanej nadzwyczaj szeroko – od muzyki etnicznej przez jazz i elektronikę po punk i metal. Poza tym miło jest spędzać ciepłe noce nad brzegiem Morza Śródziemnego, przy muzyce, wśród szczęśliwych ludzi...

MEADOWS IN THE MOUNTAINS

1-5 czerwca, Polkownik Serafimowo, Bułgaria

Nazwa festiwalu – Łąki w Górach – to nie metafora, ale opis miejsca, gdzie rzecz się dzieje. I zarazem symbol festiwalowego trendu, który coraz mocniej daje o sobie znać. Mniej chodzi o to, że by były gwiazdy znane z radia i telewizji ze swoimi popularnymi przebojami,

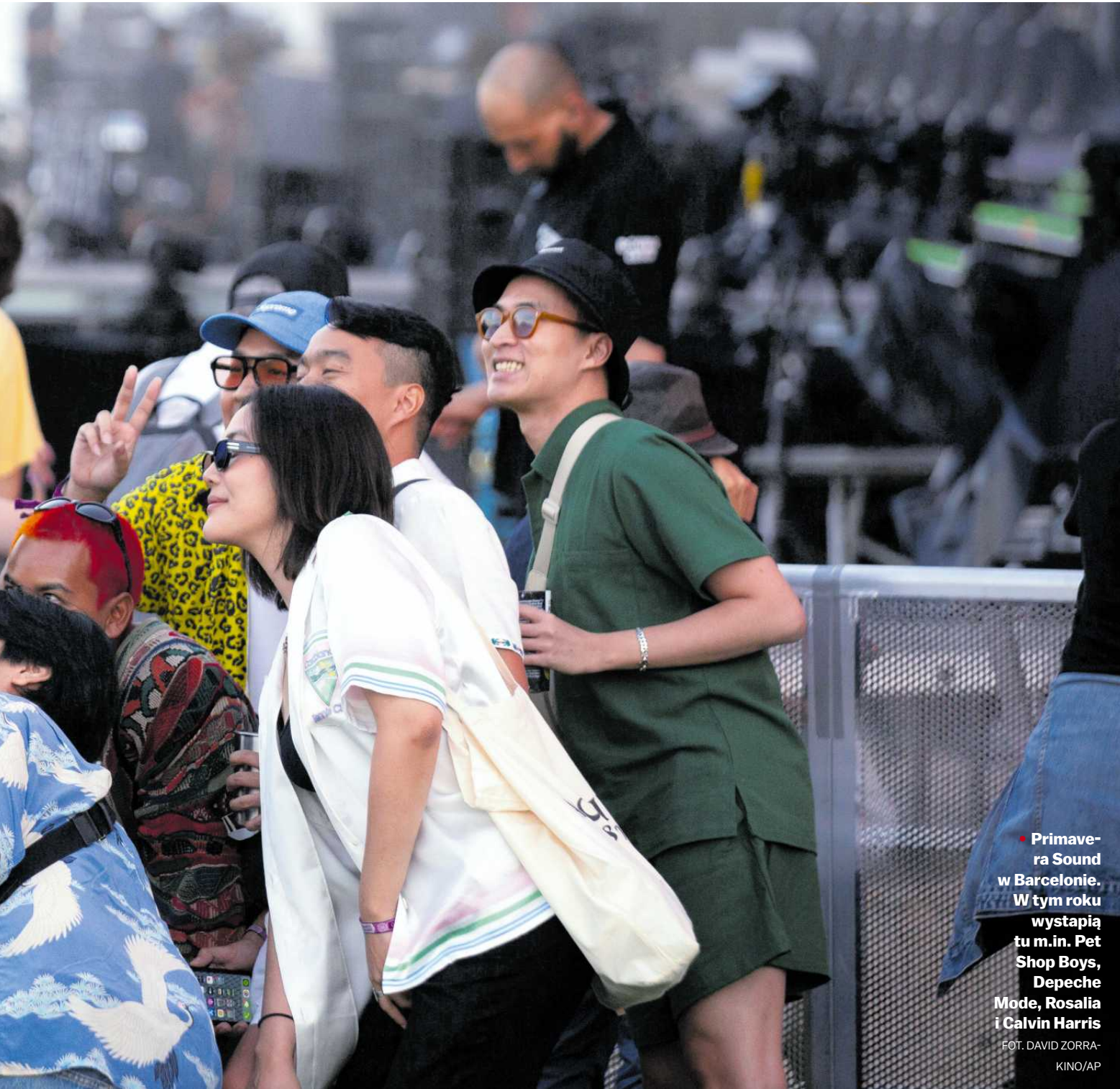
bardziej o to, by spotkać się przy muzyce z dala od cywilizacji, uciec od problemów codzienności, choćby na chwilę zmienić swoje funkcjonowanie, dietę, myślenie, wygląd... Chodzi o to, by we współpracy z przyjaźnie nastawionymi tubylcami, z poszanowaniem natury stworzyć utopijną społeczność, której wspomnienia i strzępy można później ponieść ze sobą do domu, by pomagały w nierównych zmaganiach z szarą codziennością.

Trudno więc powiedzieć, czy ważniejsze dla tych, co rozważają wyjazd na Meadows In the Mountains, będzie te kilka nazwisk i nazw – Fantastic Twins, Akaak, Felix Dickinson, Mat Fink – czy raczej wspomnienie legendy, która głosi, że w tych górach, na pograniczu Bułgarii i Grecji, żył i tworzył mityczny Orfeusz.

SONAR

15-17 czerwca, Barcelona, Hiszpania

„Muzyka, kreatywność i technologia” – tak się przedstawia Sonar, jedna z najważniejszych imprez na kon-



• **Primavera Sound w Barcelonie.** W tym roku wystąpią tu m.in. **Pet Shop Boys, Depeche Mode, Rosalia i Calvin Harris**
FOT. DAVID ZORRA-KINO/AP

(znacznie mniej tu obostrzeń i groźnych min ochroniarzy niż w Polsce) proponuje poważne rozmowy na najważniejsze tematy. Nie jest więc typową festiwalową ucieczką od wyzwań codzienności, ale raczej próbą mierzenia się z nimi w inny sposób, z inną niż zwykle energią.

EXIT

6-9 lipca, Nowy Sad, Serbia

Przez wiele lat rolę regionalnego pry-musa pełnił budapeszteński festiwal Sziget. Wciąż jest wspaniały, choć z coraz bardziej komercyjnym repertuarem, do tego odbywający się i w cieniu kryzysu ekonomicznego, i lokalnej polityki. Na lidera wyrasta więc długo czekający na swoją kolej serbski Exit. Gra miejscem – teren zabytkowej twierdzy Petrovaradin (drugiej co do wielkości fortecy w Europie!) robi orgomne wrażenie – ale i repertuarem, w którym odnajdą się i fani elektroniki dla mas, i metalowcy, i wszyscy, co pomiędzy. W tym roku w planach m.in. The Prodigy, Chase and Status, Skrillex, Wu-Tang Clan i Alesso.

COLOURS OF OSTRAVA

19-22 lipca, Ostrawa, Czechy

Planując wyjazdy na festiwale, szczególnie na te, które zamierzamy odwiedzić po raz pierwszy, skupiamy się przede wszystkim na programie, na liście artystów, którzy potwierdzili swój udział. Proponuję tymczasem większą uwagę zwracać na miejsce – niezależnie od tego, czy mowa o wielkiej imprezie plenerowej, czy małej klubowej. Jeśli atmosfera i akustyka pracują na rzecz wykonawcy, to nawet ktoś, kogo nie byliśmy szalikowcem, może dać koncert, który zapamiętamy do końca życia. Za to w kiepskich, nieprzyjaznych warunkach nasi ulubieńcy mogą za-brzmieć i wyglądać tak, że wyjdziemy rozczarowani...

Niezależnie od programu co roku największą gwiazdą Colours of Ostrava jest fantastyczny, postindustrialny teren huty Dolne Witkowice, jej groźne, fascynujące, klimatyczne zakamarki. Ale żeby nie było, na Colours of Ostrava jest też zawsze czego posłuchać – w tym roku będą to m.in. OneRepublic, Burna Boy, Ellie Goulding, Interpol, Kavinsky i Sleaford Mods.

LE GUESS WHO?

9-12 listopada, Utrecht, Holandia

Po lecie zostało już tylko wspomnienie, ale można się nie dać jesiennej smucie, uciekając w wielobarwny świat fascynujących dźwięków. Od upadku brytyjskiego festiwalu All Tomorrow's Parties właśnie Le Guess Who? może być najbardziej eklektyczną, śmiałą i aktualną imprezą muzyczną w Europie. Równie ochoczo przypomina o niedocenianych mistrzach sprzed dekad, co otwiera publiczności oczy (i uszy) na nowe zjawiska, zupełnie ignorując gatunkowe, środowiskowe i kulturowe podziały. Równie ważni, jak herosi nowojorskiej awangardy, są tu więc goście z krajów Azji czy Afryki, którzy rzadko mogą liczyć na uwagę szerokiej publiczności skupionego na sobie Zachodu.

Na razie nie jest znany program tegorocznej edycji, ale festiwal cieszy się tak dużym zaufaniem publiczności, że większość karnetów znalazła już nabywców. ●

turystyka

JESZCZE NIE MA

tyncenie poświęconych muzyce elektronicznej. A już na pewno jedna z najważniejszych spośród tych, którym udaje się balansować pomiędzy artystycznymi ambicjami a masowością – tu mogą spotkać się bywalcy berlińskiego eksperymentalnego Atonala z tymi, co jeżdżą do Belgii na Tomorrowland, by po prostu zatracić się w tańcu, nie myśleć, odpocząć. Sonar więc to nie tylko muzyka – choć tu sporo wspaniałości, m.in. Aphex Twin, Fever Ray, Oneohtrix Point Never, Little Simz, Eric Prydz i Honey Dijon – ale także warsztaty oraz akcje społeczne i charytatywne.

OBSCENE EXTREME

5-9 lipca, Trutnov, Czechy

Wszystkim, którzy myślą, że kultura metalowa to śmiertelna – nomen omen – powaga, nadęcie i przemoc, polecam wyprawę do położonego niedaleko polskiej granicy Trutnova, gdzie od wielu lat odbywa się wielkie, choć małe święto undergroundu. W programie tylko totalna ekstrema – szalony grind, brutalny death metal,

ewentualnie klasyczny thrash, żadnych klawiszów, żadnych zmiękcaczy, nawet dla heavymetalowych klasyków nie ma tu miejsca. Za to pod sceną (i na niej, tu fani mogą sobie wchodzić na scenę, tańczyć i skakać z niej bez żadnych ograniczeń) totalna zabawa, przebieranki w groteskowe kostiumy, płasy i wygłupy. Ochrony tradycyjnie pojmowanej nie ma, jest wzajemne zaufanie i pilnowanie, żeby nikomu nie stała się krzywda, scena jest tylko jedna, położona w malowniczym amfiteatrze, więc nikomu nie grozi festiwalowe FOMO, przekonanie, że gdzieś tam, w innym miejscu, umykają rzeczy ciekawsze. Jeśli tylko ktoś jest w stanie znieść kilka dni muzyki, która nie bierze jeńców, na Obscene Extreme odpocznie jak nigdzie indziej. W tym roku m.in. za sprawą Carcass, Brujeria, Bulldozer, Vader i Suffocation.

POHODA

6-8 lipca, Trenczyn, Słowacja

Po ubiegłorocznej wizycie na lotnisku pod Trenczynem nie mam wątpliwo-

ści – Pohoda to jeden z najlepszych festiwali w regionie. Program muzyczny mu w tym nie przeszkadza, tym bardziej że świetnie balansuje pomiędzy tym, co popularne, a tym, co ważne, ale też pomiędzy tym, co lokalne (chodzi o artystów nie tylko słowackich, ale też na przykład z Ukrainy) – w tym roku wystąpią m.in. Arca, Suzanne Vega, Caroline Polachek, Perfume Genius, Ben Howard, Dry Cleaning. Pohoda jest świetna dlatego, że obok nieskrępowanej zabawy

Festiwalowy sezon 2023
zapowiada się w naszym kraju bardzo ciekawie, ale to nie znaczy, że powinniśmy zupełnie przestać interesować się tym, co dzieje się w innych krajach Europy

Piotr Cieśliński

Najpierw przypomnijmy, że go – starożytna gra planszowa pochodząca z Dalekiego Wschodu – było jednym z największych wyzwań dla sztucznej inteligencji. W szachy czy warcaby już od dawna człowiek przegrywał, ale podczas zmagani w go ludzki umysł długo się nie poddawał.

Przegraliśmy dopiero w 2016 r. Program AlphaGo, stworzony przez naukowców z firmy Deep Mind (spółka córka Google'a), zwyciężył z legendarnym mistrzem Lee Se-dolem, koreańskim graczem uchodzącym za jednego z najlepszych na świecie.

Trzy lata później Lee zrezygnował z grania, uznając, że nigdy nie będzie już najlepszy.

Jak skwitował, AI „nie da się pokonać”.

A jednak się da.

JAK SIĘ GRA W GO

Zasady są niby proste. Na poprzecznanej prostopadłymi liniami planszy gracze na przemian kładą białe i czarne pionki (kamienie). Celem jest zajęcie jak największego terytorium i otoczenie swoimi pionkami jak największej liczby kamieni przeciwnika.

Jednak liczba możliwych ruchów jest ogromna. Szachista może w każdym ruchu wybrać spośród blisko 20 posunięć. Gracz w go ma ich do wyboru ok. 200. Przeciętna partia rozgrywa się w 150 posunięciach, co oznacza 10^{170} (to jedynka ze 170 zerami) możliwych ułożeń kamieni na planszy!

To niewyobrażalnie wielka liczba, większa niż liczba wszystkich atomów we Wszechświecie, których jest „tylko” 10^{80} .

W efekcie nawet najlepszy superkomputer nie jest w stanie rozpatrzyć wszystkich wariantów gry.

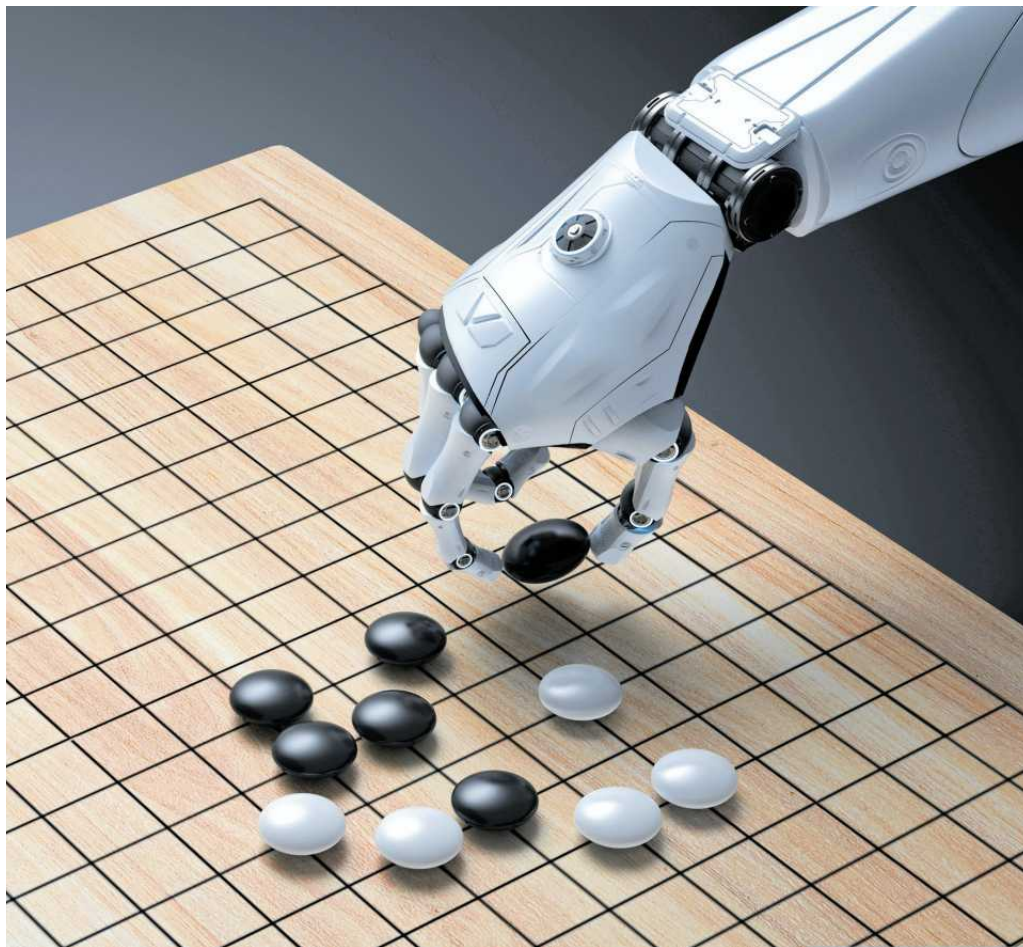
Ale programy sztucznej inteligencji nie analizują wszystkich ruchów do przodu. W działaniu przypominają ludzki mózg. Są oparte na warstwach sztucznych neuronów, a połączenia między nimi są wzmacniane lub osłabiane poprzez przykłady i zbierane doświadczenie.

Zamiast starać się przewidzieć (obliczyć) najlepsze posunięcia na kilkadziesiąt ruchów do przodu (co zajęłoby komputerowi niewyobrażalnie długi czas), programiści wyposażyli sztuczną inteligencję w algorytm, który pozwala jej uczyć się najlepszej strategii tak, jak robią to ludzie – dzięki treningowi.

Przy tym AI ma nad nami naturalną przewagę – może się uczyć 24 godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu. I to z szybkością niedostępną człowiekowi. Program AlphaGo Zero, grając sam ze sobą, zdobył arcymistrzowskie umiejętności w ledwie 70 dni.

Już po 40 dniach odkrył strategię, do których ludzie dochodzili przez kilkanaście wieków. A także takie, o których mistrzowie go nie mieli zielonego pojęcia.

AlphaGo Zero doczekał się szybko naśladowców, a jednym z nich jest darmowy program KataGo, który gra na najwyższym światowym poziomie, niedościgłym nawet dla najlepszych profesjonalistów.



Jak przechytrzyć sztuczną inteligencję

SŁABOŚCI AI

Kellin Pellerin z USA, dość przeciętny gracz w go, z łatwością ograł program sztucznej inteligencji KataGo, wcześniej seryjnie detronizujący profesjonalnych mistrzów świata.

I to dzięki jego błędowi dowiedzieliśmy się, że mistrz Lee Se-dol się pomylił.

UPOKORZONY PRZEZ AMATORA

W listopadzie ub. roku grupa naukowców zajmujących się sztuczną inteligencją opublikowała artykuł zdradzający dość prosty sposób na to, jak pokonać KataGo (na czym on polega – na końcu tekstu).

Okazuje się, że AI można wywieść w pole, jeśli się zna jej „martwe pola”. Tym określeniem zwykle nazywamy przestrzeń z tyłu i z boku pojazdu, której kierowca nie widzi w żadnym lusterku.

Sztuczna inteligencja także ma swoje martwe pola i czasem ulega zaślepieniu. A wtedy traci zdolność prawidłowej oceny sytuacji.

KataGo nauczył się grać w go w czasie milionów treningów, które rozegrał sam z sobą. Ale to oczywiście wciąż za mało, aby być gotowym na każdy możliwy scenariusz, co czyni ten program wrażliwym na nieoczekiwane ruchy i nietypową strategię.

– Odkryliśmy jedną strategię, na którą KataGo jest szczególnie podatny, ale prawdopodobnie istnieje wiele innych – mówi dr Adam Gleave, współautor artykułu o pięcie achillesowej

AI, absolwent Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, specjalizujący się w sposobach „ogłupiania” sztucznej inteligencji (co ciekawe, „martwe pola” programów sztucznej inteligencji zespół dr Gleave’a wykrywa za pomocą... uczenia maszynowego, ale kiedy już strategia wygrywająca została wykryta, może ją łatwo zastosować człowiek).

▲ Sztuczna inteligencja ma swoje „martwe pola” i czasem ulega zaślepieniu. A wtedy traci zdolność prawidłowej oceny sytuacji

FOT. SHUTTERSTOCK

Słabości AI znajdują się tam, gdzie ludzie zupełnie ich się nie spodziewają. Bo systemy sztucznej inteligencji tylko pozornie wydają się działać po ludzku

To oznacza, że znacznie słabszy gracz (lub program) może pokonać KataGo, wykonując zestaw nieoczekiwanych ruchów, których nie było w zestawie treningowym programu, tj. znajdujących się w jego martwym polu. Tak właśnie zrobił amator Kellin Pellerin, wygrywając ze sztuczną inteligencją, która wcześniej rozkładała na łopatki zawodowych graczy.

Wydarzenie przeszło właściwie bez echa, ale może wpłynąć na to, jak AI będzie postrzegana, wykorzystywana i trenowana.

CZY MOŻEMY POWIERZYĆ JEJ ŻYCIE?

„Nasze badanie pokazuje, że nawet systemy sztucznej inteligencji o nadludzkich możliwościach mogą ukrywać zaskakujące słabości” – piszą naukowcy, którzy zhakowali KataGo. Słowem: śrubowanie możliwości tych systemów nie zawsze przekłada się na ich niezawodność.

Co więcej, słabości AI znajdują się tam, gdzie ludzie zupełnie ich się nie spodziewają. Bo systemy sztucznej inteligencji tylko pozornie wydają się działać po ludzku. W rzeczywistości głębokie uczenie przez wzmacnianie sztucznego mózgu (jedna z technik uczenia maszynowego stosowanego do trenowania AI) czasem prowadzi do nieoczekiwanych efektów.

Program głupiej w rzadkich i niezwykle mało prawdopodobnych sytuacjach, które jednak dla człowieka są oczywiste.

Przechytrzenie AI w go może się wydać zabawne, ale podobne ułomności w systemach krytycznych dla bezpieczeństwa mogą skończyć się tragicznie.

W 2021 r. amerykańska agencja bezpieczeństwa ruchu drogowego (NHTSA) rozpoczęła dochodzenie w sprawie kilkunastu wypadków z udziałem autonomicznie prowadzonych aut, które nieoczekiwanie wpadały na wyraźnie oznaczone i stojące na sygnałach samochody pomocy drogowej lub policji. Sztuczna inteligencja kierująca tymi autami przegapiła więc to, co zaalarmowałoby nawet najbardziej roztargnionego człowieka.

„Głębokie uczenie przez wzmacnianie pozwoliło programom AI osiągnąć nadludzką wydajność w rozwiązywaniu różnorodnych problemów, a wiele z tych aplikacji ma kluczowe znaczenie dla naszego bezpieczeństwa. Próbuje się je stosować m.in. w systemach autonomicznej jazdy, negocjacji biznesowych czy handlu walutami” – podkreślają naukowcy. Dlatego warto zadbać o to, aby były inaczej „wytrenowane” niż obecnie – w celu przygotowania ich na rzadkie, ale oczywiście scenariusze, a nie tylko poprzez szlifowanie i śrubowanie ich ogólnej wydajności.

Jednak włączenie tego postulatu do treningu AI nie jest proste. Bo jak mawiał Kubuś Puchatek, „wypadek to dziwna rzecz. Nigdy jej nie ma, dopóki się nie wydarzy”. ●

Jak amator może pokonać sztuczną inteligencję KataGo?

• W wielkim skrócie strategia wygrywająca polega na tym, że grający przeciwko KatoGo skupia się na walce o stosunkowo niewielki obszar w jednym z rogów planszy. Resztę planszy – znacznie większą część – pozornie pozwala przejść sztucznej inteligencji. Ale nie do końca – bo na terytorium kontrolowa-

nym przez KataGo pozostawia kilka łatwych do zbitia kamieni.

To jednak dezorientuje sztuczną inteligencję, która dochodzi do wniosku, że ma już zapewnioną wygraną, bo jej terytorium jest znacznie większe niż przeciwnika. W tej sytuacji KataGo pasuje (nie wykonuje ruchu), z czego przeciwnik

skwapliwie korzysta i też pasuje, co kończy grę.

Po podliczeniu punktów okazuje się, że KataGo myliła się – przeciwnik dostaje punkty za swoje zabezpieczone terytorium, a sztuczna inteligencja nie, bo jej obszar nie jest w pełni zabezpieczony, a więc przegrywa. ●

Leczenie przewlekłej niewydolności serca

Komórki macierzyste wzmocniły słabe serce

Lekarze z teksaskiego Instytutu Serca ogłosili sukces największego dotąd badania z wykorzystaniem terapii komórkowej u pacjentów z przewlekłą niewydolnością serca. Wyniki są bardzo obiecujące.

Margit Kossobudzka

Przewlekła niewydolność serca jest postępującą chorobą, która prowadzi do osłabienia mięśnia sercowego i utraty jego funkcji. Słabnące serce coraz gorzej radzi sobie z przepompowywaniem krwi, przez co cały organizm źle działa. Najpierw problemy pojawiają się tylko w czasie wysiłku. W końcu także wtedy, gdy jesteśmy mało aktywni. W przypadku rozwijającej się niewydolności serca nie ma tak dramatycznych objawów jak w ostrym zawale. Początek tej choroby może być „cichy” – to lekka duszność czy zadyszka po wysiłku, większa męczliwość czy obrzęki wokół kostek. Chorych nękają też kaszel, nocne oddawanie moczu, bóle brzucha. A więc sytuacje, których wielu z nas doświadcza i kojarzy je np. ze starzeniem się. Niewydolność serca często rozwija się w wyniku przebytego zawału czy nadciśnienia.

Na niewydolność serca choruje aż milion mieszkańców Polski. To o wiele większa grupa niż liczba pacjentów cierpiących na wszystkie nowotwory razem wzięte. Ale o niewydolnym sercu mówi się znacznie rzadziej niż o raku. Niewydolność serca można kontrolować lekami. Jednak większość chorych wymaga hospitalizacji raz lub dwa razy w roku. Niestety, pomimo postępów w leczeniu śmiertelność w tej chorobie jest wysoka. Bywa, że dla pacjenta jedynym ratunkiem jest przeszczep. Jest jednak alternatywa, którą od lat badają naukowcy – medycyna regeneracyjna, czyli naprawienie tego, co się w organizmie zepsuło. Najczęściej za pomocą komórek macierzystych.

CZYM SĄ KOMÓRKI MPC?

Amerykanie z Instytutu Serca w Teksasie wzięli udział w projekcie DREAM-HF, prowadzonym w 51 ośrodkach medyczno-naukowych i obejmującym 565 pacjentów z przewlekłą niewydolnością serca. Chorzy otrzymywali standardowe leczenie oraz opiekę. Połowię z nich wstrzyknięto jednak



• Niewydolność serca można kontrolować lekami. Jednak większość chorych wymaga hospitalizacji raz lub dwa razy w roku FOT. SHUTTERSTOCK

U osób leczonych MPC w ciągu roku od zabiegu nastąpiło znaczące wzmocnienie mięśnia lewej komory serca. W ciągu całego okresu obserwacji leczenie zmniejszyło też ryzyko zgonu pacjentów z powodu zawału serca lub udaru mózgu

bezpośrednio do serca tzw. komórki MPC. To specjalny typ komórek immunomodulujących, inaczej zwanych mezenchymalnymi komórkami macierzystymi. Mezenchymalne komórki macierzyste to multipotencjalne, samoodnawiające się komórki obecne w wielu tkankach, m.in.

w mięśniach, tkance tłuszczowej, chrząstkach, ścięgnach i tkance nerwowej. Można je pozyskać także ze szpiku kostnego, krwi pępowinowej, łożyska czy miazgi zębowej. Są one postrzegane jako przyszłość medycyny regeneracyjnej w kardiologii, ortopedii, a także leczeniu uszkodzonej wątroby, nerek i trzustki. Są dobrym kandydatem do zastosowania w leczeniu niewydolności serca, ponieważ mają silne działanie przeciwzapalne i wspomagają tworzenie się nowych naczyń krwionośnych. Te wykorzystane w projekcie DREAM-HF pobrano ze szpiku kostnego zdrowych dorosłych dawców. Wyniki badania opublikowano w piśmie „Journal of the American College of Cardiology”.

SERCE SILNIEJSZE I BARDZIEJ WYDAJNE

U osób leczonych MPC w ciągu roku od zabiegu nastąpiło zna-

czące wzmocnienie mięśnia lewej komory serca. W ciągu całego okresu obserwacji leczenie zmniejszyło też ryzyko zgonu pacjentów z powodu zawału serca lub udaru mózgu. Częstość zawałów serca lub udarów w grupie leczonej MPC spadła o 58 proc., a u pacjentów, którzy mieli wysoki poziom markerów stanu zapalnego we krwi, nawet o 75 proc. Wyniki badania DREAM-HF muszą zostać potwierdzone w dalszych próbach. Jego autorzy są jednak przekonani, że już niedługo niewydolność serca będzie leczona za pomocą komórek macierzystych. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/nauka

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Spadki, testamenty, darowizny

- Kto powinien napisać testament i dlaczego
- Dziedziczenie ustawowe krok po kroku
- Kto nie zapłaci podatku od darowizny i spadku

SPECJALNE DODATKI



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Justyna Walczewska*

...gumy do żucia
z klikaniem w szczęce

Osoby z dysfunkcjami stawów skroniowo-żuchwowych, które objawiają się np. charakterystycznym klikaniem w żuchwie, powinny unikać żucia gumy. Klikanie może być spowodowane wadą wrodzoną, urazem, nieprawidłowym zgryzem, bruksizmem czy np. nalogowym żuciem gumy.

Konsekwencją tych niekorzystnych czynników są stany zapalne w obrębie stawów skroniowo-żuchwowych, a nawet ich stopniowa degeneracja. Odczuwanie bólu, klikanie, przeskakiwanie i inne nieprzyjemne objawy sugerują, że siły powstające podczas ruchu żuchwy nie rozkładają się optymalnie, a tym samym nadmiernie obciążają konkretne struktury. Żucie gumy może pogłębić problem. Pomóc może fizjoterapia stomatologiczna, która polega na terapii manualnej stawów i ich okolic, nauce poprawnego żucia, utrzymywania właściwej pozycji języka, ale też przybierania właściwej postawy ciała. Jednocześnie konieczne może być uzupełnienie braków zębowych lub leczenie wad zgryzu, które zaburzają równowagę w układzie kostno-stawowym szczęki i kręgosłupa. ● **Not. ET**

*fizjoterapeutka stomatologiczna w Medicoverze



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Można nagle zacząć mówić
z obcym akcentem?

Taki rzadki objaw neurologiczny zwany zespołem obcego akcentu. Osoba, u której występuje ten syndrom, rozwija nagłą zmianę w mowie, co sprawia, że brzmi jak cudzoziemiec. Po raz pierwszy zaburzenie to zostało zdiagnozowane w 1907 r.

Ostatnio naukowcy opisali przypadek Włoszki, która pewnego dnia zaczęła mówić po włosku, ale w sposób charakterystyczny dla pewnego regionu Kanady. Zaburzenia mowy najczęściej są powiązane z uszkodzeniem mózgu, np. w wyniku udaru lub urazu.

Według literatury medycznej istnieje niewielka liczba przypadków tego zespołu związanych z takimi chorobami jak schizofrenia, choroba afektywna dwubiegunowa, zaburzenie obsesyjno-kompulsywne, lęk, depresja i zespół stresu pourazowego. Przypadki te są określane jako psychogenne zespoły obcego akcentu.

Ostatnio lekarze badali jeszcze jeden trop – infekcja wirusem SARS-CoV-2. Wiadomo, że COVID-19 jest powiązany z problemami z mowie – w tym objawami zmęczenia, „mgły mózgowej”, bólami głowy oraz utratą smaku i węchu. ●

Liczba

10

TYS.

● **chorych w Polsce z niewydolnością oddechową jest leczonych w domu respiratorami** – wynika z najnowszego badania Stowarzyszenia Pacjentów „Jednym Tchem”

Produkt



● **MAJTKI MENSTRUACYJNE.** Marka Etam wprowadziła do swojej oferty bieliznę, która pochłania krew, dzięki czemu może zastępować tampony i podpaski w czasie okresu. Majtki nadają się do prania i wielokrotnego użytku. Używanie ich pomaga zmniejszyć produkcję odpadów. Dostępne są na Etam.pl. Cena: 100-200 zł.

Raport o aktywności Europejczyków

Co łączy Polskę

Nie ćwiczę i nie uprawiam żadnego sportu – przyznaje aż 65 proc. Polaków. Blisko nam do Portugalii, w której ruchu unika 73 proc. mieszkańców. To najgorszy wynik w Unii Europejskiej.

Katarzyna Staszak

Z raportu o aktywności fizycznej Europejczyków wynika, że w Polsce sytuacja pogorszyła się dramatycznie w ciągu kilku ostatnich lat. W 2017 r. aktywności fizycznej unikało „tylko” 56 proc. Polaków.

Mentalna przepaść dzieli nas od Finlandii, gdzie ruchu unika zaledwie 8 proc. mieszkańców. Co najmniej raz w tygodniu ćwiczy aż 71 proc. Finów. Zaraz za Finami są mieszkańcy Luksemburga (63 proc. ćwiczy regularnie), Holandii (60 proc.) oraz Danii i Szwecji (59 proc.).

POLACY 55+ ZASTYGAJĄ
W BEZRUCHU

Dane o aktywności fizycznej zebrane w 27 krajach Unii Europejskiej pokazują różnice w stylu życia, a co za tym idzie – możliwe konsekwencje zdrowotne dla ich mieszkańców. Choroby i zgony, których można uniknąć, gdyby ludzie ruszali się więcej. A także koszty leczenia chorób spowodowanych niechęcią do ruchu.

Wszystko to można wyczytać z nowego raportu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) sfinansowanego przez UE.

W Polsce najbardziej zasiedlają grupą są osoby po 55. roku życia. Aż 93 proc. z nich nie ćwiczy nigdy lub robi to rzadko.

Wśród badanych najbardziej aktywni są mężczyźni w wieku od 15 do 24 lat – w tej grupie regularnie ćwiczy 78 proc. Kobiety w tym samym przedziale wiekowym ruszają się rzadziej – aktywności unika aż 58 proc.

Polacy rzadziej niż średnia europejska decydują się także na aktywności niekojarzone ze sportem – jak taniec, uprawianie ogródka czy jeżdżenie rowerem.

Tych z nas, którzy są aktywni, motywuje do ruchu troska o zdrowie (48 proc.) i sprawność fizyczną (47 proc.).

A dlaczego Polacy nie ruszają się częściej? Jako główny powód unikania ruchu podajemy brak czasu (46 proc.), potem brak motywacji i zainteresowania sportem. Częściej niż inni mieszkańcy UE unikamy ruchu z powodu choroby lub niepełnosprawności i częściej boimy się kontuzji.

Jednocześnie cenimy sportsmenki o wiele bardziej niż statystyczny mieszkaniec Unii.

Przy stwierdzeniu „równie chętnie jak sport męski śledzę w mediach sport kobiety” odpowiedź „zdecydowanie tak” i „raczej tak” wybrało w sumie 76 proc. Polaków. Średnia dla UE to 57 proc.

WIĘCEJ RUCHU TO MNIEJ
DEPRESJI I RAKA

WHO zaleca co najmniej 150 minut umiarkowanego intensywności aktywności fizycznej tygodniowo. Eksperci zaznaczają jednocześnie, że każdy ruch ma znaczenie dla lepszego zdrowia.

Lepiej ruszać się trochę niż w ogóle.

Jednak aż 45 proc. mieszkańców Unii nigdy nie ćwiczy i nie uprawia sportu. 38 proc. rusza się przynajmniej raz w tygodniu.

A tylko 6 proc. obywateli UE uprawia jakiś rodzaj aktywności fizycznej pięć razy w tygodniu lub częściej.

– Regularna aktywność fizyczna jest jedną z najważniejszych rzeczy, które ludzie mogą zrobić dla swojego zdrowia. Nie tylko znacznie zmniejsza ryzyko wystąpienia wielu przewlekłych chorób niezakaźnych, ale także poprawia zdrowie psychiczne i samopoczucie – podkreśla dr Kremlin Wickramasinghe, tymczasowy szef Europejskiego Biura ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób Niezakaźnych WHO.

Raport pokazuje, że gdyby wszyscy w UE przestrzegali zalecanego poziomu aktywności fizycznej, mogłoby to zapobiec ponad 10 tys. przedwczesnych zgonów każdego roku. Do 2050 r. 11,5 mln osób nie zachorowałoby m.in. na: serce (3,8 mln przypadków mniej), depresję (3,5 mln), cukrzycę typu 2 (prawie 1 mln) czy raka (ponad 400 tys.).

A gdybyśmy wszyscy ruszali się 300 minut tygodniowo, zapobiegłoby to kolejnym 16 mln przypadków chorób niezakaźnych.

– Zwiększenie poziomu aktywności fizycznej jest nie tylko korzystne dla zdrowia, będzie miało pozytywny wpływ także na gospodarkę każdego kraju, przyniesie 1,7 euro korzyści na każde zainwestowane 1 euro

TYLKO ZDROWIE

ę z Portugalia? Brak ruchu



• **Regularna aktywność fizyczna jest jedną z najważniejszych rzeczy, które możemy zrobić dla swojego zdrowia**
FOT. SHUTTERSTOCK

W Polsce najbardziej zasiedziałą grupą są osoby po 55. roku życia. Aż 93 proc. z nich nie ćwiczy nigdy lub robi to rzadko

– komentuje Michele Cecchini, szef programu zdrowia publicznego w OECD.

Jeśli kraje UE zajmą się brakiem aktywności fizycznej, zaoszczędzą średnio 0,6 proc. swojego budżetu na opiekę zdrowotną. To prawie 8 mld euro rocznie, czyli więcej niż roczne wydatki na opiekę zdrowotną Litwy i Luksemburga razem wzięte.

PRZEZ COVID RUSZAMY SIĘ MNIEJ

Przez pandemię Europejczycy zmniejszyli aktywność fizyczną. 34 proc. ćwiczy rzadziej, a 18 proc. całkowicie porzuciło sport. WHO apeluje do państw UE, by zachęcały ludzi do większej aktywności.

– Wiele krajów podjęło już obiecujące kroki w tym kierunku. Ale wciąż są okazje do uczenia się na wzajemnych sukcesach. Pokazują to np. programy promujące aktywność docieranie do szkoły lub pracy, które istnieją tylko w odpowiednio 14 i 17 krajach spośród 27 państw UE – zwraca uwagę dr Wickramasinghe.

Według autorów raportu mieszkańcy Europy potrzebują zachęcania do ruchu przez: programy prowadzone w szkołach, zakładach pracy i systemy opieki zdrowotnej. A także przez łatwiejszy dostęp do obiektów sportowych, odpowiednie planowanie urbanistyczne, politykę środowiskową i transportową oraz programy informacyjne.

W Polsce szkoły namawiają do korzystania z rowerów, a NFZ tworzy materiały zachęcające do ruchu. Okazuje się jednak, że to za mało.

Można też z łatwością korzystać z bezpłatnych treningów dostępnych w internecie i ćwiczyć w domu. Nic nie kosztują spacer. Chyba wciąż nie wierzymy, że ruch to lek fundamentalny. ●

Raport „Step Up! Tackling the Burden of Insufficient Physical Activity in Europe” powstał na podstawie danych Eurobarometru zbieranych w kwietniu i maju 2022 r. W Polsce na pytania odpowiedziało 1013 osób podczas rozmów z ankieterami. W całej UE badanie objęło 26 580 osób.

Co trenować, żeby mieć dobrą kondycję Nawet 11 minut ruchu dziennie sprawi, że będziemy zdrowsi

Jak wyliczają uczeni, liczba zgonów z powodu niezakaźnych chorób przewlekłych spadłaby wtedy aż o jedną dziesiątą.

Dlaczego więc nie chcemy się ruszać?

Specjalizujący się w ruchu antropolog z Harvardu prof. Daniel Lieberman nazywa to „ewolucyjnym paradoksem”.

Ewolucja ukształtowała nas w czasach niedostatku – stąd oszczędzamy każdą kalorię (w tłuszczu) i nie chcemy się

ruszać, jeśli przetrwanie nas do tego nie zmusza. Jednocześnie jednak wyewoluowaliśmy w ruchu, a jego brak powoduje, że podupadamy na zdrowiu.

Żyjący jeszcze tu i ówdzie ostatni łowcy-zbieracze szukają pożywienia, maszerując (czasem też biegając) po godzinę, dwie dziennie. Nam trudno wyjść nawet na godzinny spacer.

Jak więc się ruszać, żeby zachować nie tylko zdrowie, lecz także radość z życia?

Jak podkreślają eksperci, nawet jeśli ruch ograniczyłby się do 11 min dziennie, powinien być przede wszystkim wydolnościowy (tzw. cardio), bo taki wpływa najlepiej nie tylko na układ krążenia, lecz także na cały organizm. A więc spacer, jazda na rowerze, energiczny marsz czy przebieżka, pływanie, joga albo inne tego typu ćwiczenia.

Do tego warto dorzucić – dwa-trzy razy w tygodniu

– trening oporowy, a więc z wykorzystaniem ciężaru, choćby własnego ciała (to również może być gimnastyka w rodzaju jogi). Dzięki temu zapobiegniemy szybkiej utracie masy mięśniowej i kostnej.

Ale przede wszystkim uprawiajmy taką aktywność fizyczną, która sprawia nam radość. I uprawiajmy ją aż do końca, bo na starość ruch jest nam szczególnie potrzebny. ●
Tomasz Ulanowski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej **Wiktorii Domańskiej**, która urodziła się z artrogrypozą. To **rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów)**. Dziewczynka jest już pierwszej operacji rąk w USA, czekają ją następne etapy operacji po każdym etapie prowadzona jest intensywna rehabilitacja. **Do tej pory ciągła rehabilitacja i operacje dały rezultaty**. Dziewczynka jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice również sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego **z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii**.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34226443

**POWIAT
LUBLINIECKI****WYCIĄG**

z ogłoszenia o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Lublińcu przy ulicy Żwirki i Wigury 3, stanowiącej własność Powiatu Lublinieckiego

Zarząd Powiatu w Lublińcu ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Lublińcu przy ulicy Żwirki i Wigury 3, oznaczonej na mapie 6 obręb Lubliniec jako działka nr 3876/328 o powierzchni 0,2459 ha zapisanej w księdze wieczystej nr CZ1L/00044127/7 Sądu Rejonowego w Lublińcu jako własność Powiatu Lublinieckiego, zabudowanej budynkiem byłego szpitala i budynkiem gospodarczym.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto 1 280 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 9 maja 2023 roku o godz. 11⁰⁰ w Starostwie Powiatowym w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 7, I piętro, sala posiedzeń nr 28.

Wadium wynosi 128 000,00 zł.

Przystępujący do ww. przetargu zobowiązani są do wpłacenia **w terminie do dnia 28 kwietnia 2023 roku** wadium na konto Powiatu Lublinieckiego nr 88 1020 1664 0000 3702 0190 9332 – z zaznaczeniem numeru działki. Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. konto.

Pełna wersja ogłoszenia o przetargu opublikowana jest na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lublińcu: www.lubliniec.starostwo.gov.pl, www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl oraz na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lublińcu.

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Lublińcu ul. Paderewskiego 7 pok. 26 lub pod nr telefonu 530 331 780 oraz 530 308 379.

34238335

Prezydent Miasta Gniezna ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej, stanowiąca własność Miasta Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 2/21 na arkuszu 76 o powierzchni 1.2176 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00059853/7.

Nieruchomość położona na obszarze miasta o istniejącym zagospodarowaniu mieszkaniowym wielorodzinnym. Nieruchomość usytuowana na skrajni osiedla mieszkaniowego.

Przedmiotowa nieruchomość jest objęta opracowanym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Gniezna, zatwierdzonym Uchwałą Nr XV/141/2000 Rady Miasta Gniezna z dnia 11.02.2000 r. oraz zmianami Studium zatwierdzonymi uchwałami: Nr LIV/588/2006 Rady Miasta Gniezna z dnia 19.10.2006 r., Nr XXVII/320/2008 Rady Miasta Gniezna z dnia 29.10.2008 r., Nr XXV/273/2012 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.09.2012 r., Nr XLIX/594/2014 Rady Miasta Gniezna z dnia 29.10.2014 r., Nr XXV/271/2016 Rady Miasta Gniezna z dnia 31.08.2016 r., Nr V/70/2019 Rady Miasta Gniezna z dnia 27.02.2019 r.

Zgodnie z ustaleniami Studium oraz jego zmianami przedmiotowa działka leży w części w strefie zabudowy usługowej na terenie o przewadze zieleni – symbol graficzny „UZE” oraz w części w obszarze zabudowy mieszkaniowo – usługowej – symbol graficzny „MU”. Dodatkowo działka oznaczona jest pod parking. Dla przedmiotowej działki nr 2/21 Prezydent Miasta Gniezna w trybie art. 59 i art. 60 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wydał decyzję Nr 83/2021 z dnia 27.01.2022 znak WA.6730.74.2021 o warunkach zabudowy dla budowy 5 budynków mieszkalnych wielorodzinnych z halą garażową w podpiwniczeniu wraz z niezbędną infrastrukturą. Dostępność komunikacyjna do drogi publicznej powiatowej ul. Wrzesińskiej poprzez istniejący zjazd.

Działka znajduje się w sąsiedztwie pełnego uzbrojenia sieci: energetycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej i gazowej. Sieć wodociągowa i kanalizacji sanitarnej zlokalizowane są w pasie drogowym ulicy Wrzesińskiej. Niezbędną infrastrukturę techniczną nabywca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, na warunkach określonych przez dysponentów poszczególnych sieci.

Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Na terenie działki nr 2/21 znajduje się elektroenergetyczna podziemna linia kablowa niskiego napięcia nn 0,4 kV oraz wolnostojące złącze kablowo pomiarowe nn 0,4 kV. W granicach działki zlokalizowane są dwie rury gazowe 150 mm i 200 mm. W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) i w dziale IV (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży ograniczenia, służebności ani inne ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz osób fizycznych. Teren niezabudowany i zagospodarowany na cele placu manewrowego i zieleni nieurządzonej. Obszar działki porośnięty trawą, gdzieśniedgdzie zadrzewiony samosiejkami brzozy i topoli. Działka jest ogólnodostępna, niezabezpieczona przed dostępem osób nieuprawnionych do przebywania na terenie.

II. Przetarg odbędzie się w dniu 16 maja 2023 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9. Pierwszy przetarg odbył się w dniu 22 września 2022 r. i zakończył się wynikiem negatywnym. Drugi przetarg odbył się w dniu 24 stycznia 2023 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

III. Cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza równa wartości rynkowej nieruchomości wynosi **4 055 000,00 zł**. **Do ceny nieruchomości zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT.**

Wysokość wadium wynosi: 800 000,00 zł

Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 12 maja 2023 roku środki znajdowały się na tym koncie. Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż ul. Wrzesińska dz. 2/21”. Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom zwraca się wadium na wskazany przez uczestnika rachunek bankowy nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Wadium ulega przepadkowii w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłaca wadium w podanej wyżej wysokości;
- przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis w właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- oświadczą, że dokonali wizji lokalnej w terenie oraz zdobyty konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu.
- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informację o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

34238574.n

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku pod sygnaturą akt I Ns 623/22 toczy się postępowanie z wniosku Bożeny Brzozowskiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Lidii Filipczak, córce Michała i Stanisławy, zmarłej 11 kwietnia 2021 roku w Katowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Wojkowicach, gminy Wojkowice, powiecie będzinińskim, województwie śląskim, która z zawodu była pielęgniarką, pozostawiła po sobie nieruchomość i Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku

34238536.n

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 469/22 z Sebastiana Dybały toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Krystynie Walo, zmarłej 23 sierpnia 1998 roku w Lublinie, której miejscem ostatniego zwykłego pobytu był Lublin. Sąd wzywa, aby spadkobiercy Marii Krystyny Walo w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34238683.n

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie toczy się postępowanie pod sygnaturą I Ns 837/22 z wniosku Elżbiety Twardoń i Włodzimierza Twardonia z udziałem Joanny Misiak, Gminy Lublin oraz wskazanych jako uczestnicy: Ireny Hetman, Tadeusza Hetmana, Michała Hetmana, Stefana Hetmana i Heleny Hetman (nieznanych z miejsca pobytu) o stwierdzenie, że małżonkowie: Elżbieta Twardoń, córka Stanisława i Heleny oraz Włodzimierz Twardoń - syn Władysława i Anny - nabyli przez zasiedzenie w dniu 2 stycznia 2019 roku własność niezabudowanej nieruchomości - grunty orne o łącznej powierzchni 0,9941 ha, składające się z działek nr 31/15, położonej przy ul. Koralowej w Lublinie o powierzchni 0,1897 ha, nr 31/16, położonej przy ul. Kwarcowej i Węglinek w Lublinie o powierzchni 0,7057 ha, dla których w Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie nie jest prowadzona księga wieczysta, oraz numer 31/14, położonej przy ul. Kwarcowej w Lublinie o powierzchni 0,0987 ha, która to nieruchomość weszła do księgi wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie X Wydział Ksiąg Wieczystych o nr. LU11/00357694/6.2". Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosiły i udowodniły swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

§

34238722.n

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie III Ns 260/22 z wniosku Future Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Nagórnej,

c. Waclawa i Jadwigi, ur. 7 marca 1951 r., zmarłej 8 marca 2021 r. w Obornikach, ostatnio zamieszkałej w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców Krystyny Nagórnej, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34238681.n

34238775

Syndyk masy upadłości GRANDMASTER Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Rudzie Śląskiej ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

I. prawa użytkowania wieczystego gruntu nieruchomości zabudowanej położonej w Rudzie Śląskiej przy ul. Kokotek 16, pow. 2527m² (KW nr GL1S/00010257/7) wraz ze zbiorem ruchomości. Łączna cena wywoławcza wynosi **613 240,20 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązującym regulaminie przetargu najpóźniej do dnia **31 marca 2023 r.** do godz. 12.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40- 057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk.przetarg@wpp.pl. Dodatkowe informacje i warunki zakupu wraz z zestawieniem pozycji będących przedmiotem przetargu są dostępne pod adresem e-mail syndyk.przetarg@wpp.pl lub nr tel. **32 750 62 69**, tel. **32 733 37 46**, tel. **501 667 006**.

34238775

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 1/23 z wniosku Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Ponięcicach toczy się postępowanie o stwierdzenie na jej rzecz zasiedzenia nieruchomości położonej w Strzybniku, składającej się z działki nr 7 o pow. 0,4050 ha, dla której Sąd Rejonowy w Raciborzu nie prowadzi księgi wieczystej. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosiły i udowodniły swoje uprawnienia do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

§

34238535

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie VIII Wydział Cywilny postanowieniem z dnia 2 stycznia 2023 r. wydanym w sprawie VIII Ns 294/22 z wniosku Lechosława Ciółka przy udziale Karoliny Gronkowskiej, Agnieszki Saniugi i Michała Ciółka - reprezentowanych przez kuratora o stwierdzenie spadku po Alfredzie Grzegorzu Ciółce ogłasza, iż: *Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie prowadzi postępowanie w sprawie o sygn. akt VIII Ns 294/22 z wniosku Lechosława Ciółka o stwierdzenie nabycia spadku po Alfredzie Grzegorzu Ciółce, synu Józefa i Stanisławy z domu Salderek, zmarłym w dniu 20 lutego 2017 roku w Kasel, a którego ostatnie stałe miejsce pobytu w Polsce znajdowało się w Lublinie, w skład spadku po którym wchodzi udział w wysokości 1/30 we współwłasności spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu położonego w Lublinie przy ul. Brzeskiej.* **Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.**

34238700.n

W Sądzie Rejonowym w Łomży I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 740/22 z wniosku Zbigniewa Czecha z udziałem Haliny Czech, Andrzeja Czecha, Jerzego Czecha, Anny Justyny Maciejaszek-Pawluk o zasiedzenie nieruchomości składającej się z działek gruntu o numerach ewidencyjnych 536 i 538 o łącznej powierzchni 0,0178 ha, położonej w obrębie ewidencyjnym Stawiski, powiat kolneński, województwo podlaskie, dla której nie jest urządzona księga wieczysta, a która zgodnie z oświadczeniem wnioskodawcy znajduje się obecnie w jego posiadaniu. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili się i wykazali swoją własność, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34238719.n

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o **sygnaturze akt I Ns 344/22** z wniosku Danuty Wierzbickiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Arkuszewskiej z d. Nalewajk,

córce Konstancji i Wincentego, zmarłej w dniu 8 czerwca 2014 r. w Pułtusk, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Pułtusku przy ulicy Tadeusza Kościuszki 6.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (ul. Świerkowa 7, 06-300 Przasnysz), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34238774

**W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”**

**MÓJ
BIZNES**

wyborcza

34238899.z

Marek Deryto

KORESPONDENCJA Z PLANICY

Myślała o tym bardzo poważnie już rok temu, po igrzyskach w Pekinie. Z jej emocjonalnego wpisu właściwie wynikało wówczas, że przerywa karierę. Ale gdy stanęła na starcie obecnego sezonu, a później coraz głośniej było o jej konflikcie z rok młodszą Nicole Konderlą, raczej można było sądzić, że nie odpuści i nie rzuci nartami. Że ma dodatkową motywację.

Na początku sezonu Rajda powiedziała o partnerce z drużyny: „Nie lubimy się, nie ma co ukrywać. Ale szanujemy się jako zawodniczki i mam nadzieję, że nie będziemy sobie wchodzić w paradę”. Gdy w grudniu na zawody do Niemiec nie pojechały jednym bussem reprezentacji, lecz osobno, można było przypuszczać, że jest tam dość toksycznie. Michał Chmielewski z TVP Sport pisał o powodach konfliktu m.in. tak: „Osoby, które patrzą na sprawę z boku, po czasie mówią, że [jednym ze źródeł była] zazdrość. Konderla, która najpóźniej dołączyła do szeroko pojmowanego [systemu] szkolenia centralnego kobiet, od początku miała mieć zapewniane dobre warunki – także dzięki rodzinie, która umiała znaleźć jej finansowanie i zapewniała choćby odpowiedni sprzęt (...) koleżanki przychodziły na treningi i czuły się gorsze”.

Rajda w obecnym sezonie ani razu w Pucharze Świata nie weszła do drugiej serii, a co ważniejsze – skakała bliżej niż Konderla, choć ta też nie błyszczała formą. Można pomyśleć, że w takich okolicznościach sportowcy karier raczej nie kończą, zaciskają pięści i zęby.

Rajda jednak rzuciła skoki – po 12 latach treningów. Może konflikt nie był i nie jest tak poważny, może uznała, że małostkowe i śmieszne byłoby kontynuowanie treningów tylko dlatego, by pokonać nielubianą rywalkę.

Ostatni taniec

W środę podczas konkursu MŚ na dużej skoczni oddała ostatnie skoki. O wiele lepsze niż wcześniejsze w tym sezonie. Po pierwszej serii była 19., zakończyła zawody na 23. pozycji. Skoczyła 115 i 188,5 m. Po finałowym skoku pokazała do kamery dłonie, na jednej rękawicy napisała: „Last Dance”. Czyli „Ostatni taniec”, nazwa serialu dokumentalnego o ostatnim sezonie Michaela Jordana w Chicago Bulls.

Szczegół – „Ostatni taniec” to zbitka niezwykle popularna po emisji serialu w 2020 r. – ale wywołująca czuły uśmiech. Adam Malysz, szef polskich skoków, kilka miesięcy temu mówił (dla WP.pl): „Często w mediach słysząc, że jakaś polska skoczkini zakończyła karierę. Tylko że kończyć karierę może ten, kto ją miał. Jeśli ktoś nawet kariery nie rozpoczął, może mówić o przygodzie ze skokami”. Tymczasem Rajda miała nawet swój „Ostatni taniec”, tak jak Michael Jordan.

„Na końcu liczy się wynik, ale nikt nie zerknie w dzienniczki treningowe – pisała rok temu po igrzyskach w Pekinie. – Nikt nie zerknie Ci do plecaka, ile cegieł masz napakowanych...”. W Chinach wyprzedziła tylko pięć rywali (trzy skoczyły bliżej, w tym Konderla, dwie zdyskwalifikowano). Była na szarym końcu, chociaż dwa sezony wcześniej regularnie wchodziła do drugiej serii Pucharu Świata, a raz zajęła nawet szóste miejsce, najlepsze w historii naszych kobiecych skoków.

Były wraz z Kamilą Karpiel tzw. wielkimi nadziejami, bo w 2019 r. na mistrzostwach świata w Seefeld jako nastolatki zrobiły furorę, gdy po pierwszej serii mikstów wraz z Kamilą Stochem i Dawidem Kubackim zajmowały trzecie miejsce (ostatecznie Polska spadła na szóste). Dziś już nie skacze ani jedna, ani druga – Karpiel, skonfliktowana w przeszłości z ówczesnym trenerem Łukaszem Kruczkim, przed sezonem zawiesiła karierę.

Tłumaczyła, że przekracza wprowadzony w reprezentacji limit BMI (wskaźnik masy ciała) i dlatego nie ma zapewnionego odpowiedniego finansowania z Polskiego Związku Narciarskiego (PZN ustalił limit BMI na nie tak bardzo rygorystycznym poziomie 21). Karpiel pisała, że „poszukuje wsparcia finansowego na ten sezon”, gdyż (pisownia oryginalna) „nie jest w stanie trenować i chodzić do DWÓCH prac, żeby się utrzymać i trenować”. Dodała też: „Coraz bardziej nienawidzę

Najlepsza polska skoczkini kończy karierę

– Zaczęłam bać się wiatru – powiedziała w pewnym momencie pożegnalnego wywiadu 22-letnia Kinga Rajda. A wiało mocno z różnych stron w ostatnich latach.



• **Kinga Rajda podczas niedzielnego konkursu drużyn mieszanych na mistrzostwach świata w Planicy** FOT. DANIEL KARMANN/AP

W kadrze byłam od 2015 r. i pojawiło się chyba zmęczenie tym wszystkim, a także psychiczne wypalenie. Nie chcę tracić swojego zdrowia. Straciłam serce do tego sportu

KINGA RAJDA

i coraz mniej kocham ten sport. Nikt i nic nie sprawiło tyle bólu i cierpienia co skoki narciarskie”. A w „Przeglądzie Sportowym” powiedziała: „Jeśli wrócę, to na pewno nie w biało-czerwonych barwach. (...) Nie pod patronatem Polskiego Związku Narciarskiego. Wiem, że tutaj nic się nie zmieni”. PZN w odpowiedzi sugerował, że Karpiel raczej się na PZN obraziła i nie chodziło o BMI, tylko o to, że chciała lecieć na zawody do USA, a nie polecała, ponieważ nie spełniła sportowych wymogów. Nie osiągnęła wystarczająco wysokiego miejsca w zawodach kwalifikacyjnych.

Upadek w Wiśle

Rajda, żegnając się ze skokami w środę, mówiła: „Trzy ostatnie lata to był najgorszy okres w moim życiu. Po zimowych igrzyskach olimpijskich w Pekinie miałam załamanie i nie chciałam wracać na skocznię. Dałam się jednak namówić. Spróbowałam też innego spor-

tu. Odpoczęła mi głowa i podjęłam jeszcze jedną próbę. Kolejny rok okazał się jednak tak samo fatalny”. A także: „Nie chcę o [tych problemach] mówić. To są moje problemy, z którymi sobie radzę. Nie czuję się po prostu dobrze psychicznie. Pewnie przez to, jak byłam traktowana i jak wiele było obiecań”.

Wspominała też swój upadek na skoczni w Wiśle w 2020 r. podczas mistrzostw Polski. – Po nim zaczęłam bać się wiatru – powiedziała w środę. Opisywaliśmy to wtedy tak: „W drugiej serii konkursu o mistrzostwo Polski Rajda już w powietrzu straciła kontrolę nad skokiem i uderzyła o zeskok, sunąc po nim dalej razem z nartami. Kant jednej z nich rozbił okulary, które okaleczyły twarz”. Pojechała do szpitala, tomografia głowy nie wykazała niczego niepokojącego. A do tekstu z 2020 r. warto wrócić z dwóch powodów. Tytuł „Jak Kinga Rajda omal nie zwichnęła sobie kariery w dniu 20. urodzin” trzeba byłoby skorygować (bo całkiem możliwe, że zwichnęła), ale co ważniejsze, jest tam dowód na to, że w skokach na wszelki wypadek lepiej unikać bałaganu organizacyjnego i komunikacyjnego.

Po raz pierwszy w historii mistrzostw Polski kobiety miały rywalizować na dużej skoczni (K-120). Skakały w Wiśle, na skoczni trudniejszej, bardziej niebezpiecznej niż Wielka Krokiew w Zakopanem.

W tekście z 2020 r. czytamy: „Zaczęło się od chaosu komunikacyjnego pomiędzy Polskim Związkiem Narciarskim, Centralnym Ośrodkiem Sportu (zarządza Wielką Krokwią) i Tatrzańskim Związkiem Narciarskim (oddział PZN). PZN już dawno wpisał do kalendarza, że MP odbędą się w Zakopanem, ale nie skonsultował tego z COS-em. COS stwierdził, iż porozumiał się co do tego, że do końca roku żadnych imprez na Wielkiej Krokwi nie będzie [ze względu na remont], ale [poro-

zumiał się] z TZN. Zawody przeniesiono do Wisły niemal w ostatniej chwili, 12 grudnia”.

I dalej: „Pech chciał, że w Wiśle już na kilka dni przed wtorkiem prognozowano marne warunki do skakania (...). Rano w dniu zawodów spadł deszcz, który zmiękczył zeskok, na którym po seriach próbnych pojawiły się nierówności. Pierwsze serie mistrzostw rozegrano przy zmiennym i dość mocnym wietrze, z niebezpiecznymi podmuchami. Upadł – niemal tak samo jak Kinga Rajda – Karol Niemczyk, on jednak słabiej odczuł uderzenie, asekurował się zręczniej”.

Większość ekspertów oceniła po upadku Rajdy, że po prostu popełniła błąd po wyjściu z progu. Ale Jakub Kot, były skoczek, a obecnie ekspert Eurosportu, komentował: „Mieli całe lato, by wykonać te remonty na Wielkiej Krokwi, to zwlekali do grudnia, a wiadomo, że tradycyjnie właśnie w tym miesiącu odbywają się mistrzostwa Polski. Organizowanie ich w Wiśle w grudniu jest mocno dyskusyjne, bo tamtejsza skocznia jest trudna dla mniej doświadczonych zawodników, o kobietach nie wspominając, nawet gdy nie ma tak niekorzystnych warunków. Oni i one wolniej niż czołówka kadry wchodzi w sezon”.

Bardzo duży żal

Na pytanie o konflikty i podziały w reprezentacji Rajda odpowiedziała, że „w takich warunkach nie da się pracować”. – Męczyłam się strasznie przez trzy ostatnie lata – mówiła. – W kadrze byłam od 2015 r. i pojawiło się chyba zmęczenie tym wszystkim, a także psychiczne wypalenie. Nie chcę tracić swojego zdrowia. Straciłam serce do tego sportu.

Zapytana o to, czy ma żal, odpowiedziała jak urodzona sportsmenka: – Bardzo duży, najbardziej chyba do siebie, że nie byłam w stanie zrobić więcej. ●



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl

Marki premium. Szeroki asortyment. Najnowsze kolekcje. Profesjonalna obsługa.

CAŁA ZIMA BEZ VAT NA NAJNOWSZE KOLEKCJE ZIMOWE

skiteam.pl

ODZIEŻ ORAZ SPRZĘT NARCIARSKI
I SNOWBOARDOWY **TANIEJ O VAT!***

DODATKOWO PRZEZ CAŁY OKRES TRWANIA PROMOCJI

WYBRANY ASORTYMENT ZIMOWY
OD 30% DO 50% TANIEJ!

10 LUB 20 RAT RRSO 0%**
BEZ DODATKOWYCH KOSZTÓW!

NASZE SKLEPY STACJONARNE SĄ OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek – Sobota **10:00 – 21:00** | Wszystkie Niedziele **11:00 – 18:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Bootfitting



Skaner stóp 3D

* Cena promocyjna obowiązuje od pierwszej ceny na metce. Najniższą cenę z ostatnich 30 dni przed rozpoczęciem promocji sprawdzisz w kasie sklepu lub na skiteam.pl. Szczegóły promocji znajdziesz na skiteam.pl.
** Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o przyznaniu i warunkach kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta zostanie podjęta przez Bank. Szczegóły u sprzedawcy oraz na www.santanderconsumer.pl.
SKI TEAM POLSKA Sp. z o.o. występujący w roli pośrednika kredytowego w sklepach internetowych informuje swoich Klientów o możliwości skorzystania z propozycji kredytu na zakup towarów i usług oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A. w sklepach stacjonarnych sporządza i zawiera umowy o kredyt na zakup towarów i usług w imieniu i na rzecz Santander Consumer Bank S.A., wydaje Formularz Informacyjny, przyjmuje oświadczenia o odstąpieniu od umowy kredytu oraz udziela wyjaśnień dotyczących treści wymienionych dokumentów.